
*(Tom 17 serii wydawniczej **NOWY PORZĄDEK ŚWIATA**)*

Deirdre Manifold

FATIMA I WIELKI SPISEK

Tłumaczyła Aleksandra Jaworowska
Wydawnictwo „Wers”Poznań 2000

Tytuł oryginału: **Fatima and the Great Conspiracy** tłumaczenie oparto na II wydaniu Firine Publications, Galway, Irlandia, 1982 - pierwsze wydanie polskie - Wydawnictwo **WERS, Poznań 2000**

Książka ukazuje się dzięki staraniu redakcji pisma „**Kwartalnik Polityczny - Wolna Polska**”

Wydawnictwo **WERS** pragnie serdecznie podziękować Pani Deirdre Manifold za nieodpłatnie udostępnienie praw autorskich dla polskiego wydania niniejszej książki.

Copyright 1982 Deirdre Manifold

Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo WERS. Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydawnictwo WERS skr. Poczтовая 59
60-962 Poznań
ISBN 83-86906-31-6

Spis treści:

Przedmowa do polskiego wydania

Przedmowa

Przesłanie z Fatimy

Korzenie komunizmu

Pieniądz - korzeń wszelkiego zła

Rola tajnych towarzystw

Istota komunizmu

Przejęcie Rosji

Życie w komunizmie

Przekazanie Chin komunistom

Czy pokój jest możliwy?

Postscriptum

PRZEDMOWA DO POLSKIEGO WYDANIA

Początkiem nieszczęść, jakie dotykają ludzkość, było kłamstwo. W ogrodzie rajskim Ewa została okłamana przez węża. Następnie przekonała swego męża Adama, aby zjadł zakazany owoc. Gdy Bóg ukarał Adama, przemówił do węża: „**Ponieważ to uczyniłeś, ...wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej. Ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę**” (Rdz. 3,15).

To był początek wojny między Niewiastą a wężem, między Jej potomstwem a potomstwem węża; wojny duchowej, jaka miała toczyć się na ziemi. W wojnie muszą brać udział walczący. Ogromnie ważne jest to, by znać taktykę wroga. Różni papieże rozpoznawali owych walczących po stronie wroga i przestrzegali katolików przed zagrożeniem, jakie stanowili nie tylko dla katolików, ale dla całej ludzkości, wszystkich dzieci Adama. **Papież Leon XII** nazwał masonerię głównym wrogiem Kościoła katolickiego, a Leon XIII nakazał wszystkim katolikom aby zerwali maskę wolnomularstwu. To, że nie zostało to dokonane, stanowi miarę wpływu masonów wewnątrz Kościoła, gdyż masoni dobrze wiedzą, że nigdy nie osiągnęliby swoich celów w otwartej walce. Musieli szukać innych sposobów. Oto cytat z **Protokołów Mędrców Syjonu**: „**Przenikniemy do samego serca Watykanu i bądźcie pewni, że nie opuścimy go dopóki nie rozbijemy jego potęgi. Król Żydowski będzie prawdziwie Papieżem Wszechświata, Patriarchą Kościoła Międzynarodowego...**” (Protokół XVII)

Gdy Jej żołnierze znaleźli się w prawdziwym niebezpieczeństwie, Niewiasta zstąpiła z nieba aby prowadzić swoje dzieci. Kiedy nieprzyjaciel uderzył w okresie Reformacji, przyszła do Gwadelupy, gdzie łaskawie zostawiła swój wizerunek, obraz, którego ludzka ręka nie zdołałaby namalować. Nastąpiło wiele cudownych nawróceń - 8 milionów w ciągu niespełna trzech lat. W 1830 r. Matka Boża przybyła na Rue du Bac w Paryżu, stąd mamy Jej medalik, znany jako Cudowny Medalik. Francja, kraj najbardziej wyróżniony, została pobłogosławiona objawieniami Matki Bożej w La Salette w 1846 roku, a następnie w Lourdes w 1858 roku, gdzie też Matka Boża potwierdziła, że jest Niepokalaną.

W roku 1879 Niewiasta w sposób niezwykle przybyła do Knock w Irlandii, gdzie poprzez niemy obraz ostrzegła przed nadchodzącymi wydarzeniami. W obrazie tym Baranek ukazał się na ołtarzu, z którego wyrastał krzyż otoczony przez wielbiących aniołów. Św. Jan z mszałem w ręku sprawował Najświętszą Ofiarę; podniósł on rękę jakby nauczając, choć piętnaście osób w ciszy śledzących obraz przez trzy godziny, nie słyszało ani słowa. Czy powtarzał on słowa z Apokalipsy: Oto Baranek, który wygląda jak baranek, a przemawia jak smok? Niewiasta stała u boku Jana spoglądając ku niebu ze wzniesionymi rękami, z koroną na głowie. Obok Niej - pochylony w modlitwie św. Józef. Mały chłopiec, który także był świadkiem cudu, zauważył, że stronicie mszału poruszają się i że Baranek spogląda na Matkę Bożą. Wizja ta była milcząca i trwała trzy godziny.

Stało się to 21 sierpnia 1879 roku. Na początku tejże dekady Cadorna pomaszerował na Rzym, a 20 września o godzinie szóstej rano papież **Pius IX** wywiesił białą flagę. W tym samym czasie Pike i Mazzini ustanowili 20 września najwyższy obrządek - ryt masonski, od którego bierze nazwę obiedienca wolnomularska.

Ogłoszono też wówczas dogmat o nieomyślności papieża, a świętego Józefa obwołano patronem Kościoła powszechnego.

W 1917 roku Bóg posłał Matkę Bożą do Fatimy aby przestrzec ludzkość przed konsekwencjami grzechu. Troje dzieci, Łucja, Franciszek i Hiacynta, było przygotowanych przez Anioła Stróża Portugalii, który nauczył ich jak się modlić i zatopić w Bogu, na przyjście Maryi. Matka Boża objawiała się 13 dnia każdego miesiąca od maja do października, a były to miesiące, w ciągu których **Lenin i Trocki** zdążyli do Moskwy. 13 lipca Maryja ukazała dzieciom wizję piekła, po czym oświadczyła: „**Zobaczyliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby ich uratować, Bóg życzy sobie ustanowienia na świecie nabożeństwa do mego Niepokalanego Serca**”. Powiedziała też, że po toczącej się wówczas wojnie nastąpi kolejna, w czasie pontyfikatu Piusa XI, który został papieżem 5 lat później, w 1922 r. Zapowiedziała też, że Rosja rozszerzy swe błędy na cały świat, wywołując wojny i prześladowanie

Kościola, ludzie bogobojni będą dręczeni, papież wiele wycierpi, a wiele narodów przestanie istnieć. Według Matki Bożej II Wojna Światowa miała być poprzedzona wielkim znakiem, który ukaże się na niebie. I rzeczywiście wielki znak ukazał się 25 stycznia 1938 roku w postaci łuny, która sięgała nieba, oświetlając całą Europę Północną, widocznej nawet na Maltcie... Łucja, która wówczas była już zakonnica, wiedziała, że wojna była bliska.

Wielki znak ukazał się na niebie o północy. Niezwłocznie w Moskwie odbyło się trwające 6 godzin spotkanie, które definitywnie zmieniło bieg historii. Spotkali się Chrystian G. Rakowski, jeden z twórców komunizmu w Związku Sowieckim, który później został ambasadorem sowieckim w Paryżu i miał być sądzony podczas jednej z czystek Stalina, oraz najbardziej zaufany agent Stalina, Gawrył G. Kuzmin, znany jako Gabriel. Tej nocy Rakowski dał do zrozumienia, że jest w posiadaniu informacji, które powinny szczególnie zainteresować Stalina.

Przedstawił propozycję, by Stalin podpisał z Hitlerem pakt o nieagresji, po czym Niemcy miały zaatakować Polskę z zachodu, a Sowieci ze wschodu. Rakowski zapewnił Gabriela, że wskutek inwazji aliantów, występujących po stronie Stalina, Hitler zostanie pokonany. Gabriel zapytał kto odważy się zwrócić z tym do Hitlera. Rakowski odparł, że Davies, ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR, wszystko zorganizuje. Rakowski napomknął, iż Davies już czeka na rozpoczęcie negocjacji. Zarówno Rakowski, jak i Davies byli masonami wysokiego szczebla. Wszystko potoczyło się tak, jak proponował Rakowski. Polska została zaatakowana według planu i 1 września 1939 roku rozpoczęła się II Wojna Światowa.

Należy pamiętać, że orędzie z Fatimy zostało potwierdzone przez cud, a także przez niezwykle prorocтва. Cud ten znany jest jako cud słońca, a jego świadkami było 700 tysięcy osób. W historii zbawienia po raz trzeci Bóg użył słońca aby ludzie uwierzyli. Poprzednie dwa przypadki miały miejsce w Starym Testamencie. Jednym z nich było przedłużenie dnia na prośbę Jozuego, drugi zaś został dany królowi Judei i polegał na tym, że słońce wstrzymało swój bieg na dziesięć godzin. Cud fatimski był jedynym w swoim rodzaju, ponieważ jego czas i miejsce zostały zapowiedziane kilka miesięcy wcześniej.

Polska odegrała, i nadal odgrywa kluczową rolę w planach wolnomularzy, którzy zamierzają wprowadzić rząd światowy wedle nakazu antychrysta. Dlatego właśnie na Narodzie Polskim spoczywa obowiązek podjęcia szczególnego wysiłku w szerzeniu orędzia fatimskiego, które mogło nas uratować przed II Wojną Światową i rozszerzeniem się komunizmu, czy też, według słów Matki Bożej - błędów Rosji. Papież Pius XII nazwał Fatimę nadzieją świata. W szczególny sposób Fatima jest też nadzieją Polski. Jako, że Polska odegrała tak znaczącą rolę w rozpoczęciu II Wojny Światowej, może też teraz odegrać decydującą rolę w pokonaniu nieprzyjaciela, a także w zapewnieniu pokoju na świecie.

Deirdre Manifold

PRZEDMOWA

W Nowy Rok 1982 rozmawialiśmy z przyjacielem o złym stanie świata i o tym, dlaczego obecne czasy wydają się inne od każdego innego okresu w historii. Zapytałem go:

- Czy przyjmujesz przypadkowością, czy spiskową teorią dziejów?

Spojrzał na mnie i powiedział: - Co dokładnie masz na myśli mówiąc o przypadkowościowej czy spiskowej teorii dziejów?

Odpowiedziałem:

- Czy naprawdę wierzysz, że wszystko, co się wydarzyło, powiedzmy w tym stuleciu, stało się przypadkiem, jak na przykład dwie wojny światowe, kryzys w okresie międzywojennym, lokalne wojny w których nikt nie wygrał, obecne wielkie bezrobocie i zastraszająca inflacja; - czy wierzysz, że ludzie nie mają nad tym kontroli, że wydarzenia te zdarzają się to tak samo jak trzęsienia ziemi i musimy się z tym pogodzić?

- Odparł na to: - Obawiam się, że nigdy się nad tym poważnie nie zastanawiałem, wiem tylko to, co piszą gazety.

Wtem zapytałem czy słyszał kiedykolwiek to, co powiedział Disraeli, że światem rządzą różni ludzie zza kulis, a dużo później Roosevelt miał stwierdzić, że kiedykolwiek coś się dzieje w polityce, to tak było zaplanowane.

Potem powiedziałem mu, że przez długi czas uczeni ignorowali to, co działo się za kulisami historii, ale wydarzenia tego stulecia, niepodobnego do każdego poprzedniego, zafrapowały ich. Zaczęli im się przypatrywać aby uzyskać prawdziwe dane i teraz faktem niezaprzeczalnym jest to, że światem rządzi garstka ludzi, którzy mogą doprowadzić do wojen, kryzysów, bezrobocia, inflacji itp.

Mój przyjaciel zdawał się nie dowierzać, a będąc dobrym człowiekiem zapytał dlaczego ktokolwiek, czy jakakolwiek grupa ludzi miałaby chcieć tak strasznych rzeczy. Zapytał kim są ci tajemniczy osobnicy, o których mówiłam i dlaczego chcą spowodować tyle cierpienia na świecie.

- Są to najbogatsi ludzie na świecie, a ich celem jest władza.

- Trudno mi w to uwierzyć.

- Dobrze, ale wierzysz w to, że człowiek zwany Hitlerem kiedyś żył, pożądał władzy i udało mu się zdobyć ją w ogromnym zakresie.

- Tak, to jest fakt historyczny.

- Tak się składa, że Hitler był głupcem. Wziął i napisał o tym wszystkim co zamierzał zrobić. Gdyby był naprawdę sprytny, spiskowałby w tajemnicy i wziąłby świat podstępem; jak udowodnili historycy, zawsze tak się działo w przypadku spiskowców. Jak musieli zacierać ręce z radości gdy przeczytali Mein Kampf Hitlera, i powiedzieli sobie: to jest nasza marionetka par excellence. On jest stworzony do wydawania rozkazów, my musimy tylko odpowiednio go zaprogramować, dać mu pieniądze i sprawić, aby nasze kraje były słabe dopóki on nie będzie gotowy do wojny. Nic tak nie przysłuży się naszym planom zdobycia totalnej dyktatury światowej jak porządna wojna, w której będziemy kontrolowali obie strony, jak to zwykle czynimy. Teraz narody świata tak mają dosyć wojny, że potrzeba takiego Hitlera aby zmusić je do niej.

Jakiegokolwiek były ich myśli czy słowa, tak też zrobili. To jest temat książki prof. Anthony'ego Suttona „*Wall Street and the Rise of Hitler*” (**Wall Street a narodziny Hitlera**), o której się mówi, że przy niej każda inna książka dotycząca II Wojny Światowej jest nieaktualna. Na pewno o niej nie słyszałeś.

Książki, które zawierają zbyt dużo prawdy, pomija się milczeniem.

- Tak, ale nie powiedziałaś kim oni są, ani jak zdobyli taką władzę. Jakich sztuczek użyli żeby zdobyć tak wielką władzę?

- Władza despotyczna ma swoje korzenie w reformacji, ale po niej nastąpiły dwa wielkie zwroty w historii, mianowicie powstanie Banku Anglii (Bank of England) w 1776 r. Ten pierwszy - Bank of England - poprzez sztuczkę iście kuglarską przejął kontrolę nad monetą w kraju po raz pierwszy w historii, a ci drudzy - bawarscy Iluminaci - wykorzystali tę kontrolę i wszystkie grupy o zapędach rewolucyjnych aby wziąć cały świat w niewolę.

- Wciąż wydaje mi się to niewiarygodne.

- Nie akceptujesz czegoś tak potwornego ponieważ nie miałaś w ręku dowodów. Czy umiałbyś mówić po grecku gdybyś się go nie uczył?

-Nie.

- Czy słyszałeś kiedyś o przesłaniu Fatimy? Można by pomyśleć, że to nie ma nic do rzeczy, ale w rzeczywistości te sprawy są ściśle ze sobą związane.

- Tak, ale tylko ogólnie, musiałbym dowiedzieć się czegoś więcej.

- W 1917 roku, gdy komunizm był zaledwie pojęciem, którego znaczenie niewielu ludzi pojmowało, Matka Boża ukazała się trojgu dzieciom w Fatimie w Portugalii. Powiedziała im w czasie kilku spotkań o wszystkim co dzieje się na świecie, aż do dnia dzisiejszego. Prosiła o modlitwę i pokutę, oraz ofiary ze strony wiernych. Inaczej, powiedziała, Rosja rozszerzy swe błędy na cały świat, wiele narodów zginie, a Ojciec Święty będzie wiele cierpiał.

- Muszę przyznać, że to wszystko już się stało, ale mów dalej...

ROZDZIAŁ I

PRZESŁANIE Z FATIMY

Opowieść i Fatimie na swój początek w roku 1915, gdy troje dzieci, Łucja Santos, lat 10, oraz jej dwoje kuzynów, Franciszek i Hiacynta Marto, dzieci w wieku 9 i 7 lat, zauważyli dziwny obłok na niebie. Pojawił się trzy razy, bielszy niż zwykle obłoki i w kształcie ludzkiej postaci. Była to zapowiedź kolejnych wydarzeń.

OBJAWIENIA ANIOŁA

1. Wiosną 1916 r. zjawisko się powtórzyło jak „światło bielsze od śniegu”, które przybrało postać mężczyzny. Przemówił on: „**Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju. Módlcie się razem ze mną**”. Uklękłszy uderzył czołem o ziemię i modlił się, a na koniec powiedział dzieciom, aby modliły się tymi słowami: „**Boże mój, wierzę w Ciebie, wielbię Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie. Proszę Cię o wybaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują**”.

Następnie powiedział: „**Serca Jezusa i Maryi czule są na głos waszych błagań**”. Po czym znikł.

2. Latem 1916 r. Anioł pojawił się nagle znowu mówiąc: „**Co robicie? Módlcie się, módlcie się wiele. Serca Jezusa i Maryi mają wobec was zamysły miłosierdzia. Ofiarowujcie bezustannie Najwyższemu modlitwy i umartwienia. Ze wszystkiego co robicie złożcie ofiarę jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest obrażany i błagajcie o nawrócenie grzeszników. W ten sposób uzyskacie pokój dla waszej ojczyzny. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmujcie i znóście z poddaniem cierpienia, jakie Pan wam ześle**”.

3. Jesienią 1916 roku Anioł ukazał się po raz trzeci, trzymając w ręce kielich nad którym unosiła się Hostia. Z Hostii spływały do kielicha krople Krwi. Wypuścił kielich i Hostię z ręki tak, że zawisły w powietrzu, i upadł na ziemię powtarzając trzykrotnie słowa modlitwy: „**O Trójco Przenajświętsza, Ojczyźnie Synu i Duchu Święty, uwielbiam Cię czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci bezcenne Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmiernie zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi, błagam o nawrócenie biednych grzeszników**”.

Podniósłszy się z klęczek Anioł wziął do ręki kielich i Hostię. Podał Hostię Łucji, a kielich Franciszkowi i Hiacyntynie mówiąc: „**Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważane przez niewdzięczników. Wynagradzajcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga**”.

OBJAWIENIA MATKI BOŻEJ

1. 13 maja 1917 roku Łucja, Franciszek i Hiacynta bawili się w Cova da Iria, około 1,5 km od domu, gdy nagle przestraszyły się widząc coś, co wydawało im się błyskawicą. Następnie ujrzały piękną Panią ubraną w białą szatę, unoszącą się nad młodym dębem. Była jaśniejsza niż słońce o otaczało ją mocne światło. Pani przemówiła: „**Nie bójcie się. Nie zrobię wam nic złego. Jestem z Nieba. Przybywam prosić was, abyście przychodzili tutaj przez 6 kolejnych miesięcy, 13 dnia każdego miesiąca, o tej samej godzinie. Później powiem wam czego żądam. A potem przyjdę po raz siódmy**”.

Łucja zapytała Panią: „**Czy pójdziesz do nieba?** - Tak, pójdziesz. - A Hiacynta? - Ona także. - A Franciszek? - **On również, ale najpierw musi odmówić wiele różańców**”.

Matka Boża zapytała dzieci: „**Czy chcecie ofiarować Bogu i znosić cierpienia, jakie zechce na was zesłać, w zadośćuczynieniu za grzechy, które Go obrażają i w intencji nawrócenia grzeszników?**”
Gdy dzieci odpowiedziały: „**Tak, chcemy**”. Matka Boża oznajmiła: „**Musicie więc dużo przecierpieć, lecz łaska Boga doda wam otuchy**”.

Na koniec Maryja puczyła dzieci: „**Codziennie odmawiajcie różaniec, aby wybłagać pokój dla świata i aby skończyła się wojna**”.

2. 13 czerwca 1917 r. Dzieci właśnie kończyły modlitwę różańcową wraz z grupą towarzyszących im

osób, gdy Pani ukazała się na tym samym miejscu co ostatnio i przemówiła do Łucji: „**Chcę, abyście codziennie odmawiali różaniec i abyście nauczyli się czytać. Później powiem wam czego żądam. - Wkrótce zabiorę Franciszka i Hiacyntę do nieba. Ale ty musisz pozostać tutaj jeszcze przez jakiś czas. Jezus chce posłużyć się tobą aby ludzie poznali mnie i pokochali. Chce On ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca**”. Łucja zasmuciła się na myśl, że zostanie sama, bez kuzynów, ale Maryja powiedziała jej: „**Nie trać odwagi. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga**”.

3. 13 lipca 1917 r. Znowu nastąpił błysk jasnego światła i nad dębem pojawiła się Matka Boża. Powiedziała: „**Odmawiajcie nadal codziennie różaniec ku czci Matki Bożej, aby wyblagać pokój dla świata i koniec wojny, bo tylko Ona może to uzyskać**”.

„Powiedz nam kim jesteś i spraw cud, tak żeby i inni uwierzyli, że nam się objawiłaś” - prosiła Łucja. „**Przychodźcie tutaj nadal 13 dnia każdego miesiąca. W październiku powiem kim jestem, czego chcę i uczynię cud, wtedy wszyscy będą mogli uwierzyć. Umartwiajcie się za grzeszników i powtarzajcie często, a szczególnie wtedy, gdy dokonujecie ofiary: Jezu, to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi**”.

Wówczas dzieci ujrzały piekło, w którym zobaczyły demony i dusze potępione. Matka Boża powiedziała im: „**Widziałyście piekło, do którego trafiają dusze biednych grzeszników. Aby je zbawić, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli uczynicie to, co wam powiem, wiele dusz się zbawi i zazna pokoju. Wojna skończy się, ale jeśli ludzie nie przestaną obrażać Boga, zacznie się następna, jeszcze gorsza, w czasie pontyfikatu Piusa XI (wtedy nie był jeszcze papieżem)... Kiedy zobaczycie noc rozświetloną niezwykle blaskiem, wiedźcie, że jest to znak od Boga, że ukarze on świat za jego zbrodnie wojną, głodem, prześladowaniem Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, proszę o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Jeśli moje życzenie zostanie spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeśli nie, Rosja rozsiewe swe błędy po całym świecie, doprowadzając do wojen i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał dużo wycierpieć, wiele narodów zostanie zniszczonych. W końcu moje Niepokalane Serce zwycięży, Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która nawróci się i na pewien czas na świecie zapanuje pokój... Kiedy odmawiacie różaniec, po każdej tajemnicy mówcie: O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a zwłaszcza te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.**

4. 13 i 15 sierpnia 1917 r. Rankiem 13 sierpnia troje dzieci zostało podstępnie zabranych przez burmistrza do więzienia i nie mogły być w Cova da Iria aby zobaczyć się z Matką Bożą. W tym czasie tłum około 18 tysięcy ludzi zgromadził się na tym miejscu. W południe usłyszeli oni dźwięk podobny do grzmotu i zobaczyli błysk światła, a następnie przejrzysty obłok, który przyplął ze wschodu, zatrzymał się na kilka chwil nad dębem, potem uniół się w górę i znikł.

15 sierpnia dzieci wróciły do domu i wyszły z owcami na miejsce zwane Vallinhosi niedaleko wsi. Tutaj Matka Boża ukazała im się i rzekła: „**Chcę abyście nadal przychodzili do Cova da Iria 13 dnia każdego miesiąca i nadal odmawiali różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy inni mogli uwierzyć**”.

Następnie Jej twarz posmutniała, gdy przemówiła: „**Módlcie się, módlcie się dużo i czyńcie ofiary za grzeszników, gdyż wiele dusz idzie do piekła, bo nie mają nikogo, kto by się za nich ofiarował i modlił**”.

5. 13 września 1917 r. Jak poprzednio, nastąpił błysk światła i Matka Boża pojawiła się na dębnie. Powiedziała: „**Nadal odmawiajcie różaniec, aby uprosić zakończenie wojny. W październiku przybędzie wasz Pan, a także Matka Boża Bolesna i Matka Boża z góry Karmel oraz św. Józef z Dzieciątkiem, aby pobłogosławić świat. Bóg raduje się waszymi ofiarami... W październiku uczynię cud, aby inni mogli uwierzyć**”.

6. 13 października 1917r. Co miesiąc, od maja do października, przybywało na miejsce objawień coraz więcej ludzi. 13 października było tam około 70 tysięcy pielgrzymów, nie zważających na ulewny deszcz,

który zaczął padać poprzedniego wieczoru. O godzinie 12 Łucja oznajmiła, że Pani już nadchodzi. Maryja ukazała się na dębie i przemówiła do niej: „**Chcę ci powiedzieć, aby zbudowano tutaj kaplicę na moją cześć, bo jestem Matką Bożą Różańcową. Nadal odmawiajcie codziennie różaniec. Wojna wkrótce się skończy i żołnierze wrócą do domów... Niech ludzie już więcej nie obrażają Boga grzechami, ponieważ On już i tak został bardzo obrażony**”.

Gdy Matka Boża znikła, zasłona chmur zakrywających niebo rozdzieliła się jakby przecięta pośrodku, ukazujące słońce świecące jasno na niebie. Choć był to środek dnia, ludzie mogli patrzeć prosto w słońce bez żadnej szkody, bo świeciło jak srebrny dysk, bardzo jasno, ale nie oślepiająco, jak zwykle w pełni dnia.

Na prawo od słońca dzieci ujrzały Świętą Rodzinę. Św. Józef i Dzieciątko uczynili trzykrotnie znak krzyża nad tłumem. Łucja zobaczyła wtedy Matkę Bożą Bolesną i naszego Pana u Jej boku. Uczynił On znak krzyża nad zgromadzonymi. Następnie Łucja widziała Matkę Bożą z Góry Karmel z Dzieciątkiem Jezus na kolanach.

Cały tłum ujrzał wówczas cud obiecany przez Najświętszą Panią podczas Jej poprzednich objawień. Gdy patrzyli w słońce, zobaczyli jak się porusza. Zaczęło wirować jak gigantyczne koło i zygzakami zbliżać się do ziemi. Zjawisko trwało około 15 minut, a jego świadkami byli nie tylko pielgrzymi zgromadzeni w Cova da Iria, ale i wielu innych ludzi w promieniu 30 mil.

OBJAWIENIA PO ROKU 1917.

Gdy Franciszek i Hiacynta ciężko zachorowali, Matka Boża przysłała, aby im powiedzieć, że wkrótce zabierze ich do nieba. Franciszek zmarł 4 kwietnia 1919 roku.

Hiacynta miała być w dwóch szpitalach, „**nie aby wyzdrowieć, ale by cierpieć za grzeszników**”. Matka Boża ukazała się jej i powiedziała: „**Grzechem, który prowadzi najwięcej ludzi na zatracenie, jest grzech ciała, ludzie powinni nauczyć się obywać bez luksusów; nie powinni trwać w swych grzechach jak to czynią; trzeba dużo pokutować**”. Mówiąc do Hiacynty była bardzo smutna. Z tego też powodu Hiacynta często powtarzała: „**O, jak mi żal naszej Pani. Jakże mi Jej żal**”. Hiacynta poszła do nieba 20 lutego 1920 roku.

10 grudnia 1925 roku Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus ukazała się Łucji w klasztorze w Pontevedra, gdzie przebywała u sióstr św. Doroty. Matka Boża położyła rękę na jej ramieniu, a w drugiej ręce trzymała serce otoczone ostrymi cierniami. Dzieciątko Jezus przemówiło: „**Żałuj tego serca twojej Najświętszej Matki. Otoczone cierniami, które niewdzięcznicy wbijają nieustannie i nie ma nikogo kto by je wyjął jednym uczynkiem zadośćuczynienia**”.

Wtedy Maryja powiedziała Łucji: „**Moja córko, spójrz na moje serce otoczone cierniami, które ludzie niewdzięczni wbijają w każdym momencie poprzez swe bluźnierstwa i niewdzięczność. Ty przynajmniej staraj się ukoić swoją Matkę i powiedz, że obiecuję towarzyszyć w godzinie śmierci ze wszystkimi łaskami koniecznymi do zbawienia tym wszystkim, którzy przez pięć kolejnych pierwszych sobót miesiąca wyspiewają się i przyjmą Komunię św., odmówią pięć tajemnic różańcowych i przez kwadrans będą mi towarzyszyć, rozważając tajemnice różańcowe w intencji wynagrodzenia mi**”.

Jezus wyjaśnił Łucji, że spowiedź może odbyć się w ciągu ośmiu dni, a nawet później, „**pod warunkiem, że przyjmą Mnie w stanie łaski uświęcającej i z intencją zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi**”.

W czerwcu 1929 roku Matka Boża znów objawiła się Łucji w kaplicy klasztoru w Tuy, aby prosić o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu obiecując, że przez to powstrzyma rozsiewanie jej błędów i spowoduje nawrócenie Rosji.

W 1943 roku Pan Jezus ukazał się Łucji i gorzko żalił się, że tak mało dusz chce trwać przy tym, czego wymaga wypełnienie Jego prawa mówiąc: „**Ofiarą wymaganą od każdego jest wypełnienie jego obowiązków oraz posłuszeństwo Memu prawu. To jest pokuta, której pragnę i żądam**”.

CUD SŁOŃCA

Cud słońca został opisany przez jezuickiego naukowca o. Pio Sciatizzi jako „najbardziej spektakularny i największy cud w historii”. Po raz pierwszy od 2000 lat tak wielki cud został zapowiedziany w określonym miejscu i czasie, umożliwiając zarówno wierzącym, jak i wolnomyślicielom zobaczyć go „tak aby cały świat mógł uwierzyć” - jak podkreśliła Matka Boża. Nie tylko 70 tysięcy ludzi obecnych w Fatimie, ale i tysiące innych na powierzchni około 900 mil kwadratowych, zupełnie nie zorientowanych w temacie Fatimy, także widziało jak słońce tańczy na niebie, a następnie zygzakami zbliża się do ziemi jak gigantyczna kula ognia. W Fatimie, jak również w całej okolicy blisko 100 tysięcy ludzi widziało cud słońca. **„Fakty są faktami - stwierdził pisarz John D. Sheridan, - a cud słońca jest tak autentyczny, jak zatonięcie Titanica”** - Titanica, którego widziały tysiące, podczas gdy cud w Fatimie widziały setki tysięcy.

Wydarzenie to jest obecnie częścią historii. Nigdzie nie opisano go tak obrazowo, jak w antyklerykalnej prasie portugalskiej tamtego dnia. Według Francisa Johnstona, autora książki *Have You Forgotten Fatima* (Czy zapomnieliście o Fatimie): „Poza sceptycznymi dziennikarzami, wielu niewierzących, wrogo nastawionych intelektualistów, którzy zebrali się w Fatimie aby wyśmiać nie mający miejsca cud i być świadkami powstania mitu, padło na kolana w głębokim błocie wobec wielkości cudu słońca i krzyczeli ze wstydem do wielkiego Boga, którego istnieniu tak gorliwie przeczyli.

Sama wielkość cudu - czegoś nie oglądanego dotąd w historii - oraz dokładne określenie miejsca i czasu na kilka miesięcy przedtem przez troje dzieci prowadzą do wniosku, że tylko Bóg mógł tego dokonać z jakiś ważnych powodów. W odległych czasach Bóg przemawiał do grzesznego świata przez kolejnych proroków. Ale w Fatimie Bóg ostrzega nas przez Królową Proroków: **„Grzechy świata są zbyt wielkie - karą za grzechy jest wojna - ludzie muszą przestać obrażać Boga i prosić o wybaczenie za swe grzechy”** - jeśli świat ma odnaleźć jedność i pokój...

Wydarzenia te papież Paweł VI określił jako potwierdzenie Ewangelii. Stanowią one niezwykle potwierdzenie wiary na dziś, potwierdzenie prawd ewangelicznych mówiących o niebie, piekle, grzechu, wynagrodzeniu, Eucharystii, obcowaniu świętych, istnieniu aniołów i, przede wszystkim, o duchowej konieczności wypełniania codziennych obowiązków - przyjęciu Bożej woli we wszystkim. Położony został na nowo akcent na nabożeństwo do Matki Bożej jako na źródło siły potrzebnej zarówno dla wnिकnięcia w przesłanie Ewangelii, jak i dla życia z nią. Jak nie ma doktryny, której by dziś nie kwestionowano, tak nie prawdy wiary, której Fatima by nie potwierdziła... to jest przesłanie Ewangelii dla obecnego czasu” - powiedział 300 tysiącom pielgrzymów biskup Leirii w Fatimie 13 października 1975 roku.

ROZDZIAŁ II

KORZENIE KOMUNIZMU

Podczas gdy cały czas jesteśmy świadomi tego, iż mamy od czynienia z działaniem Księstw i Mocy, dla celów tego studium przyjmujemy, że błędy, o których Matka Boża w Fatimie mówiła że zostaną rozsiane po świecie przez Rosję, biorą swój początek w reformacji Anglii.

Lucyfer powiedział: **„Nie będę służył”**.

Adam powiedział: **„Nie będę służył”**.

Henryk VIII powiedział: **„Nie będę służył”**.

Od VI do XV wieku, przez 900 lat, Anglia przeżywała złoty wiek chrześcijaństwa. W tym czasie życie toczyło się wokół Kościoła, to znaczy życie zwykłych ludzi skupiało się wokół klasztorów.

Klasztory posiadały ziemię. Ziemia była podzielona na średniej wielkości, czy raczej niewielkie gospodarstwa, które wydierżawiano chłopom na bardzo korzystnych i bezpiecznych warunkach.

Dzierżawca oddawał w ramach spłaty dziesięcinę ze wszystkiego, co wyprodukował. Gdy wyprodukował mało albo nic, płacił mało albo wcale. Gdy plony były dobre, oddawał dziesięcinę. Jego prawo do tej ziemi było zapewnione, ponieważ nie miał do czynienia z jednym panem, który mógł sprzedać swą ziemię

lub zostawić komuś w spadku. Chłop dzierżawił ziemię od klasztoru, nie padał więc ofiarą żadnego pojedynczego człowieka lub jego kaprysu.

Mnisi i mniszki składali śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Cel i znaczenie ich życia objawiły się w ich poświęceniu dobroczynności i w ochronie zwykłych ludzi, ponieważ dla nich wolą Bożą było, aby państwo zachowało prawdziwie chrześcijański charakter. To było znaczenie i cel ich ślubów.

Klasztory opiekowały się biednymi, chorymi, wdowami i sierotami. Nie była zatem potrzebna państwowa opieka społeczna, państwowe szpitale, sierocińce, przytułki ani szkoły. Celem życia zakonników było szukanie Boga w potrzebujących. Było to połączone z modlitwą i ofiarą, bez których prowadzenie życia tak dalekiego od samolubstwa okazałoby się niemożliwe.

Można tu przytoczyć współczesny przykład cudów, które się dzieją gdy takie poświęcenie ukierunkowane jest na użytkowanie ziemi. Ponad sto lat temu cystersom darowano kawałek gruntu na szczycie góry. Było tam tyle trawy ile na skorupce jajka, tą ilością mogły się pożywić co najwyżej dzikie ptaki. Dziś na owej górze znajdują się bujne, zielone pastwiska i ziemia uprawna, które dają najlepsze bydło i najbogatsze plony w całym kraju. Klasztor ów nazywa się Mount Mellerey i znajduje się w hrabstwie Waterford. Z czasem prawa zwykłych ludzi zostały zagwarantowane w Wielkiej Karcie (Magna Carta), Karcie Kontroli i Równowagi (Charter of Checks and Balances) reprezentowanej przez króla, Izbę Gmin i Kościół. Wielką Kartę zredagował katolicki arcybiskup Canterbury i została ona w pełni zaakceptowana przez króla i Gminy jako najlepsza gwarancja właściwego postępowania obu tych stron. Kościół, którego obowiązuje prawo Boże, zinterpretowane i przekazane przez papieża, był prawdziwym obrońcą zwykłych ludzi. Dowodem na to była śmierć męczeńska Thomasa Becketta. Henryk II powiedział: „**Kto uwolni mnie od tego kłopotliwego klechy?**”.

Tak naprawdę Henryk chciał pozbyć się ograniczeń, które św. Tomasz nałożył na króla w obronie praw ludzkich. Henryk jednakże nie zdawał sobie sprawy z tego, że męczeństwo Tomasza uświadomi ludowi znaczenie Kościoła jako obrońcy jego praw. Świadomość ta ujawniła się w pielgrzymkach do grobu świętego, pielgrzymkach liczących sobie nawet do 50 tysięcy uczestników.

W ciągu tego 900-letniego okresu nie było w języku angielskim słowa „**pauper**” (ubogi żebrak). Słowo to miało zostać wymyślone po tzw. reformach, które przyniosły kres roli Kościoła jako obrońcy praw ludzkich. Gdy król (Henryk VIII) został głową Kościoła Anglii, najważniejszy element kontroli i równowagi w Wielkiej Karcie wyeliminowano i połączono z prerogatywami króla. Zamiast trzech elementów kontroli i równowagi pozostały dwa i, co najważniejsze, ten, który zakładał posłuszeństwo Bogu, został usunięty. W rezultacie, oprócz kilku uprzywilejowanych, Anglia stała się wielkim, zubożałym sierocińcem, podczas gdy Matka, to jest Kościół, został zepchnięty do podziemia. Anglia, która przez 900 lat była wianem Maryi.

Reformacja przyniosła rozwiązanie zakonów. Skutek rozwiązania domów zakonnych w Londynie został opisany przez dr Sharpe London and the Kingdom of the Protestant Reformation (Historia reformacji protestanckiej): „Nagle zamknięcie tych instytucji spowodowało to, że ulice wypełniły się chorymi i biedakami, a małe kościoły parafialne były tak zatłoczone, że nie starczało miejsca dla samych parafian. Władze miejskie od razu spostrzegły, że coś trzeba z tym zrobić jeśli nie chciały widzieć na ulicach żebraków i kalek, ani jeśli nie życzyły sobie szerzenia chorób przez zakażonych ludzi włączających się samopas”. Cobbett tak opisuje jedno z zamkniętych miejsc: „Święty Krzyż, usytuowany na łące około ćwierć mili od Winchesteru, to szpital założony i ufundowany przez biskupa Winchesteru około 700 lat temu. Kolejni biskupi dokładali się do tej fundacji, tak że szpital był w stanie utrzymać 48 chorych oraz księży, pielęgniarzy i inne osoby pomocnicze; ponadto wydawano tam obiady dla stu najuboższych osób w mieście. Zbierali się oni w holu... Każdy otrzymywał bochenek chleba, trzy kwarty słabego piwa i dwie miski zupy, przy czym pozwalano im zabierać do domu to, czego nie zjedli na miejscu.

Reformacja pozbawiła klasę robotniczą ich ojcowizny, wydarła im to, co przypisywała im natura; zabrała tę pomoc w potrzebie, która im się należała na podstawie nienaruszalnego prawa i którą zapewniało prawo Boże i prawo ziemi.

Przyniosła przymusową, skąpą i wymuszoną formę pomocy, która miała wywołać nienawiść między

biednymi a bogatymi zamiast łączyć ich, jak to miało miejsce w czasach Kościoła katolickiego, więzami chrześcijańskiego miłosierdzia”.

Należy w tym miejscu zauważyć, że zanim nastąpiła reformacja, nie trzeba było podnosić nawet o pensja podatków na rzecz pomocy ubogim. Po słowie „pauper” do języka angielskiego weszło sformułowanie „**Poor Law Valuation**” (prawo ubogich).

Cobbett tak pisze o owej zmianie: „**Pojeźdź do któregośkolwiek hrabstwa i obejrzyj, nawet dziś, ruiny około 20 opactw i klasztorów, i zapytaj siebie: ‘Co mamy w zamian?’ Idź na miejsce ongiś zasobnego klasztoru żeńskiego. Spójrz na te mury, które w rękach człowieka pobierającego wygórowany czynsz są składem nawozu, obroku i chrustu; popatrz na holl, gdzie przez wieki wdowa, sierota, starzec i przybysz znajdowali gotowy do posiłku stół; spójrz na ściany, których resztki teraz dają schronienie bydłu, a pozostała ich część została rozebrana na budowę przytułku; ściana stodoły kiedyś była częścią wspaniałej kaplicy..., w której rozbrzmiewały wieczorne modlitwy.**

Popatrz potem na klasztory jako na sprawcę owej stałości w najważniejszych sprawach ludzkich, która jest tak ściśle związana z wysokim poziomem moralnym i która w tak wielkim stopniu przyczyniła się do dobrobytu, tak prywatnego jak i publicznego. Klasztor był Gospodarzem, który nigdy nie umierał, jego dzierżawcy mieli do czynienia z nieśmiertelnym panem; jego ziemie i domy nigdy nie zmieniały właścicieli, zależni od niego nigdy nie byli poddani próbie niepewności, jak inni dzierżawcy; jego dęby nie musiały drzeć przed toporem rozrzutnych spadkobierców; jego dobra nie były zagrożone zmianą panów; mieszkańcy jego wsi rodzili się i rośli pod jego opieką; jego rola w sposób oczywisty miała wielką wartość i była przedmiotem ogromnego szacunku. Klasztor stanowił centrum hrabstwa, w sposób naturalny pociągając ku sobie wszystkich, którzy potrzebowali pomocy, rady i obrony. W klasztorach mieszkali mężczyźni i kobiety, którzy nie dbali o siebie, a posiadali wiedzę potrzebną, aby prowadzić niedoświadczonych i dobra pomocne w przynoszeniu pociechy przygnębionym”.

Tak przedstawiała się sytuacja w Anglii, gdy Henryk VIII wstępował na tron.

Henryk odziedziczył koronę wielkiego i bogatego królestwa, pełnego wszelkiego dobra, zamieszkanego przez szczęśliwych i zadowolonych ludzi. Miał osiemnaście lat gdy jego ojciec, Henryk VII, zmarł w roku 1509. Gdy został królem, Henryk natychmiast poczynił odpowiednie kroki w kierunku zawarcia związku małżeńskiego z Katarzyną, księżniczką hiszpańską, z którą był zaręczony od 25 czerwca 1503.

Katarzyna przybyła do Anglii w 1501., aby pojąć za męża Henryka, Artura. Poślubiła go 14 listopada 1501. Artur był chłopcem słabym i chorowitym, miał zaledwie czternaście lat gdy się żenił. Zmarł niecałe pięć miesięcy później, 2 kwietnia 1502. Małżeństwo to nie zostało skonsumowane ze względu na wiek i słabe zdrowie Artura.

Prawo kanoniczne wymagało jednak, aby Henryk i Katarzyna otrzymali dyspensę jeśli mieli się pobrać, skoro Henryk i Artur byli braćmi. Dyspensy udzielił papież Juliusz już w grudniu 1503r.

Podobno Henryk szczerze kochał Katarzynę, która była kobietą piękną i cnotliwą. Małżeństwo zostało pobłogosławione trzema synami i dwiema córkami, z których tylko Mary, późniejsza królowa Maria, dożyła wieku dojrzałego.

Po siedemnastu latach małżeństwa oko Henryka spoczęło na młodej damie dworu, Anne Boleyn. Zdarzało się to nierzadko, ale tym razem było inaczej. Anna była ambitna. Chciała zostać królową. Adam powiedział kiedyś: „**Niewiasta mnie skusiła**”. Teraz przyszła kolej na Henryka. Nie obyło się bez trudności, ale Henryk znalazł wykręt. Ni stąd ni zowąd uświadomił sobie, że przez te wszystkie lata żył z Katarzyną w grzechu i obawiał się o swoją duszę mimo, że jego własna Rada i papież jednomyślnie i bez wahania zaaprobowali to małżeństwo i że w 1503 r., uzyskano dyspensę. Mimo tego Henryk postanowił zwrócić się do papieża z prośbą o zezwolenie na rozwód. Próba ta nie powiodła się, choć ponawiał ją kilkakrotnie. Papież nakazał Henrykowi, aby pod karą ekskomuniki odesłał Annę. Dr Bayley

w książce pt. „Life of Bishop Fisher” (Życie biskupa Fishera) pisze, że Anna była córką Henryka i że lady Boleyn, jej matka, oświadczyła królowi gdy miał już Annę poślubić: „**Panie, na miłość Boską, uważaj na to, co czynisz żeniąc się z moją córką, bo o ile sobie przypominasz, jest ona tak samo twoją córką, jak i moją**”. Król odparł na to: „**Czyjakolwiek jest córką, będzie moją żoną**”. Być może nie jest to prawda, choć wspominają o tym i inni autorzy. Sander w pracy Anglican Schism (Schizma anglikańska) stwierdził, że „**przynajmniej z wyznań Henryka i obu Izb Parlamentu Anna Boleyn była dzieckiem Henryka.**”

Henryk tak naprawdę nie chciał rozbratu z papieżem i sześć lat stracił bezowocnie szukając lepszego rozwiązania. Przez trzy lata Anna znajdowała się „pod jego opieką”, aż zaszła w ciążę. Teraz nie było czasu do stracenia i należało „**przywrócić jej cześć**”. W styczniu 1533., odbył się cichy ślub. Pilnie należało ogłosić ten fakt, a do tego Henryk potrzebował współwinowajcy.

Na swój sposób Henryk kochał Kościół, inaczej nie czekałby pięciu czy sześciu lat zanim z nim zerwał. Gdyby w tym czasie wystarczająca liczba biskupów sprzeciwiła się Henrykowi, jak uczynił to papież, król może wycofałby się i postąpił z Anną w bardziej ludzki sposób, niż to miało miejsce wkrótce potem, gdy nie zawahał się posłać jej na szafot.

Współwinnymi był Cranmer. W kwietniu 1533 r., napisał do króla list błagając go, aby dla dobra narodu, dla spokoju sumienia i dobra swej duszy zezwolił Cranmerowi na postaranie się o rozwód i zaklinając, aby król dłużej nie narażał się na niebezpieczeństwo życia w „**kazirodczym związku**”. W piątek 23 maja Cranmer jako prymas ogłosił, że małżeństwo Henryka i Katarzyny było nieważne od samego początku. W Lambeth Cranmer zwołał radę w innym składzie i ogłosił, że uczynił to na mocy swej pasterskiej i sędziowskiej władzy, otrzymanej od następców Apostołów. Później na mocy tej samej władzy miał ogłosić, że małżeństwo z Anną nie miało miejsca i że córka Anny, Elżbieta, jest bękartem.

Tylko jeden biskup Fisher sprzeciwił się Henrykowi, nie było więc trudności z przekonaniem Parlamentu, aby uznał, że król Anglii jest też głową Kościoła angielskiego. Jednocześnie stał się panem wszelkiej własności Kościoła, włącznie z własnością klasztorów. Jakaż żądza trawiła Henryka i jego niegodziwych współpracowników.

Henryk i jego wspólnicy przez cały czas mogli sięgnąć po łaskę Bożą aby przetrwać tę żądę, ale Bóg nie może zmusić nikogo i nigdy nie sprawi, aby król czy ktokolwiek inny tę łaskę przyjął. Polega to na naszej woli, która jest naszą tragedią, ale i naszą nadzieją. Zmieniamy bieg historii na lepsze lub gorsze poprzez przyjęcie lub odrzucenie łaski Bożej. W naszych czasach widzimy jak bieg historii zmieniany jest przez ludzi, którzy powiedzieli Bogu „**tak**” i otrzymali pełnię łaski. Jedną z tych osób jest Matka Teresa z Kalkuty, apostołka umierających wyrzuconych na ulicę. Innym przykładem jest Frank Duff, założyciel Legionu Maryi, który w ciągu swego życia był świadkiem, jak w każdej diecezji na świecie grupa świeckich zaciągała się pod sztandary Maryi aby zdobywać świat dla Chrystusa z większym poświęceniem, niż to czynili legioniści rzymscy dla swego cesarza.

Wróćmy jednak do Henryka. Skoro pojedynczy kamień może wywołać lawinę, Henryk poprzez odrzucenie łaski Bożej wywołał w całym świecie lawinę zła, której kulminacyjny moment być może oglądamy dziś, o ile będziemy mieli szczęście i zostanie nam oszczędzone coś gorszego.

Władza psuje, a władza absolutna psuje w sposób absolutny, jak twierdzą historycy. Czyniąc siebie głową Kościoła i w ten sposób przejmując najwyższą władzę, która należy się jedynie Bogu, mając do swej dyspozycji miecz i szubienicę, Henryk rozpoczął dzieło zniszczenia nie tylko siebie samego, ale i całego narodu.

Rok 1536. Król „**głowa Kościoła**” rozkazał swemu arcybiskupowi, Cranmerowi, aby zwołał „**sąd**

duchowny” i uwolnił go od Anne Boleyn. Cranmer ogłosił uprzednio, że małżeństwo z nią jest „**pełnoprawne i potwierdził to swym autorytetem, na mocy władzy sędziowskiej i pasterskiej otrzymanej od następców Apostołów**”. Teraz miał unieważnić ten związek na rozkaz Henryka i ogłosić je jako niebyłe. Cranmer wezwał króla i królową, aby stawili się na posiedzeniu „Rady”. Wezwanie to zawierało stwierdzenie, że ich małżeństwo było nieprawne, że żyli w grzechu i dla ratowania swych dusz mają wykazać przyczyny, dla których mieliby nadal pozostawać w tym związku. Teraz, drogi Czytelniku, zwróć baczność na daty. To był 17 maja, dwa dni wcześniej, 15 maja, Anna została skazana na śmierć, 19 maja natomiast została ścięta.

Cranmer przekonał Radę mówiąc: „**W imię Chrystusa i przez cześć dla Boga, to małżeństwo zawsze było nieważne**”. Tutaj uwaga. Skoro małżeństwo to było nieważne, jak Anna mogła być winna cudzołóstwa i zdrady (jako żona króla), za co straciła głowę? 15-tego została skazana jako żona króla, 17-tego głośzono, że nigdy nie była jego żoną, a 19-tego dokonano egzekucji za to, że była żoną niewierną. Doprawdy, ludzie wyniesieni wysoko, jeśli nie boją się Boga, mogą mówić i robić co im się zewnie podoba.

Następnego dnia Henryk poślubił Jane Seymour w Marewell Hall w Hampshire. W ten sposób rozpoczęła się „reformacja”, której sprzeciwiali się Thomas More, John Fisher - i przelali swą krew.

Jak zło mogło zatriumfować tak łatwo? Edmund Burke powiedział, że jeśli zło ma zwyciężyć, wystarczy, aby dobrzy ludzie pozostawali bezczynni. Wielu dobrych ludzi musiało siedzieć bezczynnie na tym zakręcie historii, inaczej jej bieg byłby inny. Jest to obowiązkiem tych, którzy mogą chronić bezbronną niewinność przed atakami potężnego zła. Niestety, bezbronna niewinność była pozostawiona sama sobie. Zaprzeczanie zwierzchności króla i przypisywanie jej papieżowi stało się równoznaczne ze zdradą, a odmowę złożenia przysięgi uznającej zwierzchność króla nad Kościołem poczytywano jako bunt. Dlatego More i Fisher stracili życie.

Henryk stworzył precedens wykorzystując „Radę” i ustawy Parlamentu dla zalegalizowania zbrodni, a więc każda zbrodnia mogła stać się zgodna z prawem, i nadszedł w 1967 r. dzień, gdy najbardziej niewinne i bezbronne z ludzkich istot, nienarodzone dzieci, zostały legalnie skazane na śmierć. Tak jak w czasach Henryka, katolicy biskupi nie zrobili nic, aby się temu sprzeciwić, gdy natomiast pojawiła się możliwość, że również eutanazja może zostać zalegalizowana, podniosły się słabe głosy protestu. Czyżby protest ten wynikał ze strachu o własną skórę? Bomba zegarowa tyka tak samo dla wszystkich. Żaden współczesny św. Tomasz Morus, żaden współczesny biskup Fisher nie broni już niewinnych i bezbronych poczętych dzieci. Czy aborcja to już szczyt barbarzyństwa? Czy zło może jeszcze wymyśleć coś gorszego?

Na kontynencie europejskim zgnilizna pojawiła się już w roku 1517. Papież udzielił odpustu, to jest odpuszczenia kar doczesnych za grzechy, za modlitwę, pokutę i ofiarę na rzecz budowy katedry św. Piotra w Rzymie. Ogłoszenie tego faktu zostało powierzone Zakonowi Dominikańskiemu. Marcin Luter, zakonnik augustiański, który złożył śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, podjął się misji „zreformowania” Kościoła i uwolnienia go od tego, co uważał za nadużycie.

Jak Henryk, który odrzucił łaskę Bożą, on także miał rozpocząć dzieło zniszczenia. Choć ślubował celibat, wziął sobie żonę, a później miał udzielić landgafowi Hesse zezwolenia na posiadania dwóch żon równocześnie.

Henryk, jeszcze jako szczęśliwy małżonek, sprzeciwił się Lutrowi, a nawet, z pomocą św. Tomasza Morusa, napisał książkę przeciwko niemu. Stąd uznany został „**obroncą wiary**”, który to tytuł bardzo mu pochlebiał. Oczywiście nastąpiło to zanim stwierdził: niewiasta mnie skusiła.

Jego nowa żona Jane Seymour, umarła dając mu syna, Edwarda VI. Mając teraz następcę tronu król wraz z Parlamentem (*ale bez Kościoła*) uchwalił, że zarówno Maria, jaki i Elżbieta, jego dwie córki, pochodziły

z nieprawego łoża i zgodnie z prawem król powinien mieć możliwość, poprzez patent lub testament przekazania korony komukolwiek, wedle swego upodobania.

Ostatecznie, w 1537 roku, osiemnastym roku panowania Henryka, uchwalono, że z wyjątkiem spraw czysto osobistych „**uchwała króla równoznaczna jest z aktem Parlamentu**”. A gdzie jest Wielka Karta? Król w ogromnym stopniu uniezależnił się od Parlamentu za pomocą dwóch uchwał. Jedną z nich nadał moc prawną jego proklamacjom, druga zaś wyznaczała trybunał składający się z dziewięciu tajnych doradców, który miał moc karać przestępców sprzeciwiających się owym proklamacjom. Tak więc prawo i sprawiedliwość znalazły się w rękach jednego człowieka, cudzołożnika i mordercy.

Jedna żądza pociągała drugą. Bardziej kuszące od jakiegokolwiek kobiety były dobra zakonne, które pociągały ku sobie oczy błyszczące chciwością. Klasztory były zasobne. Żyjąc we wspólnocie życiem wypełnionym modlitwą i pracą, oszczędzając na sobie, zakony wspomagały biednych, chorych i potrzebujących, a wszystko, co zostawało, przyczyniało się do dobrobytu klasztoru. Rok po roku przybywały piękne szaty i naczynia liturgiczne, witraże. Powstawały wspaniałe monuskrypty, bogato zdobione, a wszystko to służy chwale Bożej. Wyobraźmy sobie grupę rozpieszczonych dzieci, puszczonej samopas w sklepie ze słodyczami! Zamiast słodyczy chciwość widzi srebro i złoto. Piąte i szóste przykazanie zostało wymazane z Dekalogu. Przyszła kolej na przykazanie siódme. Cudzołóstwo zostało zalegalizowane. Teraz miały być zalegalizowane kradzież i rabunek na skalę kraju. Klasztory to były szkoły, szpitale, instytucje opiekujące się wdowami, sierotami, biednymi i potrzebującymi. Ponieważ ludzie ci nie byli w tym momencie zależni od rządu, rząd nie miał nad nimi prawie żadnej władzy. Gdy zależy się od rządu we wszystkim, rząd staje się wszechmocny.

Klasztory posiadały ziemię. Wszyscy historycy zgadzają się co do tego, że były one łagodnymi panami. Dzierżały ziemię za niską opłatą i na długie terminy, tak że chłopci uważali się za właścicieli dbając o to, by odnowić umowę zanim wygasła. Powstała w ten sposób klasa gospodarzy (yeomen), prawdziwych gospodarzy niezależnych od arystokracji. Tę klasę kompletnie zniszczyła reformacja. Stosownie do swego stanu, mnisi pracowali najlepiej jak było można. Ich ogrody, stawy rybne, gospodarstwa, doglądane były przez ludzi starających się idealnie wypełnić swe obowiązki.

Jak Henryk potrzebował współnika w sprawie rozwodu, tak teraz potrzebował kogoś do przejęcia dóbr zakonnych. Jak często słyszymy dzisiaj o przejmowaniu majątku małych firm, które upadają? Proceder ten się przyjął i oczywiście jest w pełni legalny, podobnie jak za króla Henryka.

W przejmowaniu dóbr klasztornych współnikiem Henryka był niejaki Thomas Cromwell, mianowany Królewskim Wiceregentem i generalnym namiestnikiem nowej głowy Kościoła Anglii. Zyskał także godność Para królestwa. W Parlamencie zajmował miejsce przed prymasem i zasiadał przed wszystkimi biskupami na zgromadzeniach osób duchownych. Miał pierwszeństwo przed wszystkimi przedstawicielami szlachty, zajmującymi jakieś stanowiska, jak i nie posiadającymi urzędów.

Cromwell swe dzieło rozpoczął od wizytacji klasztorów. Jej celem było zdobycie podstaw do oskarżenia mnichów i mniszek. Sprawni urzędnicy nie mieli zamiaru przeprowadzać wizytacji jako takiej. W atmosferę ciszy i spokoju wtargnęli żądając natychmiastowego przekazania aktów posiadania, pieniędzy i klejnotów. Grozili swym niewinnym ofiarom oskarżeniem o zdradę stanu i pisali w raportach nie o tym, co znaleźli, ale o tym, czego spodziewano się od nich usłyszeć. Zakonnicy i zakonnice nie znali dotąd takich wizytacji. Nie mieli pojęcia, że Wielka Karta i wszelkie prawo mogły zostać odrzucone w jednej chwili. Ich bezpieczne i spokojne życie nie nauczyło ich postępowania z takimi gośćmi, z taką biegłością i świadomą nikczemnością.

Oskarżeni nie mieli możliwości obrony; nie było takiego sądu, do którego mogliby się zwrócić; nie śmieli, nawet gdyby mieli taką możliwość, bronić się czy skarżyć, ponieważ widzieli okrutne tego konsekwencje - podpalenia i zabijanie tych wszystkich braci, którzy ośmielili się przeciwstawić jakimkolwiek

dogmatowi czy dekretowi tyrańskiego króla.

Jedynym celem było pozbawienie tych ludzi ich własności, a do tego ci, którym odebrano własność, nie mieli kogo prosić o obronę, o wysłuchanie, nie mieli komu się poskarżyć, chyba że z narażeniem życia. Oni, a także biedacy, sieroty, wdowy, kalecy, wszyscy, którzy od nich zależeli, mieli w jednej chwili zostać pozbawieni wszystkiego co mieli tylko na podstawie raportów pisanych przez ludzi posłanych w celu szybkiego znalezienia pretekstu do rozwiązania zakonów i aby król mógł zagarnąć ich własność, która nigdy nie należała do niego ani do jego przodków.

W wyniku działań Cromwella i jego agentów w marcu 1536 roku uchwalono w Parlamencie akt, na mocy którego zniesiono, a więc skonfiskowano 376 klasztorów i przekazano ich dobra, rzeczywiste i osobiste, królowi i jego następcom.

Przejął on zastawy stołowe, klejnoty, złote i srebrne obrazy i ozdoby. Mimo nikczemności Parlamentu i chciwości rabusiów akt ten nie przeszedł bez żadnego sprzeciwu. Według History of Sacrilege (Historii świętokradztwa) Spelmana: „ustawa ta utknęła na długo w niższej izbie i nie mogła przez nią przejść, aż król rozkazał Gminom, aby ich członkowie stawili się przed południem w galerii jego pałacu, gdzie pozwolił im czekać do popołudnia, a następnie, wyszedłszy ze swej komnaty, spacerował między nimi, i patrząc złym okiem to na jedną stronę, to na drugą, powiedział wreszcie: „Słyszę, że mój projekt nie przejdzie, jednak ja sprawię, że przejdzie, albo któryś z was przypląci to głową” i nie czekając na odpowiedź wrócił do swej komnaty. To wystarczyło - projekt został przyjęty i król otrzymał wszystko czego pragnął”

Przywodzi to na myśl Stalina takiego, jakim go widzieli ci, którzy stali przy nim gdy był u szczytu władzy. Władza psuje, a władza absolutna...

Tak więc król, jego potomkowie i następcy zyskali wszystkie te wielkie dobra i mogli z nich korzystać wedle swej woli i „ku chwale Wszechmocnego Boga”, dla splendoru i dobra królestwa. I to wszystko uczyniono w imię Boga!

Oprócz ziemi, nieruchomości i inwentarza tyrański akt oddawał Henrykowi także takie dobra jak klejnoty, srebro, złoto i wszystko, co należało do klasztorów. W ten sposób złamano postanowienia Wielkiej Karty, zakony zostały ograbione, a biedacy, wdowy, sieroty i przybysze pozbawieni obrony, ograbieni wraz z zakonami. Ograbieni, choć byli faktycznymi właścicielami zagarniętych majątków, nie bronili się. Żadnemu klasztorowi nie wytoczono sprawy. Zarzuty były ogólne i skierowane do wszystkich klasztorów, z których dochody nie sięgały określonej sumy. Ta „określona suma” miała jakąś przyczynę.

Przyczyną zatrzymania się w tym punkcie było to, że należało najpierw zrobić coś z arystokracją i szlachtą, zanim można było bezpiecznie przystąpić do kasaty wielkich zakonów. Na początek zaatakowano najslabszych, ale wkrótce znaleziono sposób rozprawienia się z pozostałymi. Skoro nie było już Wielkiej Karty, siła stała się prawem, i tak jest do dziś, choć odpowiednio dobrane słowa sprawiają, że nie wygląda to aż tak okrutnie.

W chwili gdy Henryk przejął ziemie i dobra Kościoła, zaczął darowywać je swym „beneficjantom”, jak nazywa ich ów sławny akt parlamentarny.

Zanim upłynęły cztery lata, szkatuła królewska była tak pusta, jakby nie skonfiskował majątku nawet jednego klasztoru, tak surowi byli pobożni reformatorzy i tak skwapliwie dążyli do „zadowolenia Wszechmocnego Boga”. Gdy Henryk skarżył się Cromwellowi, ów przypominał mu, że można jeszcze wiele zyskać. „No, no, człowieku, całe moje królestwo nie zaspokoi ich apetytu” - brzmiała odpowiedź króla. Jednak nadal kasowano co większe klasztory. Wydano ustawę, na mocy której wszystkie klasztory, które się poddały, stają się własnością króla, jego potomków i następców. A przy okazji wszystkie inne klasztory oraz szpitale i szkoły. Jak zauważył Cobbett, ofiara drapieżników padła, a sępy asystujące jej śmierci zaczęły rozdzierać ją na kawałki. Ludzie tu i ówdzie podnosili bunt, ale bez przywódców powstania te były beznadziejne. Ich naturalni przywódcy trzymali stronę tyrana. Tak pisze Cobbett w

„Historii reformacji protestanckiej”: „Tyrani często ograbiali swój lud, ale we wszystkich innych przypadkach - prócz tego - dało się w tym procesie znaleźć choćby pozory przestrzegania prawa. W tym przypadku nic takiego nie miało miejsca. Nikczemni członkowie parlamentu, którzy mieli uczestniczyć i w dużej mierze uczestniczyli w grabieży, oddali nie tylko ziemie i domy tyranowi, czy raczej przywłaszczali je sobie, ale zadysponowali w ten sposób wszystkimi ruchomościami, inwentarzem, zbiorami i, co ważniejsze, złotem, srebrem i kosztownościami. Niech Czytelnik sam osądzi tę grabież... Ludzie w owych czasach byli na tyle uczciwi, aby ścierpieć to wszystko i pozostać na miejscu bez armii czy straży.

Nigdy od początku świata nie było takiej grabieży. Zbójce Cromwella wchodzili do klasztorów, obdzierali ołtarze ze złota i srebra, przetrząsali skrzynie i szuflady zakonników, zabierali okładki książek, które były zdobione szlachetnymi kamieniami. Wszystkie te książki były rękopisami. Pojedynczą książkę przepisano przez pół życia aby efekt był właściwy. Całe biblioteki, których kompletowanie trwało całe stulecia i pochłaniało ogromne sumy pieniędzy, plądrowane były przez tych łotrów z piekła rodem, którzy obdzierali książki z cennych ornamentów. Pieniądze znalezione w klasztorach zabierano co do grosza..., a wszystko to dotyczyło ludzi, kobiety i mężczyzn, którzy w świetle prawa nie dopuścili się żadnego przestępstwa, których o nic właściwie nie oskarżono, których obrony nie słuchano i których własność gwarantowała im Wielka Karta - podobnie jak królewska korona należała do króla - a których dobra służyły biednym”.

Canterbury - to była kolebka chrześcijaństwa w Anglii i do tego miasta pośpieszyli obecnie reformatorzy. Znajdowało się tam wielkie bogactwo ołtarzy, grobowców, złotych i srebrnych obrazów, diamentów i innych szlachetnych kamieni. To w Canterbury pochowani byli św. Augustyn i św. Tomasz Beckett. Grób tego ostatniego stanowił bogaty łup dla rabusiów. Beckett, arcybiskup Canterbury za rządów Henryka II, stracił głowę za opór wobec woli króla, gdy ten chciał obrabować Kościół i zniewolić lud. Lud uważał św. Tomasza za męczennika, który zginął w obronie ich wolności i ich religii. Jego zbrodnia polegała na obronie Wielkiej Karty przed królem. Pielgrzymki do jego grobu nie miały końca, a liczba pątników dochodziła do stu tysięcy. Napływały dary. Poświęcano mu szpitale i inne pobożne instytucje, przede wszystkim Szpital św. Tomasza. Dary te uczyniły grobowiec niezwykle bogatym i wspaniałym. Jeden z królów Francji podarował brylant, ponoć najpiękniejszy w Europie. Złoto, srebro i klejnoty zapełniały dwie duże skrzynie, z których każdą musiało nieść sześciu czy ośmiu ludzi (a robotnicy ówczesni zwykli jeść dużo mięsa), aby przenieść je do drzwi katedry. Żadna chciwość, marnotrawstwo i zuchwalstwo nie równały się z tą grabieżą. Wola Henryka była teraz prawem. Zdusił on głos Kościoła (najważniejszy w systemie kontroli i równowagi, czuwającym nad sprawiedliwością prawa) i przekupił naturalnych przywódców ludu, aby go popierali. Z klasztorów pozostały jedynie budynki, a i te wkrótce wysadzono w powietrze. Cały kraj został zeszepecony sprawiając wrażenie, jakby napadli go jacyś barbarzyńcy. Cywilizacje zwykle umierają od środka, a nie z powodu ataku z zewnątrz.

Imię Alfred drogie jest każdemu Anglikowi. Uczył on swój lud trzeźwości, pracowitości, odwagi i prawości. Popierał naukę, założył Uniwersytet w Oxford, wprowadził sąd przysięgłych. Ale nawet jego grób został zbezczeszczone, a opactwo i całą posiadłość wziął hrabia Southampton.

Kościół katolicki nie tylko nauczał religii i oddawania czci Bogu oraz był szafarzem sakramentów. Miał też wpływy na doczesny byt ludzi. Zapokajał, i to hojnie, potrzeby biednych i nieszczęśliwych... Posiadał ogromną ilość ziemi, a zyski z niej rozdawano w różnych formach między ludzi, na warunkach zawsze korzystnych dla użytkowników. Był to wielki majątek niezależny od arystokracji i od Korony, i w sposób naturalny stojący po stronie ludu. Ale przede wszystkim Kościół opiekował się ubogimi i świadczył wobec nich gościnność, jednoczył też społeczeństwo dzięki węzłowi religii, a nie okowom prawa. Dzięki Kościołowi istniała klasa dzierżawców, którzy tworzyli ważne ogniwo w społeczeństwie, stojąc za właścicielem, którego winni byli zapłatę, i przed dzierżawcą, ponieważ rządzili się własną wolą, uczestnicząc do pewnego stopnia w posiadaniu ziemi, ale nie bez pewnej zależności od właściciela. Ta

klasa, ongiś tak liczna w Anglii, niemal całkowicie zanikła, a jej miejsce zajęli stosunkowo nieliczni najemcy i ogromna liczba skrajnie ubogich. Kościół katolicki uważał pożyczanie pieniędzy dla zysku za niezgodne z nauką Ewangelii. Uważał on taki zysk za LICHWĘ i oczywiście za przestępstwo. LICHWA wśród chrześcijan była zupełnie nieznana dopóki Henryk VIII nie położył łapy na własności Kościoła i ubogich.

Na każdym kościelnym ołtarzu znajdowało się mniej lub więcej złota, srebra, także kadzielnice, lichtarze i inne przedmioty potrzebne do odprawiania Mszy Świętej. Msza musiała więc zaniknąć. Nie było już ołtarza tylko stół. Długo spierano się gdzie ów stół miałby stać, jak wyglądać, w którą stronę miał być zwrócony i czy ludzie mają przy nim stać, klęczeć czy siedzieć. Gdzie byliśmy słysząc ostatnio o tym wszystkim? Anglia w krótkim czasie stała się jaskinią zbójców, gdzie pożywieniem ubogich robotników były ziemniaki z wodą. Gdy dobra kościelne przeszły w ręce prywatne, dzierżawę natychmiast podwyższono, pieniądze z niej uzyskane wydawano poza majątkiem, a dzierżawcy spotykali się z chciwością panów. Jakże znajomo to brzmi dla Irlandii!!! Całe majątki leżały odłogiem. Dzierżawcy odeszli. Nawet wieśniaków pozbawiono wspólnych pastwisk, na których wypasali dawniej bydło. Zauważono upadek ludzi, a dotychczasowa obfitość stała się bardzo skromna.

Po Henryku VIII przyszedł jego syn Edward, chłopiec, któremu nie dano długo rządzić. Po nim z kolei nastąpiły rządy królowej Marii. Próbowwała ona przywrócić Kościołowi jego własność. Jednak grabież osiągnęła taki pułap, grabieżcy byli tak liczni i tak potężni i tak wiele rodzin uczestniczyło w działaniach tak czy inaczej wrogich Kościołowi, że królowa stanęła przed niemal niewykonalnym zadaniem. Znow celebrowano Mszę świętą we wszystkich zakątkach kraju, nie przypalano ludzi gorącym żelazem ani nie czyniono z nich niewolników tylko za to, że prosili o jałmużnę, i zrodziła się nadzieja, że Anglia znow będzie Anglią i że powrócą gościnność i dobroczynność. Jednak trzeba było rozprawić się z grabieżcami i Parlamentem. To Parlament zatwierdził rozwód Henryka z Katarzyną i w ten sposób ogłosił Marię bękartem. Teraz ten sam parlament miał ogłosić, że Elżbieta była bękartem, a Maria prawowitą królową Anglii. Nieco później, gdy Maria umarła, a Elżbieta została koronowana, historia miała znow odwrócić swój bieg. Ileż prawdy było w stwierdzeniu jednego z ojców narodu amerykańskiego, „**niech już nie słyszę o ufności wobec człowieka, zobowiązmy go do dobrego postępowania poprzez konstytucję**”. Zakończę niniejszy rozdział słowami z encykliki papieża Leona XIII, opublikowanej w 1878 roku, pt: „**Quod Apostolici: „Owa trująca nauka (tj. Zasady reformacji protestanckiej) jak nasienie kąkolu rozrzucone pośród narodów z czasem wydało owoc śmiertelny... Biorąc swe imię od rozumu ta fałszywa doktryna... przeniknęła całe cywilizowane społeczeństwo. Odtąd rządy tworzą się bez brania pod uwagę Boga i Jego prawa, twierdzi się nawet, że władza publiczna pochodzi nie od Boga, ale od ludu, który, uważając siebie za nieskrępowanego żadnym narzuconym przez Boga prawem nie chce podporządkować się żadnym prawom, które nie wynikają z jego wolnej woli. Sam Stwórca i Odkupiciel ludzkości był krok po kroku wymazywany z programów nauczania uniwersytetów i szkół, jak również z życia publicznego...**

Tęsknota za szczęściem zawężyła horyzonty dzisiejszego życia... Nic dziwnego, że nie ma już pokoju w życiu publicznym czy prywatnym, i że rodzaj ludzki śpieszy prosto ku krawędzi przepaści”.

ROZDZIAŁ III

PIENIADZ - KORZEN WSZELKIEGO ZŁA

Zabrałem się do czytania aktu Parlamentu z 1694 roku na mocy którego powstał Bank Angielski. Jego założyciele dobrze wiedzieli czego pragną. Ich plan polegał na stopniowym obciążeniu długami całego kraju, całej ziemi, wszystkich domów i wszelkiej własności, a nawet pracy wobec tych, którzy pożyczali pieniądze państwu - plan ten, przebiegły, zręczny, głęboki plan, spowodował coś, czego świat nie widział nigdy przedtem - głód wśród bogactwa.

W. Cobbett,
(A History of Protestant Reformation).

Matka Boża w Fatimie powiedziała, że Rosja rozsiewa swe błędy po całym świecie, co spowoduje wojny i że wiele narodów zostanie zniszczonych. W poprzednim rozdziale zobaczyliśmy jak nasienie błędów zapuściło korzenie w tzw., reformacji. Przepadła Wielka Karta, a z nią siła Kościoła, opiekuna biednych i potrzebujących. W kraju nie posiadającym stałej armii i prawie nie potrzebującym sił porządkowych armia stała się codziennością. Królowie przychodzili i odchodzili. Dyktatorzy przychodzili i odchodzili. Anglia wstrząsana była wojnami domowymi. Anglia, nazwana „wesołą Anglią”. 900-letni złoty wiek chrześcijaństwa przeminął bezpowrotnie.

Rok 1690 był świadkiem zakończenia jednej z wojen domowych, w wyniku której prawowity król Jakub był wygnany, a Wilhelm, obcy książę, został królem na jego miejsce. Decydującą bitwę, znaną odtąd jako Bitwa pod Boyne, stoczono w Irlandii. Sprowadzenie obcego księcia w celu pozbycia się prawowitego króla to w języku wielu ludzi zdrada, ale jak powiedział poeta, „**gdy zdrada kwitnie, nikt nie śmie nazwać jej zdradą**”. Prawdziwa przyczyna sprowadzenia Wilhelma ujawniła się cztery lata później, w roku 1694. W tymże roku grupa korsarzy z Williamem Pattersonem na czele wykreśliła największą sztuczkę w dziejach ludzkości. Czyn ten miał zmienić bieg historii nie tylko Anglii, ale i całego świata. Kiedyś ziemia nasiąkała wodą. Teraz nasiąka długami, a wszystko zaczęło się w 1694 roku. Wtedy to Patterson i jego przyjaciele udali się do króla Wilhelma i przedstawili mu następującą propozycję: „**Pożyczmy ci, królu, 1.200.000 funtów w zlocie na 8% pod warunkiem, że dasz nam pozwolenie na wydanie tejsze sumy w banknotach i pożyczanie jej na 8%. Oznaczało to robienie pieniędzy z niczego, nazywanie ich pieniędzmi i pożyczanie na wysoki procent. Zawsze to rysunek głowy lub pieczęć króla czy cesarza czyniła pieniądź środkiem płatniczym. Chrystus powiedział: „Przynieście mi denara... Czyj jest ten obraz i napis?... Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.**

Potem ów prywatny syndykat postanowił, że będzie Cezarem, ale tylko oni będą o tym wiedzieli. Dotąd to król brał odpowiedzialność za emitowanie pieniądza jako odpowiednika pewnych dóbr, i kładł swoją pieczęć jako dowód. Puszczając pieniądze w obieg bez procentu, ów prywatny syndykat natomiast namówił, przekonał, czy przekupił króla, aby ten pozwolił im z niczego wziąć 1.200.000 funtów, które nie miały pokrycia. To był początek inflacji, która w końcu doprowadziła do tego, że prywatny syndykat zyskał stały monopol na dostarczanie i puszczenie w obieg pieniędzy nie tylko w Anglii, ale na całym świecie i, jak zauważył Cobbett, spowodował coś, czego świat nie widział nigdy przedtem - głód wśród bogactwa. Dziś bardziej niż kiedykolwiek prawdą jest, że ludzie są głodni żyjąc wśród bogactwa, a wszystko to zaczęło się od tamtego wydarzenia. Był to punkt zwrotny dziejów i oprócz nielicznych uprzywilejowanych, którzy dzierżą władzę, każdy mężczyzna, kobieta i dziecko na całym świecie dokłada się do odsetek z długów rządowych wówczas powstałych.

W jakiś czas później syndykat wpadł na pomysł, by nazwać się Bankiem Angielskim - Bank of England. Nadal pożyczka pieniądze królowi i przy każdej pożyczce, na mocy zezwolenia królewskiego, drukował tyle papierowych pieniędzy, ile wynosiła pożyczka i pożyczka je dalej na procent, a wynosiło go tyle ile kosztował papier, farba i prowadzenie ksiąg. Wkrótce ludzie ci przekonali króla, aby wziął od nich 16 milionów funtów w zlocie, co pozwoliło im wydrukować 16 milionów funtów i pożyczka na procent. Skoro państwo potrzebowało więcej pieniędzy na swoje sprawy, rząd mógł postąpić rozsądnie i, zamiast pożyczka, puszczać własne papierowe pieniądze.

Również odbyłoby się to kosztem papieru i druku. Nie trzeba by było płacić odsetek (lichwy), którymi obciążony był podatnik.

Znów po jakimś czasie grupa, która nazwała siebie Bankiem Angielskim wpadła na pomysł jeszcze sprytniejszy. Wydrukowano pieniądze na sumę dziesięciokrotnie wyższą niż pożyczono złota i pieniądze to pożyczono na procent. Niedługo potem ów prywatny monopolista, Bank Angielski, zyskał całkowitą władzę nad kasą państwową, a jego pozycja mocniejsza była od pozycji króla lub Gmin.

W pierwszej połowie XIX wieku banki komercyjne wprowadziły „czeki”, ponieważ zaprzestały drukowania własnych banknotów. Ten nowy rodzaj pieniądza nie istniał nawet pod postacią banknotów, ale zrodził się poprzez prosty proces - albo przez wprowadzenie do ksiąg banku liczb określających wysokość przyznawanych pożyczek, albo przez wypełnienie czeku aby banki mogły kupić sobie zabezpieczenie. Dzięki tym czekom, co ważne, nie można było dokonać podjęcia czy transferu już istniejących pieniędzy, jak w przypadku czeków osób prywatnych; tworzyły one nowe pieniądze na sumy, które im przypisywano.

W czasie I wojny światowej, w latach 1914-1918, łatwo było bankom tworzyć spore sumy i albo „pożyczano” je rządowi, albo pozwalano zamożnym klientom, aby kupowali obligacje w ramach pożyczki wojennej i dzielili się odsetkami w stosunku 4% ze strony banku do 1% ze strony nominata. Oczywiście wartość funta spadła w ciągu tych czterech lat do połowy. W 1914 roku dług narodowy wynosił 700 milionów funtów. Do 1920 roku wynosił już 7 miliardów, a około 90% pożyczki wojennej znajdowało się w rękach banków. Ogromne sumy płacone bankom w ramach odsetek (lichwy) przyspieszyły nadejście kryzysu przemysłowego w latach 20 i 30-tych i doprowadziły do II wojny światowej, którą skrycie planowano. O tym będzie mowa w jednym z następnych rozdziałów.

W latach 1934-1935 całkowity dochód z podatku dochodowego wynosił 229.214963 funtów, a odsetki z długu narodowego w tym czasie osiągnęły 211.657232 funty. W latach 1935-1936 podatek dochodowy dał 237.362332 funty, procent od długu natomiast wynosił 211.533776 funtów. W ciągu tych dwóch lat z dochodu z podatków wynoszącego 446 milionów funtów zaledwie 43 miliony trafiły do rządu na wydatki potrzebne na zaspokojenie potrzeb obywateli. Co więcej, około 70% długu narodowego powstało z niczego w bankach i tam było przechowywane.

Jeśli dług narodowy nie ma wisieć na szyi narodu jak kamień młyński, czy jest sposób na to, aby poradzić sobie z nimi i jego fatalnymi skutkami? Odpowiedź jest prosta, choć niełatwa.

Przede wszystkim należałoby oddzielić tych, którzy kupili swe udziały w długu narodowym z pieniędzy zaoszczędzonych, zarobionych, odziedziczonych czy w jakikolwiek inny sposób zdobytych, od tych, którzy kupili swe udziały za nowo utworzone pieniądze, tj. Banków i tych nominatów, którym przyznano pożyczki aby dokonali tego zakupu. Banki winny sprzedać swe udziały w obligacjach rządowych państwu, które zapłaciłoby im pieniędzmi nowo wprowadzonymi i nie obciążonymi długiem (lichwą). Te pieniądze - zgodnie z praktyką banków - musiałyby zostać zniszczone, ponieważ, jak w obecnym systemie tworzą one nowe pieniądze udzielając pożyczek lub kupując zabezpieczenia, tak też niszczą pieniądze gdy otrzymują zwrot głównych długów lub gdy sprzedają zabezpieczenia, zatrzymując sobie jedynie odsetki.

Gdyby przedsięwzięto takie działanie, część długu narodowego znikłaby natychmiast bez ryzyka inflacji. Nie dopuszczono by się żadnej niesprawiedliwości, nawet wobec banków, ponieważ ich zyski są już wystarczająco duże dzięki odsetkom uzyskanym w przeszłości z obligacji rządowych, które nie zostały wykupione ani za pieniądze ich depozytorów, ani za pieniądze zaoszczędzone czy zarobione.

Jeśli chodzi o nominatów bankowych, tj. Tych, którym banki pożyczały nowo wytworzone pieniądze aby mogli zakupić obligacje rządowe, z nimi należy postąpić podobnie. Banki powinny zażądać zwrotu pożyczek udzielonych nominatom. Rząd oddałby wtedy nowe, nie obciążone długiem pieniądze aby ludzie ci mogli dokonać spłaty, a banki, zgodnie z istniejącą procedurą, niszczyłyby te pieniądze.

Pozostałaby jedynie część długu narodowego wykupiona przez osoby prywatne, organizacje itp., za pieniądze istniejące i uzyskane w zwykły sposób. Osobom tym należałoby wypłacić całkowitą wartość ich udziałów pieniędzmi nowo utworzonymi na tyle szybko, by nie ryzykować inflacji, a one mogą uzyskane w ten sposób pieniądze wydawać lub inwestować w przemysł. Byłoby rzeczą możliwą i pożądaną aby przyspieszyć ten proces poprzez rzadsze udzielanie pożyczek bankowych w tym okresie. Im mniej pieniędzy powstaje przy udzielaniu kredytu, tym więcej można bezpiecznie tworzyć na inne cele.

Gdyby zapytać: „**Jak rząd może uzyskać pieniądze uprzednio otrzymane poprzez pożyczanie na**

procent?”, odpowiedź byłaby bardzo prosta. Może on nakazać bankom aby tworzyły pieniądze nie w formie obciążonego odsetkami (lichwą) długu i może wykorzystać podatek antyinflacyjny aby od czasu do czasu zebrać tyle pieniędzy ile będzie trzeba, żeby uniknąć nadmiaru pieniędzy krążących w obiegu poza całością towarów i usług, które można by za te pieniądze kupić.

Amerykański Bank Rezerw Federalnych (US Federal Reserve Bank) jeśli chodzi o pieniądze, jest dyktatorem, który posiada absolutną, autokratyczną władzę nad narodem amerykańskim, a pośrednio i nad resztą świata. Podobieństwo między strukturą Systemu Rezerw Federalnych i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego jest zadziwiające.

W ZSRR ściśle ze sobą związane kręgi Partii Komunistycznej nadzorują wszystko działając w zupełnej tajemnicy i całkowicie ignorując ludzi oraz konstytucję Stanów Zjednoczonych. W obu krajach mała grupa ludzi wie o decyzjach owych zamkniętych kręgów i czerpie z nich korzyści.

W USA politykę monetarną kontroluje siedmiu członków Zarządu Rezerw Federalnych, dwunastu prezesów i stu ośmiu dyrektorów dwunastu Banków Rezerw Federalnych. Owe 127 osób, działając potajemnie, ma absolutny wpływ na decyzje dotyczące polityki finansowej.

W ZSRR grupa 133 członków Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej kieruje wszelkimi przedsięwzięciami w kraju.

Oba te ciała mają grupę bardziej elitarną - małą nadkomisję.

W Systemie Rezerw Federalnych grupa ta znana jest jako Komitet Otwartego Rynku (Open Market Committee), składająca się z siedmiu członków Zarządu Rezerw Federalnych oraz pięciu z dwunastu prezesów Banków Rezerw Federalnych - w sumie dwanaście osób - z udziałem pozostałych siedmiu prezesów.

W ZSRR istnieje mała komisja w łonie Komitetu Centralnego, znana jako Politbiuro. Ma ona jedynastu członków, o jednego mniej niż Komisja Otwartego Rynku.

Gdy Komitet Otwartego Rynku spotyka się co trzy tygodnie w Waszyngtonie, drzwi są ściśle zamknięte, okna zasłonięte, a specjalne straże czuwają w hallu aby nie pojawił się żaden intruz. Nie wiadomo co dzieje się na tych spotkaniach, chyba że sześć lat później, gdy regulamin natknie się na przestępstwa, które mogły zostać popełnione. Podczas tych sesji podejmowane są decyzje odnośnie systemu monetarnego, wysokości odsetek i zapasów pieniężnych. Nawet prezydent Stanów Zjednoczonych nie może uczestniczyć w tych tajnych zebraniach.

Tak wygląda demokracja w USA.

W Związku Sowieckim Politbiuro spotyka się kilka razy w miesiącu w Moskwie, na całkowicie tajnych sesjach. Uzbrojone straże nie wpuszczają nikogo niepożądanego. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, decyzje Politbiura utrzymywane są w tajemnicy dopóki partia nie postanowi danej informacji ujawnić.

Komunistyczna Partia Związku Sowieckiego dba o swych przyjaciół w Rosji, a w Stanach Zjednoczonych System Rezerw Federalnych dba o przyjaciół bankierów. W obu tych krajach zwykli ludzie wykluczeni są z udziału w jakichkolwiek korzyściach, które są domeną nielicznej elity.

240 milionów rzekomo wolnych Amerykanów zgadza się na taką absurdalną sytuację - i to jest nie do wiary. Nie jest to jednak aż tak niewiarygodne gdy pojmujemy się głębiej ich niewiedzy na temat tego, co dzieje się na najwyższych szczeblach. Owe miliony ludzi traktowane są tak, jakby były gromadą opóźnionych w rozwoju dzieci, których opiekunowie wiedzą najlepiej co jest dla nich dobre. Przez dwadzieścia lat w biznesie, około pięć miesięcy w roku, miałam możliwość spotykać Amerykanów codziennie. Nigdy nie traciłam okazji aby sprawdzić ich wiedzę na temat spisku i tych, którzy rządzą pieniądzem. W ciągu tych wszystkich lat spotkałam zaledwie jedną osobę, która coś wiedziała na temat owej potęgi kontrolującej nasze życie. Był on urzędnikiem rządowym w stanie Massachusetts. Jedyną rzeczą, jakiej obawiają się ci ludzie, to dekonspiracja, a każdy kto odważy się na takie przedsięwzięcie może oczekiwać, że wdepczą go w błoto, a nawet pozbawią życia.

Bank Światowy (World Bank), Bank Eksportu i Importu (Export-Import Bank), Międzynarodowy Fundusz Walutowy (International Monetary Fund) - to wszystko są instrumenty utworzonej przez wtajemniczonych aby mogli kontrolować ludzkość.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy powstał w Bretton Woods w 1944 roku. Jego twórcą był Harry Dexter White, znany komunistyczny szpieg. Prezydent Truman wiedział od FBI o jego komunistycznych powiązaniach, ale zamiast kazać go aresztować, polecił go do Międzynarodowego Funduszu Monetarnego wraz z innymi komunistycznymi szpiegami zajmującymi wysokie stanowiska. Byli to Frank Coe, Laughlin Currie, William Ullman, Nathan Silvermaster i Alger Hiss.

Wszyscy zajmowali najwyższe stanowiska w amerykańskim Departamencie Stanu i, na bezpośrednie polecenie prezydenta, nie mogli być ujawnieni. Dlaczego prezydent Stanów Zjednoczonych miałby ochraniać komunistycznych szpiegów? Istnieje tylko jedna odpowiedź: prezydent, podobnie jak szpieg, otrzymuje rozkazy. Każdy wie po jakiej drodze kroczy świat. Tematem książki prof. Quigley'a pt: **„Tragedy and Hope”** (Tragedia i nadzieja) jest fakt, iż zaszliśmy już zbyt daleko w kierunku dyktatury światowej, aby się cofnąć. W numerze Saturday Evening Post z 18 października 1944 r., wydanym tuż po spotkaniu w Bretton Woods, rzecznik wtajemniczonych, Peter Drucker, tak pisał: **„Gdyby świat przyjął kontrolowany system ekonomiczny, przywództwo w sposób logiczny przypadłoby Związkowi Radzieckiemu. Rosja stałaby się wzorem takiej dyktatury, ponieważ Rosja była pierwszym krajem, który rozwinął technikę międzynarodowej kontroli gospodarczej”**.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy domaga się, aby jego suwerenność, immunitety i przywileje zastąpiły te same przywileje należące do krajów członkowskich Funduszu, w granicach owych narodów.

Ust. 2 artykułu IX przewiduje, że fundusz posiada pełną osobowość prawną, a zwłaszcza możliwość: (1) zawierania umów; (2) nabywania i dysponowania własnością ruchomą i nieruchomą; (3) ustanawiania procedur prawnych.

W tym jednym artykule Fundusz nabywa mocy sądenia, decydowania o swym statucie i przeprowadzania własnych decyzji, redukując państwa członkowskie do roli policjanta. Ust. 10 artykułu IX nakazuje każdemu narodowi, ab wprowadził zasady zawarte w tym artykule do swego własnego systemu prawnego i aby powiadamiano Fundusz o swych działaniach.

Ust. 3 artykułu IX nie pozwala na to, by Fundusz był oskarżany przed sądem jakiegokolwiek państwa czy kraju, chyba że formalnie zrzecze się prawa nietykalności.

Ust. 3 artykułu IX stwierdza: **„Własność i aktywa Funduszu, bez względu na to, jak ulokowane i przez kogo utrzymywane, nie będą mogły być podmiotem rewizji, konfiskaty, zagarnięcia lub jakiegokolwiek innej formie zajęcia wskutek działań organów wykonawczych lub sądowniczych”**.

Ust. 7 artykułu IX gwarantuje Funduszowi ten sam immunitet dyplomatyczny, jaki ma każdy kraj posiadający reprezentację konsularną z tym wyjątkiem, że przedstawiciele innych narodów zawsze można wydalić.

Ust. 8 gwarantuje immunitety i przywileje urzędnikom i personelowi. Część II tego ustępu stanowi: **„Wszyscy gubernatorzy, dyrektorzy, zastępcy, urzędnicy oraz personel, KTÓRZY NIE SĄ OBYWATELAMI DANEGO KRAJU, mają zagwarantowaną tę samą nietykalność względem restrykcji imigracyjnych, wymogów dotyczących rejestrowania cudzoziemców oraz zobowiązań wobec służb narodowych i tych samych warunków w kwestii restrykcji wymiennych, jakie są ustalone przez członków przedstawicielom, urzędnikom i personelowi podobnego szczebla w innych krajach członkowskich”**.

Ust. 1 i 9 artykułu IX zwalniają od podatków wszelkie aktywa, dochody z własności, operacje i transakcje, jak również pensje i honoraria wypłacane przez Fundusz dyrektorom, zastępcom, urzędnikom i personelowi Funduszu, **KTÓRZY NIE SĄ OBYWATELAMI DANEGO PAŃSTWA**.

Również zwolnione od podatków są wszelkiego rodzaju zobowiązania lub ubezpieczenia wydane przez Fundusz, włącznie z odsetkami lub dywidendami.

Historia zanotowała, że gdy wielkie cywilizacje popadały w ruinę aby nigdy więcej się nie podnieść, dobra owych cywilizacji znajdowały się w rękach nielicznej grupy.

John Adams tak pisał do Thomasa Jeffersona: „Wszelkie dylematy, zamieszania i braki w Ameryce wynikają nie z defektów konstytucji czy konfederacji, nie z pragnienia honoru czy cnoty, ale z przyziemnej NIEZNAJOMOŚCI natury pieniądza, kredytu i obiegu”.

W odpowiedzi Jefferson powiedział: „...**I szczerze wierzę, podobnie jak Pan, że przedsięwzięcia bankowe są bardziej niebezpieczne niż armie, i że zasada wydawania pieniędzy, które mają zostać wypłacone późniejszym pokoleniom, pod nazwą funduszy jest jedynie oszukiwaniem przyszłych pokoleń na wielką skalę**”.

Meyer Amschel Rothschild powiedział: „Pozwólcie mi puszczać w obieg i kontrolować pieniądze należące do narodu, a ja nie będę dbał o tych, którzy stanowią prawo”.

Złoto z Fort Knox nie należy do narodu amerykańskiego, ale do Rezerw Federalnych, prywatnej grupy. Nazwiska tych, których własnością jest zawartość skarbcza, nigdy nie zostały ujawnione.

Pieniądze, o czym nie wolno zapominać, biorą swą wartość z obecności w kraju odpowiedniego zaplecza towarów i usług. Pieniądze nie biorą się z wartości z faktu, że najpierw zostały wytworzone jako dług obciążony procentem czy jakikolwiek inny dług.

Według Gibbona schyłek i upadek Imperium Rzymskiego były spowodowane inflacją, uległością społeczeństwa i raptownym przemieszczaniem się ludności ze wsi do miast. Te wszystkie przyczyny obecnie są w naszym społeczeństwie dziś, u progu 1984 roku. (Jestem zobowiązana Abundance, Centrum Kredytu Społecznego, Montagu Chambers, Mexborough i South Yorks za dane dotyczące pożyczek rządowych.)

Jeśli chodzi o ucieczkę ze wsi do miast, wielu uważa, że jest to zjawisko naturalne. Ale tak nie jest. W 1900 r. 11% mieszkańców USA mieszkało w miastach, a 89% na wsi. Do 1970 roku w ciągu dwóch pokoleń, proporcje te zmieniły się radykalnie. 11% ludzi mieszkało na wsi, a 89% w miastach. Do tej pory, tj. Początku lat 80-tych, ponad 90% ludzi mieszka w miastach. Była to świadoma polityka pozbywania się ludzi ze wsi, jedyne miejsce na ziemi, w którym cieszyli się największym zakresem wolności. W mieście, gdy rząd czy dyktatura kontroluje zarówno dostawy wody, jak i elektryczności, mało czasu upływa zanim mieszkańcy zmuszeni są do uległości gdy dla jakiś przyczyn odcina się ich dopływ. W tygodniku katolickim The Wanderer kilka lat temu zamieszczono pełny opis planu ustalonego przez komunistów, którzy mieli przejąć władzę nad Stanami Zjednoczonymi w ten sposób, że odpowiedni ludzie odetną wodę i prąd w tym samym momencie w każdym mieście w kraju.

W swej książce pt. „**Technological Terrorism** (Technologiczny Teryoryzm), wydanej ostatnio, profesor R.C. Clark ostrzega, że „**komputery mogą być na podsłuchu tak samo jak telefony**” i że „**jeśli przyjmie się za ogólną zasadę to, iż słabość narodu lub obszaru miejskiego jest mniej więcej proporcjonalna do centralizacji w nim, wtedy możliwość zniszczeń w tym obszarze (przez komputery) jest ogromna**”.

Zagrożenie centralizacją technologiczną jest zwiększone przez finansową politykę inflacji. Radykalne związki zawodowe mają wtedy możliwość nałożyć okup na narody. Pojedyncza osoba widzi wtedy, iż coraz trudniej jej się bronić.

W zdrowym społeczeństwie technologia służy jednostce. Ale pod warunkiem, że polityka finansowa wyklucza inflację. W zdrowym, chrześcijańskim społeczeństwie byłoby to łatwe. To, co jest możliwe fizycznie, jest też możliwe finansowo. Stajemy tutaj wobec Księstw i Mocy, a kluczem do władzy, która zniewala ludzkość, jest władza totalna w rękach nielicznej grupy, która tworzy i puszcza w obieg pieniądze, a wszystko zaczęło się w 1694 roku, gdy król Wilhelm, przybyły z Niderlandów, uzurpator tronu brytyjskiego, pozwolił na to, by go przekonano, czy też przekupiono i zezwolił kilku ludziom robić pieniądze za pomocą pióra*. *(nieodzownym dla zrozumienia jak system bankowy trzyma całą ludzkość w żelaznym*

*uścisku - poprzez kreację pieniądza dosłownie „z niczego” - jest lektura książki Leopolda Soucy pt: „**Falszerze pieniądzy**”.)*

Gdybyż ci, którzy świętują bitwę pod Boyne, naprawdę rozumieli co świętują. W 1694 roku król Wilhelm stanął na czele londyńskiej gałęzi wolnomularstwa, tajnego towarzystwa uważanego za ojca komunizmu. Czyżby to była odpłata króla Wilhelma za patent, który dał początek finansowemu zniewoleniu całego świata, wskutek którego miliony głodują wśród dobrobytu?

Przytoczony poniżej list skierowany został w 1943 roku do Jego Eminencji Williama Godfrey'a, delegata Stolicy Apostolskiej w Wielkiej Brytanii, do arcybiskupów anglikańskich Canterbury, Yorku i Walii oraz innych przedstawicieli hierarchii Kościołów Wielkiej Brytanii. Treść listu jest następująca:

„Wasza Wielbność,

1. My, Brytyjczycy z krwi i pochodzenia, po zbadaniu fundamentalnych przyczyn obecnego niepokoju na świecie, od dawna dochodzimy do wniosku, że podstawowym, pierwszym krokiem w kierunku powrotu do ludzkiego szczęścia i braterstwa przy ekonomicznym poczuciu bezpieczeństwa i swobodzie stylu życia oraz sumienia, który by pozwolił etyce chrześcijańskiej rozkwitnąć na nowo, jest natychmiastowe, ponowne przyjęcie przez społeczność każdego narodu jej prerogatywy dotyczące emisji pieniądza włącznie z jego nowoczesnym substytutem w postaci kredytu.

2. Prerogatywę tę uzurpowali sobie ludzie ogólnie zwani „**bankierami**”, zarówno miejscowi jak i międzynarodowi, którzy doprowadzili do perfekcji metodę tworzenia pieniędzy, które pożyczają, i niszczenia ich poprzez wycofywanie ksiąg wedle swego uznania, zgodnie z całkowicie błędnymi i przestarzałymi ideami, których nie bronią przed bezstronną i naukową krytyką oraz badaniem. W ten sposób powstała pewna forma narodowego długu, przy którym pożyczkodawca nic nie ryzykuje i który fizycznie jest niemożliwy do spłacenia przez społeczeństwo. Wszelkie próby tegoż wywołują **sztuczną „zadymkę ekonomiczną”**, jak to miało miejsce w czasie I wojny światowej.

3. Doprowadziło to do stopniowego wzrostu formy narodowej, międzynarodowej i ponadnarodowej władzy, dominującej poprzez monopolizację narodowego kredytu społecznego wszystkich podstawowych, twórczych działań ludzkości. Tak więc, w tym jak i w innych krajach, stało się niemożliwością uzyskanie opublikowania w prasie lub za pośrednictwem radia prawdy dotyczącej owego ekonomicznego uzależnienia, które zniewala wszystkie narody świata.

4. W panującym obecnie na świecie systemie finansowym pieniądze, z nielicznymi wyjątkami, tworzone są poprzez pożyczanie na procent przez ‘bankierów’, którzy sami nie pożyczają nic, ale w efekcie tworzą przymusowe opodatkowanie narodu przez nadanie pożyczkobiorcy możliwości kupna odpowiedniej ilości dóbr na rynku, które to dobra nie należą do nich, ani do pożyczkodawców, ale do społeczeństwa. Zysk z emisji nowych pieniędzy - czy to w papierach wartościowych, czy jakiegokolwiek innej formie kredytowej - należy do narodu, w którym istnieje, lub jest przyjęty jako środek płatniczy, a nie do tego kto ów środek płatniczy emituje. Tutaj leży podstawowa wada istniejącego systemu monetarnego.

5. Poprzez tę metodę, która uważa się za legalną na mocy jej praktykowania, banki w naszym kraju są odpowiedzialne za emisję nowych pieniędzy wytworzonych przez nie w ilości od 2 do 3 milionów funtów - i na tym polega różnica między pożyczką przedłużoną, włącznie z tymi, których udzielają sami sobie, a pożyczką spłacaną odkąd utworzyli oni ów system - i w ten sposób wymuszają poprzez odsetki roczny haracz od narodu w wysokości 100 milionów funtów za to co stało się dla nich stosunkowo taną i nieryzykowną usługą. Jednak rzeczywistym zagrożeniem, które poprzednie epoki dobrze rozumiały, jest podważanie wszelkiej ustanowionej przez prawo władzy poprzez tworzenie i niszczenie pieniądza przeprowadzane w tajemnicy tak, aby władza dostała się w prywatne ręce.

6. Wszelkie formy rządów, czy to konserwatywne, liberalne, pracy, faszystowskie, socjalistyczne czy komunistyczne, dostają się pod kontrolę politycznej władzy grupy, która jest ostatecznie, a w dużej mierze również nieświadomie zdominowana przez twórców i manipulatorów pieniądza. W ten sposób narodowa władza polityczna, która, jeśli jednostka ma cieszyć się maksymalną wolnością osobistą zgodnie z jej obowiązkiem względem sumienia i innych ludzi, winna należeć do narodu, została zagarnięta bez jego wiedzy i zgody.

7. Okaze się, że obecny system monetarny, który poprzez lekceważenie podstawowych praw fizycznych i etycznych w sposób nieunikniony niszczy cywilizację, w której istnieje, wymaga naprawienia zarówno gdy chodzi o jego metody materialne jak i o etykę, która w tej chwili inspiruje i kontroluje te metody. Zwłaszcza w obliczu owych niszczących skutków w sferze moralnej ośmielamy się zwrócić do władz kościelnych i pobudzić Kościół do działania.

8. Zatem wzywamy Waszą Wielbność jako osobę o wielkim autorytecie i wpływie do ogłoszenia narodowi prawdy w tej kwestii i mamy nadzieję, że Wasza Wielbność uzna za słuszne ogłoszenie tekstu niniejszego oświadczenia jak najszerzej, by w ten sposób ta jakże istotna sprawa mogła być ujawniona i dokładnie zbadana przez narody Wspólnoty Brytyjskiej.

9. Czynimy to pełni braterskich i chrześcijańskich uczuć, znając i uznając wysiłki, jakie Wasza Wielbność podejmuje aby sprzeciwić się nadużyciom naszego obecnego systemu gospodarczego oraz złu LICHWY, w przekonaniu, że świat znajduje się dziś w stanie najgroźniejszego kryzysu w historii. Emisja nowych pieniędzy przez pożyczkodawcę jest nieprzewidzianym skutkiem wprowadzenia czeku jako substytutu pieniądza - a jest to cenny wynalazek, który sam w sobie był niewątpliwie dogodny dla społeczeństwa jeśli chodzi o inflację i o efekt. Gdyby ów system został poprawiony, ponieważ w prosty sposób może być poprawiony, aby przywrócić narodom ich pełnoprawny przywilej emitowania środków płatniczych, istnieją wszelkie przesłanki by go zachować. W pełni doceniamy usługi organizacji bankowych, które mogą nadal świadczyć społeczeństwu. Jednak emisja oraz niszczenie pieniądza przez pożyczkodawcę nie jest usługą, ale bronią, która może być i została użyta w celu utrwalenia ubóstwa wśród obfitości, przez co jednostki i narody stają się bezsilne i bezbronne, i która może zostać sprowadzona do tego, by służyć szeroko zakrojonym planom całkowitego poddania rodzaju ludzkiego tyranii, wyzyskowi i władzom zła i ciemności”.

List podpisały 32 najwybitniejsze osoby w życiu publicznym Anglii. Jednym z nich jest Frederick Soddy, doktor praw, członek Towarzystwa Królewskiego, laureat nagrody Nobla w dziedzinie chemii, autor takich prac jak *Wealth, Virtual Wealth and Debt* (Bogactwo, wirtualne bogactwo a zadłużenie), *Money versus Man* (Pieniądz kontra człowiek) oraz *Role of Money* (Rola pieniądza).

W liście wyjaśniającym, podpisanym przez Normana A. Thompsona i profesora Soddy stwierdzono, że „jeśli zamknięta jest jeszcze droga do zaprzestania działań wojennych przeciwko zdrowszemu systemowi ekonomicznemu, w którym wszyscy w narodzie będą traktowani bardziej słusznie i po ludzku, powrót naszych rodaków służących w siłach zbrojnych, którzy coraz lepiej uświadamiają sobie niesprawiedliwość obecnego systemu monetarnego, być może stanie się początkiem bezkompromisowego oporu”.

Skrócona wersja listu ukazała się niedawno w magazynie *The World* w następującym brzmieniu: „My, po zbadaniu fundamentalnych przyczyn obecnego niepokoju na świecie, od dawna dochodzimy do wniosku, że podstawowym, pierwszym krokiem w kierunku powrotu do ludzkiego szczęścia i braterstwa przy ekonomicznym poczuciu bezpieczeństwa i swobodzie stylu życia oraz sumienia, który by pozwolił etyce chrześcijańskiej rozkwitnąć na nowo, jest natychmiastowe, ponowne przyjęcie przez społeczność każdego narodu jej prerogatywy dotyczącej emisji pieniądza włącznie z jego nowoczesnym substytutem w postaci kredytu. Prerogatywę tę uzurpowali sobie ludzie ogólnie zwani ‘bankierami’, zarówno miejscowi jak i

międzynarodowi, którzy doprowadzili do perfekcji metodę tworzenia pieniędzy, które pożyczają, i niszczenia ich poprzez wycofywanie ksiąg wedle swego uznania. W ten sposób powstała pewna forma narodowego długu, przy którym pożyczkodawca nic nie ryzykuje i który fizycznie jest niemożliwy do spłacenia przez społeczeństwo”.

Obejmująca 26 hrabstw Irlandia z początku nie była obciążona żadnymi długami. Teraz zadłużona jest na ponad 8 miliardów i każdy, od niemowlęcia do emeryta, jest w tej czy innej formie opodatkowany tylko dlatego, że trzeba spłacić odsetki (lichwę). Ostatnio stwierdzono, że ponad 80% wszystkich podatków dochodowych idzie tylko na spłatę odsetek z naszego długu narodowego.

Długą musimy przebyć drogę zanim rozwiążemy nasze problemy ekonomiczne, zanim będziemy mogli wymienić odbiorców tych ogromnych sum i środki, za pomocą których doszli oni do ich posiadania.

Sir Josiah Stamp, dyrektor Banku Angielskiego dwa pokolenia wstecz, uczynił takie stwierdzenie: **„Bankowość została poczęta i zrodzona w grzechu... Bankierzy są właścicielami ziemi. Zabierzcie ją im, ale zostawcie prawo robienia pieniędzy, a jednym pociągnięciem pióra stworzą tyle pieniędzy, że będą mogli tę ziemię wykupić spowrotem... Zabierzcie im to prawo, a wszystkie wielkie fortuny, takie jak moja, znikną i powinny zniknąć, ponieważ wówczas nasz świat stanie się lepszy i szczęśliwszy...Ale jeśli nadal chcecie być niewolnikami bankierów i płacić za własne niewolnictwo, pozwólcie, aby bankierzy nadal robili pieniądze i kontrolowali kredyty”.**

Sir Josiah, o później Lord Stamp, równie otwarcie wypowiedział się na temat podatków. Powiedział: **„Podczas gdy kilka lat temu nikt by w to nie uwierzył, że skala podatkowa taka, jak obecna, mogłaby zostać narzucona brytyjskiemu społeczeństwu bez rewolucji, mam nadzieję, że przy pomocy odpowiedniej edukacji i propagandy skala ta może zostać znacznie podwyższona”.**

Przypuśćmy, że nacjonalizacja stanowi tutaj właściwą odpowiedź, dobrze więc byłoby rozważyć wypowiedź innego dyrektora Bank of England, Sir Montagu Normana: **„Nacjonalizacja; dla jakich przyczyn jest mile widziana.”** Miał na myśli to, że nic się nie zmieniło, tylko wizytówka na drzwiach. Zły jest monopol. Monopol państwowy oznacza po prostu, że władza monopolistów jest poszerzona. Prywatny monopolista jakiegokolwiek rodzaju jest złem, ale jak długo oddzielony jest od państwa, rząd stanowi przeciwagę. To prowokuje pytanie kto posiada rzeczywisty kredyt społeczeństwa. Zasadnicze składowe kredytu to nie praca, jak nauczają marksiści, ale dziedzictwo i kapitał, dziedzictwo kulturowe, podział pracy i narzędzi oraz wyposażenie kapitałowe przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ten kredyt należy do pojedynczych członków społeczeństwa - pod pewnymi warunkami.

Pozbawienie jednostki dostępu do własnego kredytu przypomina sytuację gdy państwo, lub jakaś inna forma władzy, odmawia jednostce dostępu do pieniędzy lub własności, którą otrzymuje ona od swych przodków. Właściwa funkcja państwa polega na przestrzeganiu poszanowania prawa - na zapewnieniu sprawiedliwości - tak aby jednostka czuła się wolna w dostępie do własnego kredytu. Zmuszanie jednostki do angażowania się w jakąś formę produkcji - choćby tylko w wypełnianie formularzy w biurokracji rządowej, co przypomina kopanie dołów i ponowne ich zasypywanie, zanim będzie miała dostęp do własnego kredytu, jest równoznaczne z narzuceniem warunków używania rzeczywistego kredytu przez tę jednostkę. Wypływa to z filozofii totalitaryzmu. Przywodzi na myśl nauki Marksa i Keynesa. Upaństwowiono banki w Polsce, ale ludzie tam nadal cierpią głód, a głód rzeczy materialnych to być może najmniejsza z ich trosk.

Obecny system finansowy jest pożywką inflacji, a inflacja to jawne pogwałcenie przykazania Bożego - Nie kradnij. Jest to bardziej wyrafinowana forma kradzieży, niż zwykły napad z bronią w rękę, morderstwa i kradzież. To, co ostatnio wydarzyło się w Irlandii z powodu ustawy o ograniczeniach rentowych jest przyznaniem się do tego, że inflacja to kradzież. Inflacja to rodzaj niewolnictwa, system

podatkowy, który ją nakreca, to także rodzaj niewolnictwa przygotowany przez formę współczesnej czarnej magii, z której najbardziej inteligentni ludzie wycofują się przerażeni zadawaniem najprostszych pytań o uczciwość. Doprawdy rodzaj ludzki przypomina Gulliwera związanego i bezbronnego w rękach garstki liliputów, za którymi stoi jakaś szatańska moc. Łagodny Chrystus sporządził sobie bicz aby wypędzić przekupniów ze świątyni. Bicz, którego Jego naśladowcy muszą teraz używać, to dokładne zrozumienie tego, co się dzieje i sposobów zwycięzania zła.

LICHWA została potępiona już w czasach starotestamentowych, w księgach Kapłańskich 25: 36-37; Wyjścia 22: 25; Nehemiasza 5:7-10; Psalmów 15:5; Przysłów 28:8; Izajasza 24: 2; Jeremiasza 15:10; Ezechiela 18:8, 13, 17 oraz 22:12.

W Nowym Testamencie Pan Jezus w Kazaniu na Górze (Łk 6, 35) zakazał żądania procentu od pożyczki. Również greccy filozofowie potępił lichwę. Patrick Cleary w pracy *The Church and USURY* (Kościół a LICHWA) pisze, iż według Platona lichwa nastawia biednych przeciwko bogatym i określał lichwiarzy mianem podłych. Arystoteles pogardzał lichwą, a Cyceron porównywał ją do morderstwa.

Sobór Laterański II, zwołany przez Innocentego II w 1139 roku odsłonił zło lichwy, podobnie jak Innocenty III w roku 1206. Karą za lichwę była ekskomunika. Chrześcijanie nie mogli być świadkami przy sporządzaniu testamentu lichwiarza, który uznawano za nieprawny, a dobytek piszącego testament konfiskowano.

Sobór Turyński w 1163 roku nakazywał potomkom zwrot mienia lichwiarzy aż wszystko zostanie spłacone.

Pod rządami arcybiskupa Langtona i niektórych chrześcijańskich baronów prawo kanoniczne obowiązywało na danej ziemi, a 15 czerwca 1215 roku w Runnymede podpisano Wielką Kartę. To zmusiło króla Jana do redukcji podatków, gwarantował prawo do posiadania domu i własności, tak że dziś dom Anglika uważany jest za twierdzę. Z 63 klauzul Wielkiej Karty klauzule 7 i 8 dotyczyły ochrony dłużnika i jego spadkobierców przed urzędnikami królewskimi i Żydami (Encyklopedia Britannica, s. 577).

Nastąpił okres bezprecedensowego rozkwitu. Pens angielski miał tę samą wartość przez 400 lat. Przeciętny robotnik pracował zaledwie 150 dni w roku, a standard jego życia był daleko wyższy niż to ma miejsce dzisiaj - codziennie otrzymywał kwartę piwa i mięso. To w tym czasie najpiękniejsze katedry w Europie budowane były głównie przez ochotników.

W 1835 roku papież Benedykt XIV wydał encyklikę *Vix Pervenit*, w której potępił LICHWĘ.

Gdyby Anglia pozostała wierna Rzymowi, najprawdopodobniej inny arcybiskup Langton w obronie zwykłych ludzi, jak to miało miejsce w Runnymede w 1215 roku, odniósłby zwycięstwo nad ludźmi pożyczającymi innym pieniądze.

(Komentarz: **(j.o)** Wysokość podatku zależy od wielkości zaciągniętego kredytu wraz z odsetkami przez rząd, który obciąża bezpośrednio całe społeczeństwo (podatników).

Natomiast inflacja jest to zalegalizowane złodziejstwo i jest to różnica między oprocentowanym kredytem a opodatkowanym produktem).

ROZDZIAŁ IV

ROLA TAJNYCH TOWARZYSTW

Można by zapytać dlaczego jakiegokolwiek towarzystwo ma być tajne do tego stopnia, że składa się w nim przysięgę utrzymania tajemnicy, skoro nie ma nic złego do ukrycia. Przez ponad dwa stulecia papieże ze słusznych powodów pisali encykliki potępiające tajne towarzystwa. Jest to nowe i straszne zjawisko, które nie ma odpowiednika w żadnym wcześniejszym okresie historii. W 1776 roku ich zdeklarowanym celem był „Novus Ordo Seclorum”, „Nowy Porządek Świata”. Główną bronią w dążeniu do spełnienia tego

celu były kontrola nad finansami oraz wojna. Kontrola nad finansami oznaczała władzę, jak to wynika z poprzedniego rozdziału. Popychanie narodów do wojny to najszybsza i najskuteczniejsza droga do pochycenia narodów w pułapkę finansową. Wojna również w sposób nieunikniony i nieodwołalnie obniża morale, niszczy patriotyzm, stopień uprzemysłowienia, uczciwą ambicję, zależności i więzy rodzinne oraz wiele innych cech minionej cywilizacji. Dotąd różne grupy miały pewne wyobrażenie o zagarnianiu władzy dla siebie na pewien czas. W 1776 roku było inaczej. Niejaki Adam Weishaupt, profesor z Bawarii, rozpoczął przejmowanie całkowitej kontroli nad ludzkością. Założył on grupę zwaną Illuminati. Aby wprowadzić w czyn swą wielką ideę, zaplanował i zorganizował rewolucję francuską. Osiągnął to poprzez włączenie do swej organizacji wszystkich łóż masońskich we Francji. Rządy terroru czasu tamtej rewolucji dają pojęcie o rodzaju ambicji Weishaupta.

Dziesięciu papieży potępiło tajne towarzystwa w słowach tak surowych i ostrych, jakich rzadko używano w historii Kościoła. Byli to Klemens XII, Benedykt XIV, Pius VII, Pius VI, Leon XII, Pius VIII, Grzegorz XVI, Pius IX, Leon XIII, Pius X i Pius XI.

W 1884 roku w encyklice *Humanum Genus* papież Leon XIII pisał do biskupów całego świata: „Zerwijcie maskę z oblicza wolnomularstwa (tajnego towarzystwa) i ukażcie wszystkim czym ono jest. Dąży ono do całkowitego zburzenia światowego porządku religijnego, który powstał wskutek nauczania prawd chrześcijaństwa i do zastąpienia go nowym stanem rzeczy, opartym na zasadach czystego naturalizmu. Obejmując swym zasięgiem niemal wszystkie narody, jednoczy się masoneria z innymi sektami, dla których jest prawdziwą inspiracją i ukrytą siłą napędową. Najpierw pociąga, a następnie zatrzymuje swych współpracowników za pomocą przynęty w postaci ogólnoswiatowych korzyści, które im zapewnia. Nagina rządy do swej woli, czasem poprzez obietnice, czasem za pomocą gróźb. Dociera do każdej klasy społecznej i tworzy niewidzialną i nieobliczalną siłę, niezależny rząd wewnątrz wspólnoty prawowitego państwa. Zaprzecza temu, że pierwsi rodzice zgrzeszyli i że w konsekwencji wolna wola człowieka jest w pewien sposób osłabiona i skłania się ku złu. Z tego powodu widzimy, że ludzie są jawnie kuszeni przez wiele ponęt rozkoszy, że wiele jest gazet i broszur pozbawionych umiaru czy wstydu, że sztuki teatralne są szczególnie wyuzdane, że w projektach dzieł sztuki bezwstydnie dąży się do wypełniania praw tzw. realizmu - i że pilnie goni się za wszystkimi pochlebstwami rozkoszy, przez co cnota może zostać uspiona. Wśród owych tajnych towarzystw są takie, które zręcznie i w konkretnym celu proponują, aby ta różnorodność została przesycona nieograniczoną swobodą występku, a gdy to się stanie, łatwiej podda się ich władzy”.

Komunizm to dziecko owych tajnych towarzystw otwarcie potępianych przez tylu papieży. Przynajmniej ostrzeżono świat katolicki, jednak katolicy rzadko słyszeli, a jeżeli - to przez przypadek, podobne ostrzeżenia. Nauka społeczna Kościoła jest rozległą i jedyną dziedziną nauczania, która mogłaby zwalczyć zło dnia dzisiejszego. To jest logiczne. Skoro Chrystus powiedział, że pozostanie ze swym Kościołem przez wszystkie dni aż do skończenia świata, nie mógł pozostawić swego Kościoła w bezsilności w obliczu takiej opozycji zła. Jak to niedobrze, że młodzi katolicy kończą szkoły katolickie nie tylko nieświadomi co zawiera nauka społeczna Kościoła, ale nie wiedząc, że coś takiego istnieje. Wiedzą natomiast, że jest coś takiego jak marksizm-leninizm i wielu z nich wierzy, iż zawiera on wszystkie właściwe odpowiedzi na problemy społeczne świata. Matka Boża w Fatimie powiedziała, że ofiara, o którą prosi, polega na wypełnianiu obowiązków stanu. Na pewno obowiązkiem stanu jest upewnienie się, że nasza młodzież nie będzie kończyła szkoły z rękami związanymi brakiem wiedzy dotyczącej idei zła, rzucających wyzwania dzisiejszemu światu, z którymi będą musieli się zmierzyć. Papież Pius XI pisał: „**Jest też inne wytłumaczenie dla gwałtownego rozprzestrzeniania się idei komunistycznych, przenikających do każdego narodu, wielkiego i małego, rozwiniętego i zacofanego, tak że żaden zakątek świata nie jest od nich wolny. Wyjaśnienie można znaleźć w diabelskiej propagandzie, jakiej świat nie doświadczył jeszcze nigdy dotąd. Kieruje nią jeden ośrodek. Jest ona umiejętnie dostosowana do warunków różnorodnych narodów. Ma do dyspozycji wielkie środki finansowe, gigantyczne organizacje, zgromadzenia międzynarodowe i niezliczonych, wyszkolonych pracowników. Krok po kroku przenika ona do wszystkich klas, dosięga nawet**

bardziej oświeconych obywateli z takim rezultatem, że niewielu zdaje sobie sprawę z trucizny, która w coraz większych ilościach przenika serca i umysły. Jest to armia szatana na ziemi. W pewnym sensie jest to sam szatan, nieprzyjaciel Boga i dzieci Bożych”.

W swej pierwszej encyklice św. Pius X napisał: „**Tak skrajne jest to ogólne zakłamanie, że należy się obawiać, iż doświadczymy przedsmaku i początków zła, które ma nadejść na końcu czasów, i że syn zatracenia, Antychryst, przybył już na ziemię”.**

Należy pamiętać o tym, że organizacja utworzona przez Weishaupta stanowi początek wszystkich tajnych towarzystw, kierując i inspirując wszelkie ich poczynania.

Dziś istnieją dwa odgałęzienia o wielkim znaczeniu, jedno z nich zwane Bilderbergiem (Bilderbergers), obecnie cieszące się mniejszym uznaniem odkąd jego przewodniczący, książę niderlandzki Bernhardt, jak się okazało, zamieszany był w podejrzone machinacje finansowe. O wiele większe znaczenie ma grupa znana jako Komisja Trójstronna (Trilateral Commission). Komisja ta tak się konspirowała podczas swych spotkań, to zwykle strzeże jej od 30 do 40 ochroniarzy, a do tego spory oddział policji. Prasa nie ma na miejsce spotkań wstępu i nie udziela się jej żadnych informacji. Tematem dyskusji ma być handel między Japonią, USA i zachodnią Europą, ale dlaczego otoczone to jest taką tajemnicą?

Komisja została założona przez Rockefellerów, a z innych krajów zapraszane są jedynie osoby o szczególnym znaczeniu. Pani senatorka Mary Robinson była przez jakiś czas członkiem ciała wykonawczego, ale zrezygnowała gdy poczuła się niezręcznie mając reprezentować labourzystów w wyborach do niższej izby parlamentu irlandzkiego w 1970 roku. Dr Garrett Fitzgerald także należy do Komisji, a zakres jego zanczenia w niej wiadomy jest tylko jemu. Komisja Trójstronna wyszła z ukrycia w czasie ostatnich wyborów prezydenckich. Kandydat na prezydenta Ronald Reagan obiecywał, że żaden członek Komisji nie wejdzie w skład gabinetu, ale zmienił zdanie gdy przekonał się kto jest panem w Ameryce.

Tritaterals over Washington (Komisja Trójstronna ponad Waszyngtonem), dwuczęściowa praca prof. Anthony Suttona, opowiada o wszystkim, co można było ujawnić na temat najbardziej tajnego z tajnych towarzystw. Możemy być pewni, że tajne towarzystwa nie tracą czasu na zdobywanie władzy. Władza absolutna nad całą ludzkością - to ich cel.

Komunizm to potomstwo tajnych towarzystw potępianych przez tylu papieży na przestrzeni dwóch stuleci. Naukowcy uważają obecnie, że spisek komunistyczny jest jedynie narzędziem, a ci, którzy się nim posługują, ukrywają się w koncentrycznie zorganizowanych (jedno tajne towarzystwo wewnątrz drugiego) kołach działających z Zachodu.

W ubiegłym wieku biskupi irlandzcy potępił tajne towarzystwa działające w tym kraju, i bardzo słusznie. Zapomnieli jednak wyjaśnić odważnym, młodym ludziom, którzy przyłączyli się do nich (jedynie po to, by uwolnić Irlandię od dominacji angielskiej) jak złe są cele takich towarzystw i że owi młodzi ludzie, pragnący uwolnić swój kraj od obcego jarzma, zostali wykorzystani dla rozpoczęcia rewolucji światowej, która miała zakończyć się najbardziej okrutną światową dyktaturą. Skoro nie udzielono im stosownego wyjaśnienia, młodzi odważni ludzie przyjęli za pewnik, że biskupi byli po stronie rządu brytyjskiego i przeciwko wolności ich kraju. Wielu zostało ekskomunikowanych i żyli pełni gorzkich uczuć w stosunku do Kościoła, a wszystko przez to, że zupełnie nie zdawali sobie sprawy z istnienia złowrogich sił międzynarodowych i stali się narzędziem przywódców tajnych towarzystw.

W sierpniu 1879 roku odbyło się spotkanie jednego z tajnych towarzystw w hrabstwie Mayo w Irlandii. W czasie spotkania omawiano sprawę nauczania księży z parafii Knock, skierowanego przeciwko tajnym towarzystwom. Zastrzelenie księdza byłoby czynem posuniętym zbyt już daleko, ale należało dać mu nauczkę. Wydano rozkaz dwóm młodym ludziom, aby obcieli mu uszy w następną sobotę, gdy miał jechać do sąsiedniej parafii żeby słuchać spowiedzi.

Młodzieńcy byli przerażeni tym, co mieli zrobić, ale bali się też nie usłuchać rozkazu. Oznaczałoby to dla nich śmierć lub tortury. Wówczas Matka Boża znalazła drogę do owych młodych ludzi, mających

wypełnić tak szatański rozkaz.

W czwartek przed wyznaczonym fatalnym dniem na ścianie kościółka w Knock pojawił się obraz. Przedstawiał on żywego baranka stojącego na ołtarzu. Wokół ołtarza zgięci w pokłonie stali adorujący aniołowie. Nieco z przodu widoczny był św. Jan trzymający w ręce mszał. Było to tak realne, że jakisi mały chłopiec przeskoczył przez mur otaczający kościół i przyglądał się mszałowi, którego karty lekko powiewały. Obok św. Jana stała Matka Boża patrząca w zachwyceniu w niebo, a obok, pogrążony w cichej modlitwie, św. Józef. Wizja ta trwała dwie godziny i widziało ją piętnaście osób w różnym wieku. Padał ulewny deszcz, wiał wiatr w kierunku miejsca, gdzie widoczny był obraz, ale ani jedna kropla nie spadła na to miejsce. Od owego sierpniowego dnia 1879 r., podobnie jak w Lourdes i innych świętych miejscach maryjnych, działy się niezliczone cuda dotykające ciała, umysłu i duszy.

Natychmiast po tej wizji dwaj młodzi ludzie, którzy nie obcieli uszu księdzu, wystąpili z towarzystwa. Członkowie zaczęli masowo opuszczać tę haniebną organizację. Natychmiast Michael Davitt założył Ligę Ziemi (Land League), jawne stowarzyszenie, które nie wiązało swych członków żadnymi przysięgami ani surowymi zasadami. W bardzo krótkim czasie Liga zrobiła więcej dla drobnych dzierżawców ziemi, niż wszystkie tajne towarzystwa w kraju mogły wiedzieć, tak że dzisiaj drobny rolnik irlandzki ma lepsze zabezpieczenie swej dzierżawy niż rolnicy w innych krajach.

Badacze spiskowej teorii dziejów uważają, że idea powstania 1916 roku zrodziła się w tajnych towarzystwach Wielkiej Brytanii, choć oczywiście nie ma dostępu do protokołów z ich spotkań! Jak zawsze, w powstaniu wykorzystano odważnych, młodych mężczyzn i kobiety w celu przeprowadzenia swych planów. W tym czasie prawo wewnętrzne Irlandii, całej Irlandii, zapisane było w prawie brytyjskim. To osiągnęło dla W. Brytanii powstanie. Był to pretekst aby wystrzelać wszystkich naturalnych przywódców i aby wysłać do Irlandii zbrodnicze i krwawe oddziały Black and Tans. Za pomocą masonskiego Szkockiego Obrządku Dawnego i Uznanego doszło do podziału państwa, a sześć hrabstw oderwano od reszty wyspiarskiego kraju. Stało się to przyczyną nieustającej wrogości między społecznościami dwóch wyznań w owych sześciu hrabstwach.

Od 1968 roku mają tam miejsce przerażające, nieludzkie czyny. Pamiętajmy, że kierujący tajnymi towarzystwami byli zawsze internacjonalistami, którzy ani na chwilę nie tracą z oczu swego celu, absolutnej władzy poprzez rząd światowy.

Aby mogło do tego dojść, potrzebny był rozpad Imperium Brytyjskiego. Powstanie roku 1916 było inspiracją dla wszystkich narodów poddanych Imperium, które postanowiły dążyć do samodzielności. Większość z nich nie rozumiała dobrze, że miały zostać uwolnione od jednej tyranii tylko po to, by poddać się gorszej, dyktaturze komunizmu.

Gen. Lowe, który kierował oddziałami brytyjskimi w powstaniu 1916 r., oświadczył, że nigdy nie miał wątpliwości, iż powstanie mogło być stłumione w tydzień. Gdy powstanie się rozpoczęło, wszyscy oficerowie przebywali na wyścigach w Fairyhouse, co dało wrażenie że zostali zaskoczeni.

Według ust. 65 aktu rządu Irlandii z 1920 roku wszystkie tajne towarzystwa miały zostać ogłoszone jako nielegalne z jednym wyjątkiem, wolnomularstwa. Nic dziwnego, że niedługo potem w wyniku traktatu doszło do wojny domowej i zamordowania Michaela Collinsa. Wiedział on zbyt wiele o działaniach tajnych towarzystw i pragnął, aby obciążony odsetkami dług rządowy nie był częścią naszego życia. Dziś 80% podatków płaconych przez obywateli pokrywa dług, choć ludzie nie mają pojęcia w jaki sposób pozbawiani są swych pieniędzy.

Niemiecki biskup Kettler, założyciel Akcji Katolickiej, pisał w 1865 roku: „**W wyniku ogólnego porozumienia czy też spisku wśród autorów europejskich, wolnomularstwo uważane jest za temat niemal święty, nietykalny. Każdy boi się o nim mówić tak jak gdyby był to jakiś zły duch. Ten dziwny stan rzeczy sam w sobie jest dowodem ogromnej władzy, jaką wolnomularstwo sprawuje w świecie**”.

W 1925 roku Pius XI ustanowił święto Chrystusa Króla. Pisał: „**Gdy ludzie uznają, zarówno w swym**

życiu prywatnym, jak i publicznym, że Chrystus jest Królem, społeczeństwo w końcu otrzyma obfite błogosławieństwo prawdziwej wolności, odpowiednio ukierunkowanej dyscypliny, pokoju i harmonii". Jednak nasz wróg wewnątrz Kościoła dobrze wykonał swą robotę, gdyż owa wielka encyklika nie tylko nie została wprowadzona w życie, ale nawet jej nie wydrukowano. Pius XI dalej pisał tak: „Chcielibyśmy zwrócić się do przywódców narodów. Spoczywa na was przede wszystkim odpowiedzialność za bezpieczeństwo wspólnego dobra. Tyle możecie zrobić dla zachowania moralności. Błagamy was, abyście nigdy nie pozwolili na to, by moralność waszych narodów została podważona. Rodzina to podstawowa komórka w państwie. Nie tolerujcie żadnego prawa, które wprowadziłoby do rodziny praktyki sprzeciwiające się naturalnemu prawu Bożemu. Są inne sposoby, za pomocą których rząd może i powinien rozwiązywać problemy rodziny, tj., poprzez wprowadzanie praw wspomagających rodzinę i poprzez mądrą edukację, tak aby prawo moralne i wolność obywateli były jednakowo zabezpieczone”.

Od czasu gdy Bobby Sands zmarł w wyniku strajku głodowego, grupa Provos stała się znana na całym świecie. Powstała ona w 1970 roku na znak protestu przeciwko głównemu gronu, które stało się marksistowsko-leninowskie. To określenie używane jest w Irlandii aby ukryć przed zwykłym wyborcą fakt, iż marksizm-leninizm oznacza komunizm. Z początku Provos za główny cel swej egzystencji uważali dalszą walkę o zjednoczoną Irlandię oraz ochronę mniejszości sześciu hrabstw, które rzeczywiście w tamtym czasie potrzebowały ochrony. Dziś nie trzeba być jasnowidzem, by dostrzec, że członkowie tajnych towarzystw, potępionych przez tyłu papieży, wkradli się jakoś do Partii, i to na samą górę, skąd mogą sprawować kontrolę. Ostatnio wielu młodych idealistów z północy i południa dołączyło do nich z powodów jak najbardziej szlachetnych, ale gdy już się znaleźli w tych kręgach i nie spodobało im się to, co zobaczyli, nie mogli się wycofać. Podobnie jak dwaj młodzieńcy z Knock w ubiegłym stuleciu, boją się nie wypełniać rozkazów bez względu na to, jak są dla nich osobiście odpychające. I znów tajne towarzystwa wydają się wygrywać.

Kardynał Pie, biskup Poitiers, doradca papieża Piusa IX w sprawach społecznych, wielka osobowość Soboru Watykańskiego I, pisał: „**Gdy chrześcijaństwo w jakimś kraju ograniczone jest do życia domowego, gdy chrześcijaństwo nie jest już duszą życia społecznego, władzy państwowej oraz instytucji publicznych, Jezus Chrystus potraktuje ów kraj tak, jak On sam jest traktowany. Będzie On nadal obdarzał swymi łaskami i błogosławieństwami tych, którzy Mu służą, a wtedy owe instytucje, władze, królowie i klasy staną się jak piasek na pustyni lub jak martwe liście jesienią, które powiew wiatru zdmuchnie**”.

Poniższy cytat zaczerpnięty jest z dokumentów włoskiego „*Alta Vendita*”. Dokumenty te zostały przejęte przez rząd pontyfikalny w 1846 r.: „**Niech kler maszeruje pod waszym sztandarem wierząc, że maszeruje pod sztandarem władzy papieskiej... Zarzućcie sieci w zakrystiach, seminariach i klasztorach... Będziemy szerzyć zło wśród nich, niech chłoną je wszystkimi zmysłami, niech je piją i napelniają się nim. Uczynicie ludzkie serca zepsutymi i występnyymi, a nie będzie już katolików. Odciągajcie księży od ołtarzy i praktykowania cnót. Starajcie się napelnić ich umysły i zająć ich czas czym innym... przedsięwzięliśmy zepsucie mas - rozkład moralny ludzi poprzez kler, a kleru przez nas - rozkład, dzięki któremu pewnego dnia złożymy Kościół w grobie**”.

ROZDZIAŁ V

ISTOTA KOMUNIZMU

Papież Pius XI określił komunizm jako zły w swej istocie. Żaden papież nie mówił o tym nie przywiązując wielkiej wagi do sprawy. Jeśli więc komunizm jest zły w swej istocie, musi być antytezą chrześcijaństwa.

Chrystus, druga Osoba Trójcy Świętej, przyszedł na ziemię by zbawić ludzkość. Powiedział On: „**Ja jestem Droga, Prawdą i Życiem**”. Umarł za każdego z nas osobno, tak jakby każdy był jedyną istotą

ludzką na świecie. Dla chrześcijanina zatem życie ludzkie jest świętością, uważaną za coś więcej niż wszelkie rzeczy materialne, nie jest ono porównywalne z niczym innym. Prawo do życia, od chwili poczęcia do ostatniego tchnienia, pochodzi od Boga, Stwórcy życia, i nie może być człowiekowi odebrane.

Według doktryny komunizmu wszelkie prawa pochodzą od państwa lub kolektywu. Jednostki nie liczą się i mogą być poświęcone gdy trzeba zadowolić kolektyw. Naiwnym wmawia się, że w kolektywie każdy ma prawo głosu, że kolektyw to demokracja. Jak to wygląda w praktyce?

Partia Komunistyczna rozkazuje proletariatu, Komitet Centralny rozkazuje Partii, Politbiuro rozkazuje Komitetowi, a sekretarz rozkazuje członkom Politbiura. Tak czynił Stalin przez lat trzydzieści. Tak więc jest jeden człowiek, dyktator, który decyduje jak mają żyć nie tylko miliony ludzi w jego kraju, ale miliony ludzi w każdym kraju, w którym panuje komunizm. Żądanie prawa do kontroli zostało sformalizowane w tzw., doktrynie Breżniewa. Doktryna ta stwierdza, iż międzynarodowy ruch komunistyczny jest odpowiedzialny za to, by żaden komunistyczny rząd nie został obalony przez obywateli jakiegokolwiek kraju, w którym zdobył władzę, a gdy dojdzie do czegoś takiego, konieczna i moralna (zgodnie z *moralnością komunistyczną*) jest interwencja wojskowa. Zapewnia to dyktatura partii komunistycznej, narzuconej jakiemuś krajowi, która pozostanie tam na zawsze, chyba żeby zdarzył się cud. Wolność bierze się z lufy karabinu, jak się przekonały Węgry i Czechosłowacja gdy starały się zrzucić komunistyczne jarzmo. Jednak jeden cud się zdarzył. 10% obywateli Austrii odmawiało różaniec aby komuniści opuścili ich kraj, i w 1955 roku tak się stało. Był to jedyny kraj, który komuniści opuścili z własnej (powiedzmy) woli.

Dla chrześcijanina rodzina jest świętością. Jest to podstawowa komórka społeczna. **„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem... Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”**.

Komunizm twierdzi, że wszelkie prawa pochodzą od państwa i że małżeństwo to jedynie kontrakt, może on zostać zerwany, a dzieci należą do państwa. Życie w każdym kraju komunistycznym, zwłaszcza jeśli chodzi o rodzinę, zostało opisane przez George'a Orwella w *Animal Farm* (Folwarku zwierzęcym). Dziecko, i każda istota ludzka, to tylko rzecz, która ma służyć wszechmocnemu państwu.

Komunizm wypowiedział wojnę trzem fundamentalnym instytucjom: rodzinie, religii (uznającej Boga za Twórcę życia) oraz posiadaniu prywatnej własności.

W chrześcijaństwie bywało najwięcej ludzi osiadłych na własnej ziemi, na której pracowali. Żaden człowiek mieszkający na dobrej ziemi nie mógłby być nazwany niewolnikiem. Zabierzcie mu najbardziej stały ze środków umożliwiających życie, a uczynicie obywatela zależnym od wszechpotężnego państwa jeśli chodzi o żywność (poprzez reglamentację), odzież, miejsce zamieszkania, elektryczność i wodę, a stanie się mniej wolny od niewolników w dawnych czasach.

Tamci przynajmniej znali swoich panów. Współczesny niewolnik może tylko zastanawiać się, patrząc na wielopiętrowe biurowce, w których przebywają ludzie potężniejsi i daleko groźniejsi od regularnej armii.

Pius XI w swej encyklice na temat komunizmu pisał: **„Jednak...od czasu upadku Adama...cnota toczy gorzką walkę przeciwko występкови...aż doszliśmy do rewolucji naszych czasów...które grożą zredukowaniem całych narodów do stanu barbarzyństwa gorszego od tego, który panował wśród większości ludów przed przyjściem Odkupiciela... Mamy na myśli nic innego, jak bolszewicki komunizm, którego jedynym celem jest wyrzucić całkowicie uporządkowaną strukturę społeczeństwa i podważyć same fundamenty cywilizacji chrześcijańskiej...Nasi poprzednicy w jasnych słowach ostrzegali świat przed tym, co może wyniknąć z odłączenia społeczeństwa ludzkiego od zasad chrześcijańskich”**.

Falszywa doktryna komunizmu została też zdemaskowana już w 1846 roku przez Piusa IX. Pisał on w *Qui Pluribus* o „**owej niesławnej doktrynie komunizmu bezwzględnie sprzeciwiającej się samemu prawu naturalnemu, przyjęcie której całkowicie zniszczyłoby wszelkie prawa ludzkie, własność i majątek, a nawet samo społeczeństwo ludzkie**”. (Zauważmy, że był to rok 1846, dwa lata przed tym, jak wydano słynny Manifest zatwierdzony przez grupę, która nazwała siebie „**Liga Sprawiedliwych**”, obecnie głównych spiskowców, była to kontynuacja grupy którą założył Weishaupt w 1776 roku i która odtąd zdołała zebrać w swym ręku wszystkie tajne towarzystwa i zmusić je do poddania się jej rozkazom. Nazwisko Marksa dołączono do Manifestu dopiero 20 lat później.)

Pius XI pisał dalej: „**Leon XIII określił owo zejście z właściwej drogi jako śmiertelną zarazę podstępnie wnikającą w najbardziej żywotny punkt społeczeństwa ludzkiego i zagrażającą mu zagładą**”.

Dalej Pius XI tak nawiązywał do słów Leona XIII: „**Z pomocą intuicji charakterystycznej dla jego umysłu wykazał on jak owo zorganizowane dążenie mas w kierunku ateizmu, które miało miejsce w wieku wielkiego postępu technicznego, było skutkiem filozofii, która o wiele wcześniej miała postawić barierę między nauką a wiarą, oraz między życiem ludzkim a Kościołem...**

W 1924 roku po powrocie naszej misji z Rosji, odsłoniliśmy fałszywe doktryny i metody komunizmu w kolejnych encyklikach...protestowaliśmy przeciwko prześladowaniu chrześcijan w Rosji, Meksyku i Hiszpanii...”

Pisząc o teorii komunizmu Pius XI stwierdza: „**Teoria ta naucza, że materia ze swymi ślepyimi i ukrytymi siłami, jest jedyną rzeczywistością, która istnieje, i że ta materia poprzez naturalny proces ewoluje w drzewo, zwierzę, czy człowieka. Nawet społeczeństwo ludzkie jest jedynie pewnym przejawem czy formą materii, ewoluującym w ten sam sposób i zmierzającym przez nieodpartą konieczność i przez ciągły konflikt sił do osiągnięcia ostatecznego celu, którym jest społeczeństwo bezklasowe. Taka doktryna oczywiście nie pozostawia miejsca dla pojęcia wiecznego Boga, dla rozróżnienia między duchem a materią, czy też między ciałem i duszą, dla trwania duszy po śmierci, ani dla żadnej nadziei na życie przyszłe...**

I ponieważ...osoba ludzka nie jest niczym więcej jak elementem maszynierii w systemie świata, odmawia się ludziom wszelkich praw naturalnych... i przypisuje je społeczności...odrzucona jest nawet władza rodzicielska, żadna jednostka nie ma również prawa do posiadania bogactw naturalnych czy środków produkcji. W systemie, który lekceważy i odrzuca wszelkie święte działania ludzkiego życia, rzeczą oczywistą jest to, iż małżeństwo i rodzina postrzegane są jako czysto świeckie i sztuczne instytucje...i w konsekwencji zaprzecza się nierozwiązywalnej trwałości małżeństwa.

Całkowite wyzwolenie kobiet od wszelkich związków z domem i rodziną jest szczególną cechą teorii komunistycznej. Kobieta utrzymuje, że jest całkowicie wolna od ochraniającej władzy męża, rzucona zostaje w wir życia publicznego i ‘przemysłu’ społecznego, jej dom i dzieci przekazane opiece państwa... Rodzicom w końcu odmawia się prawa do wychowywania dzieci...

Czym staje się ludzkie społeczeństwo oparte na owych materialistycznych zasadach? Związkiem ludzi bez innej zasady jedności zapewniającej władzę wynikającą z czynników ekonomicznych. Jego jedyną funkcją jest produkcja dóbr przez wspólną pracę, a jego jedynym celem jest uciecha z dóbr materialnych w raj, w którym każdy człowiek pracuje wedle sił i otrzymuje wedle potrzeb.

System ten daje państwu prawo wraz z nieograniczoną i arbitralną władzą kierowania pojedynczymi obywatelami ku uspołecznionemu przemysłowi bez względu na jego osobistą pomyślność, przydatność czy skłonności, a nawet ma prawo sterowania opornymi za pomocą siły. Taka jest owa doktryna...doktryna pełna błędów i sofistyki, sprzeczna zarówno z Objawieniem, jak i rozumem, doktryna niszcząca fundamenty społeczeństwa i wywrotowa w stosunku do porządku społecznego, doktryna, która nie chce uznać prawdziwych podstaw państwa, jego prawdziwej natury i celu, która odrzuca i odmawia praw, godności i wolności osobie ludzkiej...”

Tak więc Kościół potępiał komunizm i ostrzegał ludzkość przed konsekwencjami zignorowania ostrzeżenia od 1846 r., zanim napisany został Manifest komunistyczny. Jeden człowiek na milion wie, że Marksa upoważniła do napisania manifestu grupa spiskowców zwana „*Ligą Sprawiedliwych*”. Marks był opłacanym, najemnym pisarzem. Dopiero 20 lat później dodano jego nazwisko do Manifestu. Owa tajna grupa, wywodząca się od Illuminatic, założonych w Bawarii w 1776 roku miała i ma jeden cel, ni mniej ni więcej tylko utworzenie rządu światowego, który, krótko mówiąc, nie może oznaczać nic innego, jak dyktaturę.

Dyktatura ta opanowała już ponad miliard ludzi wyglądających zza żelaznej i bambusowej kurtyny wierząc i mając nadzieję, że pewnego dnia przyjdzie ratunek z tzw., wolnego Zachodu.

Gary Allen, autor bestsellera pt: „None Dre Call It Conspiracy (Wtajemniczeni - Nikt nie śmie nazwać tego spiskiem), który w 1972 roku w Stanach Zjednoczonych sprzedał się w siedmiu milionach egzemplarzy * , określił tę elitę, jako przeprowadzający międzynarodowy, konspiracyjny pościg za władzą dla ludzi wysoko postawionych, chcących użyć wszelkich środków aby dotrzeć do upragnionego celu podbicia świata. W ostatnich latach owa elita obawiała się, że jej rzeczywiste cele staną się znane wystarczającej liczbie osób, aby to zagroziło jej planom, przemianowali więc swój ideał zdobycia świata na Nowy Porządek Świata. Allen twierdzi, że dopóki nie zrozumiemy konspiracyjnej natury komunizmu, nie pojmiemy go wogóle. Materializm dialektyczny, marksizm-leninizm itp., to jedynie środki wykorzystywane do oglupiania i krepowania ludzi. Znani komuniści to jedynie marionetki, które tańczą wedle woli ukrytych panów, ludzi najbogatszych i najpotężniejszych na świecie. Dr Bella Dodd kierowała Partią Komunistyczną w USA w latach II wojny światowej. Opowiadała ona, jak otrzymywała rozkaz, że gdyby kiedykolwiek miała trudności z odbieraniem instrukcji z Moskwy, ma się udać do jednego z trzech wyznaczonych ludzi mieszkających w hotelu Waldorf Towers. Oni powiedzą jej co ma robić. Zdziwiło dr Dodd to, że żaden z owych mężczyzn, o ile wiedziała, nie miał nic wspólnego z Partią, ale kiedykolwiek dawali oni instrukcję, Moskwa ich nie zmieniała. Wszyscy trzej byli niesłychanie bogatymi amerykańskimi biznesmenami.

Profesor **Carroll Quigley**, jeden z najbardziej znanych w świecie historyków, w swym monumentalnym dziele Tragedy and Hope (Tragedia i nadzieja) określa Nowy Porządek Świata - nazwa to ładniejsza niż dyktatura komunizmu - jako „**mający stworzyć światowy system kontroli finansowej skupionej w rękach prywatnych, zdolny zdominować system polityczny każdego kraju oraz całą gospodarkę światową... wolność jednostki oraz jej wybory będą kontrolowane w ramach ograniczonych możliwości poprzez fakt, że każdy otrzyma numer i jako numer przejdzie przez edukację, wymaganą służbę wojskową lub publiczną, będzie płacił podatki, poddawał się leczeniu i korzystał z praw emerytalnych i związanych z pochówkiem**”. Owa SIEĆ, jak się ją czasem nazywa, pragnie kontrolować wszelkie bogactwa naturalne, biznes, banki i transport poprzez kontrolowanie rządów świata. Aby do tego doprowadzić, najlepsza byłaby porządna wojna, więc elita bez skrupułów podzega do wojen, do kryzysów, w czasie których miliony pozbawione są pracy, oraz do czegoś bardzo ważnego, do nienawiści. Pragną oni monopolu, który by wyeliminował wszystkich rywali i zniszczył system wolnorynkowy. (John D. Rockefeller senior powiedział kiedyś podobno, że rywalizacja to grzech.) Są dwa sposoby eliminowania rywalizacji. Jedną Mao-Tse-Tung określił jako wolność, która bierze się z lufy karabinu. Bardziej przemyślnym sposobem, a także bardziej trwałym, jest ustanowienie prawa, które zawsze będzie o sobie mówić górnolotnie, a generalnie podyktują je ludzie zajmujący się międzynarodowymi finansami. Poprzez fuzje, przejmowanie przedsiębiorstw i wywoływanie strachu przed bankructwem oraz na wiele innych sposobów eliminuje się rywalizację tak długo, aż nieliczna, uprzywilejowana elita przejmie kontrolę nad światem. W dużej mierze to już się stało. Elita świadomie manipuluje poziomem inflacji, systemem podatkowym oraz masowym bezrobociem, co prowadzi do anarchii.

Chrystus pościł przez czterdzieści dni zanim rozpoczął swą publiczną działalność. Po czterdziestu dniach

diabeł wziął Go na wysoką górę i ukazał Mu wszystkie królestwa świata mówiąc: „**Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon**”. Jak każdy chrześcijanin wie, Chrystus odparł: „**Idź precz, szatanie**”. Wygląda na to, że szatan w ostatnich czasach wziął ową elitę na wysoką górę i ukazał jej wszystkie królestwa świata powtarzając to, co już zaproponował Panu Jezusowi, jednak tym razem elita oddała mu pokłon i wzięła od diabła szylinga, czy jakikolwiek jest symbol jego władzy, a szatan spełnił swą obietnicę.

Chrystus był łagodny, dobry i przebaczący dla największych grzeszników pod warunkiem, że żalowali za swe grzechy, ale był też czas, gdy tak się rozgniewał, że sporządził sobie bicz i wygnał przekupniów ze świątyni. Czy był to czyn symboliczny? Spiskowcy mają obecnie totalną władzę nad światowymi zasobami pieniężnymi. Mogą doprowadzić do inflacji lub deflacji, wedle swego upodobania. Obie drogi prowadzą do tego samego rezultatu - kryzysu, milionów bezrobotnych, świata bez nadziei. W czasach, gdy wszystko wykonywano ręcznie, w złotym wieku chrześcijaństwa, mówiło się, że życie to ciąg świąt przerywanych pracą. Kiedy teraz maszyna może wykonać pracę pięćdziesięciu ludzi, miliony są potrzebujące mimo otaczającego ich bogactwa. Władza elity jest niemal absolutna. Według prof. Quigley'a elita owa chce kontrolować wszystkie bogactwa naturalne oraz produkcję i dystrybucję dóbr, a to oznacza kontrolę nad ludźmi. Upaństwowienie czy uspołecznienie wszystkiego w kraju równe jest osiągnięciu celu przez jedno pociągnięcie pióra.

Elita chce zcentralizować, zcentralizować i jeszcze raz zcentralizować wszelkie podejmowanie decyzji tak by to ona podejmowała decyzje, będąc na samej górze. Odpowiedzią na to jest decentralizacja, decentralizacja i jeszcze raz decentralizacja, dopóki ludzie w najmniejszej nawet miejscowości nie będą mogli troszczyć się o własne sprawy. Papieże w swych encyklikach nazywają to zasadą zależności.

Komunizm więc, będąc złem w swej istocie, potępiany przez kolejnych papieży od 1846 r., nie może być nigdy odpowiedzią na liczne i złożone społeczne problemy narodów świata. „**Gdyby, jak twierdzi humanizm (zachodnia odmiana marksizmu) człowiek narodził się tylko po to, by być szczęśliwym, nie urodziłby się wtedy żeby umrzeć. A skoro jego ciało skazane jest na śmierć, jego zadanie na ziemi musi być duchowe: nie jest nim całkowite zaabsorbowanie codziennym życiem, ani poszukiwanie najlepszych sposobów zdobywania dóbr materialnych, a następnie bez troski ich konsumowanie. Musi to być wypełnianie ciągłego, poważnego obowiązku, tak by podróż życia mogła stać się doświadczeniem moralnego wzrostu: by człowiek kończąc życie był lepszy niż na jego początku. To jest imperatyw, aby powtórnie ocenić skalę zwykłych ludzkich wartości: jej obecny brak poprawności jest zdumiewający. Niemożliwe, by ocena osiągnięć miała być zredukowana do pytania o wysokość dochodów... Jedynie poprzez ochocze wykształcenie w sobie akceptowanej i spokojnej powściągliwości ludzkość może wznieść się ponad światowy nurt materializmu**”. - Aleksander Solżenicyn w Harvardzie, 1978 roku.

ROZDZIAŁ VI **PRZEJĘCIE ROSJI**

Nie ma proletariackiego ani nawet komunistycznego ruchu, który nie działałby w interesie narzuconym przez pieniądze, w kierunku wskazanym przez pieniądze i w czasie, na który pieniądze zezwalają - a przy tym idealisci z kręgów przywódczych nie żywią żadnych podejrzeń co do tego faktu

Oswald Spengler,
The Decline of the West (Upadek Zachodu)

Wielu poważnych badaczy historii utrzymuje, że do I wojny światowej doszło w celu uzyskania geograficznego oparcia komunizmu w Rosji. Przypuszczalną przyczyną wybuchu wojny był zamach na arcyksięcia. Gdy dziś zabity zostaje król czy biedak, sprawiedliwość ściga zabójcę i stara się doprowadzić

do tego, by zapłacił za swój postępek. Zamiast tego w latach 1914-1918 55 milionów ludzi zginęło, cierpienia ich rodzin i przyjaciół pozostają niezmiernie, stracony został kwiat ludności Europy, a wszystko przez zabicie jednego człowieka. Absurdem jest wierzyć, że była to przyczyna wojny. Na początku 1917 roku wyglądało na to, że wojna stanie w martwym punkcie, że nastąpią pertraktacje pokojowe i nikt nie zostanie zwycięzcą. Ale nie pozwolono na to, ponieważ wówczas komunizm nie mógłby zaistnieć w Rosji.

Kluczem do narzucenia Rosji komunizmu było włączenie do wojny Ameryki. Trudne to było zadanie, gdyż 90% zwykłych ludzi w Ameryce nie chciało mieć nic wspólnego z Europą i jej wojnami. W roku 1916 w USA odbywała się kampania prezydencka. Zwycięzca, Woodrow Wilson, miał tylko jedno wyjście. Ludzie piszący dla niego przemówienia oświadczyli, że: **„Będzie on trzymał nas z dala od wojny w Europie”** i, oczywiście, wygrał z hukiem. Przeciwni wyborcy nie wiedzieli jednak, że wszystko było już przygotowane do włączenia Ameryki do wojny. Użyto podstępu - pretekstem było zatopienie „*Lusitanii*” u wybrzeży Cork, kiedy to zginęło wielu Amerykanów. Co dziwne, „*Lusitania*” zatonała dwa lata wcześniej. Zanim wypłynęła, Niemcy ogłosili we wszystkich nowojorskich gazetach, aby cywile nie płynęły tym statkiem, ponieważ przewozi on broń i może zostać storpedowany. Tak czy inaczej, agitacja i szum zdziałały swoje i Amerykanie wbrew swojej woli zostali wciągnięci w wojnę europejską, aby położyć kres wszelkim wojnom.

Na początku 1917 roku Trocki przebywał w Nowym Jorku. Znano go jako dziennikarzynę bez grosza przy duszy, piszącego dziwaczne artykuły dla jakiejś komunistycznej gazety. Trocki jednak mieszkał w luksusowym mieszkaniu, miał służącą i szofera. Gdy wyruszał do Rosji, zabrał ze sobą sporo broni i 277 wyszkolonych rewolucjonistów. Za wszystko zapłaciła firma bankierska z Wall Street, Kuhn, Loeb & Co., której partnerami byli bracia Warburg pochodzący z Berlina. Kolejnym partnerem był Jacob Schiff. Według jego wnuka, Johna Schiffa, o czym możemy przeczytać w gazecie nowojorskiej America z 23 lutego 1949 r. **„Ocenia się dziś, że ów stary człowiek utopił około 20 milionów dolarów w ostatecznym triumfie bolszewizmu w Rosji”**, a więc 20 milionów dolarów z prywatnej fortuny jednego człowieka poszło do Rosji, aby komunizm odniósł tam ostateczne zwycięstwo. (Patrz książka Gary Allena **None Dare Call It Conspiracy**).

Gdy Trocki organizował to wszystko w Nowym Jorku, włącznie z załatwianiem amerykańskiego paszportu zaledwie po trzech miesiącach podbytu, gdzie podziwiał się Lenin? Lenin przebywał w Szwajcarii. Dwaj bracia Warburg, którzy pomogli finansowo Trockiemu w Nowym Jorku, mieli jeszcze brata w Berlinie. W połączeniu z Wysokim Sztabem Niemiec ów Warburg zorganizował wagon kolejowy, w którym Lenin miał zostać zapieczetowany i po otrzymaniu 8 milionów funtów w złocie miał bez przeszkód dostać się do Moskwy na spotkanie z Trockim i jego menażerią. Warto zauważyć, że gdy Trocki przepływał obok wybrzeży Nowej Szkocji (Kanada) na statku „SS Christiana” wyładowanym bronią, rewolucjonistami i 20 milionami dolarów, straż przybrzeżna aresztowała go przypuszczając słusznie, że nie miał dobrych zamiarów. Grunt to władza. Trocki nie przebywał w kanadyjskim więzieniu dłużej niż kilka dni. Zdołał dotrzeć do telefonu. Dokąd zatelefonował? Na Wall Street i - wiercie albo nie - do Waszyngtonu. (niech by spróbował tego zwykły obywatel.) Jakkolwiek zadziwiające się to zdaje, Trockiemu pozwolono płynąć dalej na mocy rozkazu samego prezydenta Wilsona. Warto zanotować, że córka Jacoba Schiffa była żoną jednego z braci Warburg, Felixa. On i jego brat Paul przybyli do Nowego Jorku na przełomie stuleci i przyłączyli się do firmy Kuhn, Loeb & Co. Max pozostał w Berlinie, gdzie także prowadził bank.

Widzimy zatem, że komunizm został narzucony nieszczęśliwemu narodowi rosyjskiemu za pieniądze, i to ogromne sumy, i przez organizacje sięgającą daleko i szeroko. **„Biały”** rosyjski generał **Arsene de Goulewicz** w swej książce *Czarism and the Revolution* (Carat a rewolucja) stwierdził: **„Głównymi dostarczycielami funduszy na rewolucję nie byli jednak ani rosyjscy milionerzy, ani uzbrojeni bandyci Lenina. ‘Prawdziwe’ pieniądze przybyły głównie z pewnych kół brytyjskich i amerykańskich, które od dawna wyrażały poparcie dla rewolucji w Rosji...**

Ważna rola, jaką odegrał bogaty bankier amerykański Jacob Schiff (żyd) w wydarzeniach w Rosji, choć ujawniona w części, nadal stanowi tajemnicę...

7 kwietnia 1917 roku generał Janin tak napisał w swym dzienniku: „**Długa rozmowa z R., który potwierdził to, co powiedział mi M. Odwołał się do niemieckiej nienawiści względem niego i jego rodziny i przeszedł do tematu rewolucji, która, jak twierdził, została pokierowana przez Anglików, a dokładniej przez Sir George’a Buchanana i Lorda (Alfreda) Milnera. Piotrogród w tym czasie pelen był Anglików...Potrafił on, jak zapewniał, wymienić nazwy ulic i numery domów, w których przebywali brytyjscy agenci. Podobno w czasie powstania rozdawali pieniądze żołnierzom i namawiali ich do buntu... W prywatnych rozmowach mówiono mi, że lord Milner wydał ponad 21 milionów rubli na rewolucję rosyjską**”.

Dobrze jest wiedzieć, że podczas konferencji pokojowej w Paryżu, która tak dobrze ułożyła plany na kolejną wojnę światową, reprezentowali „swoje” kraje Lord Milner i wszyscy bracia Warburg, Paul, Felix i Max, którzy tak hojnie wspomagali Trockiego i Lenina. Milionerzy ci byli w stanie dostarczyć pieniądze i organizację, bez których nie doszłoby do rewolucji. Gdzie tzw., uciskane masy znalazłyby tyle milionów i tylu znawców w sprawach organizacyjnych? Superbogacze mogli dostarczyć jedno i drugie. Czytelnik mógłby zapytać - dlaczego? Dlaczego superbogacze mieliby dostarczać broń tym, którzy pragnęli ich zabić? Pamiętać należy, że rewolucja by upadła w ciągu kilku miesięcy gdyby nie ogromna finansowa - i nie tylko - pomoc od bogatej klikki. W latach 20-tych ci sami ludzie włożyli miliony dolarów i funtów w ratowanie Nowego Programu Ekonomicznego (NEP) Lenina, w ten sposób nie dopuszczając do upadku Związku Sowieckiego. Dlaczego owi bogacze, **Rothschildowie, Rockefellerowie, Schiffowie, Warburgowie, Harrimanowie i Milnerowie (sami żydzi)** mieliby chcieć ratowania Sowieców, których zaprzysiężonym celem, jak deklarowali, było pozbawienie tych wszystkich zamożnych ludzi ich bogactwa i rozdanie go innym wedle ich potrzeb? Skoro tacy ludzie ustanowili komunizm i dali mu geograficzne oparcie w Rosji, nie obawiają się komunizmu i w rzeczywistości kontrolują każdy jego ruch. Jak stwierdził Gary Allen, choć nie był to ich główny cel, poprzez upaństwowienie Rosji owi bogacze, czy też „**wtajemniczeni**”, kupili sobie ogromną posiadłość, pełną bogactw mineralnych za 30-40 milionów dolarów. Można tylko snuć teorie na temat sposobu sprawowania kontroli. Prof Anthony Sutton z **Institutu Wojny i Pokoju** Hoovera (*Hoover Institute of War and Peace*) napisał na ten temat kilka książek, spędziwszy ponad 20 lat na badaniu dokumentów rządowych i innych pewnych materiałów, dotyczących pomocy ekonomicznej udzielanej Sowiecom przez Zachód.

Jedno z lepszych określeń pobudek tych, którzy zniszczyli Imperium Rosyjskie, zawarte jest w książce: „**Geneva versus Peace**” (Genewa kontra pokój) Comte de Saint-Aulaire, francuskiego ambasadora w Wielkiej Brytanii w latach 1920-24. Ów ambasador Francji zapisał uczynioną w czasie obiadu uwagę żydowskiego rewolucjonisty zaangażowanego w krótkotrwały reżim komunistyczny Beli Kuna na Węgrzech po I wojnie światowej. Rewolucjonista ów został potem dyrektorem „wielkiego nowojorskiego banku, jednego z tych, które finansowały rewolucję bolszewicką”. Gdy inny gość zapytał go jak to możliwe, że wysoka finansjera broni bolszewizmu, odparł: „**Zbyt wiele soli psuje mięso, zbyt mało pozwala mu gnić. Ten przepis może bardzo dobrze odnosić się do umysłu ludzkiego, jak i do narodów świata. My, żydzi, rozumiemy go właściwie, tzn., sól jest dla nas symbolem mądrości. Dyskretnie dosypujemy jej do chleba spożywanego przez ludzi. Dodajemy jej zbyt wiele tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy trzeba pozbyć się nalotu niemoralnej przeszłości, jak w przypadku carskiej Rosji. To jest częściowe wyjaśnienie dlaczego bolszewizm nam się podoba; jest to doskonała kadź do solenia, w której mięso psuje się, a nie konserwuje. Ale poza tym konkretnym przypadkiem związani jesteśmy z komunizmem w jego najczystszej formie, tzn., międzynarodowej. Innymi słowy, komunizm to nasza religia, gdyż stanowi broń naszego nacjonalizmu, jest to broń do obrony lub ataku, tarcza albo miecz. Powie pan, że marksizm jest antytezą kapitalizmu, który jest dla nas równie święty. To właśnie dlatego są one sobie przeciwstawne, że dają nam w ręce dwa bieguny tej planety i pozwalają nam stanowić jej oś. Te dwa przeciwieństwa jak bolszewizm i my odnajdują swoją tożsamość w internacjonalizmie.**

W zarządzaniu nowym światem...potwierdzeniem nowej organizacji dla rewolucji jest niszczący bolszewizm, a budowania - utworzenie Ligi Narodów, która także jest naszym dziełem”.

Prof. Sutton jest autorem 3-tomowej pracy pt. „*Western Technology and Soviet Economic Development*” (Zachodnia technologia i ekonomiczny rozwój Sowietów), w której udowadnia on, iż Związek Sowiecki powstał właściwie z USA. Ponieważ nie można odrzucić argumentów autora, jest on ignorowany przez media, rzecznika tych samych bogaczy, którzy zrobili ze Związku Sowieckiego obecną potęgę militarną. Prof. Sutton napisał też dwie inne książki: „*Wall Street and the Bolshevik Revolution*” (Wall Street i rewolucja bolszewicka) oraz „*Wall Street and the Rise of Hitler*” (Wall Street i narodziny Hitlera). Nie trzeba dodawać, że książki te nie są recenzowane w najlepszych czasopismach. Nie ma nigdzie dotyczących ich recenzji. Suttona traktuje się tak, jakby nie istniał. Przecież gazety tak chciwe są sensacji, dlaczego więc żaden bystry dziennikarz nigdy nie zadał właściwych pytań i nie umieścił odpowiedzi w druku? To prawda, że prace Suttona i innych odważnych pisarzy drukowane są przez równie odważnych wydawców, ale bogacze czuwają, aby nawet jeden czytelnik na stu nigdy o nich nie usłyszał i aby ów jeden na stu nie przekazał wieści dalej, pozostałym 99.

Książka Suttona „*Wall Street and the Rise of Hitler*” udowadnia, że ci sami bogacze stworzyli Hitlera by się upewnić, że II wojna światowa potoczy się według ich planów. Celem tej wojny było rozszerzenie panowania komunizmu na Europę Wschodnią, co się udało, oraz na Chiny. Mam nadzieję poświęcić osobny rozdział przejściu Chin przez komunistów, czego dokonano za pomocą specjalnych agentów tych samych ludzi, którzy zajmują wysokie stanowiska w rządzie amerykańskim.

Prof. Sutton dowodzi, że II wojna światowa nie tylko została dobrze zaplanowana, ale że była niezwykle intratna - dla wąskiego grona wtajemniczonych finansistów. Uważnie śledząc ściśle strzeżone tajemnice zawarte w oryginalnych dokumentach i zeznaniach świadków, Sutton przedstawia rolę, jaką odegrali J.P. Morgan, T. Lamont, Rockefellerowie, General Electric Company, Standard Oil, First National City Bank, banki Chase i Manhattan oraz oczywiście Kuhn, Loeb & Co. i sporo innych członków elity biznesu. Na okładce „*Wall Street and the Rise of Hitler*” napisano, że książka ta ukazuje sposoby finansowania i popierania owej najbardziej w historii krwawej i niszczycielskiej wojny i że zapewne wywoła ona gniewne zaprzeczenia i gorącą dyskusję. Jednak wydawcy nie mieli do końca racji. Książkę pominięto milczeniem, co okazało się o wiele skuteczniejsze od zaprzeczeń i dyskusji.

Na stronie 111 w rozdziale zatytułowanym „**Kto finansował Hitlera?**” - Sutton stawia pytanie: Jak można udowodnić, że rzeczywiście dokonano motywowanych politycznymi względami wpłat? Podaje następnie szczegóły na temat banku, za pośrednictwem którego miały miejsce wpłaty:

Wśród dokumentów procesu norymberskiego znajdują się druki świadczące o przelewie z oddziału banku I.G. Farben oraz innych, wymienionych na poprzedniej stronie, do Delbruck Schickler Bank w Berlinie, zawierające informację o przelewie pieniędzy z Banku Drezdeńskiego i innych na konto Nationale Treudhand (powiernictwo narodowe). Z konta tego wypłacał pieniądze Rudolf Hess na wydatki partii nazistowskiej w czasie wyborów. Tłumaczenie jednego, wybranego zaświadczenia o przelewie brzmi następująco:

Tłumaczenie listu I.G. Farben z 27 lutego 1933, doradzającego przelew 400.000 marek niemieckich na konto Powiernictwa Narodowego:

Oddział I.G. Farbenindustrie Aktiengesellschaft

Departament Bankowy

Firma Delbruckler i Sp.

Berlin W.8 Mauerstrasse 63/65, Frankfurt n/Menem 20

27 lutego 1933

Niniejszym zawiadamiamy, że upoważniliśmy Bank Drezdeński we Frankfurcie nad Menem do

wypłacenia jutro przed południem 400.000 marek niemieckich, których użycie Państwo na korzyść konta „*Nationale Treudhand*”

Z poważaniem
I.G Farbenindustrie Aktiengesellschaft
Z upoważnienia (-) Selck (-) Bangert.

Na stronie 126 Sutton stwierdza: „**Gdy czytamy nazwiska członków zarówno kręgów Kepplera przed 1933 roku, jak i kręgów Kepplera i Himmlera po 1933 roku znajdujemy tam wiele osób o podwójnej narodowości z Wall Street - więcej niż w jakiegokolwiek grupie należącej do instytucji. Weźmy każdą z tych osób lub ich niemieckich współników - tych, którzy zostali wymienieni w rozdziale 7 jako związani z finansowaniem Hitlera - i prześledźmy ich powiązania z Kepplerem i Heinrichem Himmlerem**”.

Sutton nie pozostawia cienia wątpliwości, że Hitler został wykorzystany do wywołania wojny podobnie jak organizuje się mecze piłkarskie.

Jednego obawiają się spiskowcy, czy też wtajemniczeni - ujawnienia. Ich władza jest ogromna, wydaje się nieograniczona. Każda jej cząstka wykorzystywana jest po to, by pozostawiać w umysłach zwykłych ludzi przekonanie, iż wszystko co się na świecie dzieje, jest dziełem przypadku i nie ma na to rady. Mówi się, że prostytutka to najstarszy zawód świata, ale biedne, nieszczęśliwie kobiety sprzedające swoje ciała często nie tyle grzeszą, ile to w stosunku do nich popełniany jest grzech. Istnieje inna jeszcze forma prostitucji. Popełniają ją uniwersytety, intelektualiści, wydawcy, media w ogóle. Wszyscy mogą żyć w większej wygodzie niż jakakolwiek kochanka bogacza jeśli „postępują w sposób słuszny”. Był pewien zastępca redaktora naczelnego New York Timesa, który wytrzymał tam 30 lat. Kiedy już miał dosyć, zrezygnował z pracy i napisał książkę pt. „**All the News That Fits**” (Wszystkie wiadomości, które pasują). New York Times odegrał poważniejszą rolę w przekazaniu Kuby komunistom. Dzień w dzień, a nie w porę podtrzymywał on starą śpiewkę, że Castro nie jest komunistą, lecz idealistą, po prostu reformatorem. Gdy Castro zdobył władzę, natychmiast ogłosił, że zawsze był komunistą. I New York Times nie wiedział o tym? Whittaker Chambers pisze w książce pt. „Witness (Świadek), że kiedy wydawał komunistyczną gazetę w Nowym Jorku, młodemu kandydatowi na zastępcę redaktora naczelnego polecono czytać New York Timesa. Tam miał znaleźć przykład do naśladowania. Dzisiejszy świat sprawia wrażenie ogromnego domu publicznego, gdzie wszyscy oprócz kilku wybranych mają swoją cenę.

I gdyby ci, którzy mieli możliwość mówić zrobili to, nie doszłoby do I wojny światowej i przejścia władzy przez komunistów w Rosji ani gdziekolwiek indziej. Papież ostrzegali świat od 1846 roku i jeszcze wcześniej, poświęcając kolejne encykliki tajnym towarzystwom. Czy choć jeden katolik wiedział, że te encykliki istnieją, nie mówiąc o tym, co zawierają? Nawet duchowieństwo i katolicy nauczyciele nie mieli pojęcia o czym mówiły. Czy Kościół katolicki nie mógł zebrać grupy młodych ludzi bardziej gorliwych, niż kadry komunistyczne, ludzi, którzy byliby całkowicie pewni, że głoszą słowo Boże? Czy to możliwe, aby wtajemniczeni i spiskowcy dostali się do Kościoła tylko w celu dopilnowania by wspaniała treść nauki społecznej zawarta w encyklikach została pogrzebana?

ROZDZIAŁ VII

ŻYCIE W KOMUNIZMIE

Motto Harvardu brzmi: „Veritas”. Wielu z was już wie, a inni dowiedzą się z czasem, że prawda wymyka się nam gdy tylko nasza uwaga zaczyna się rozpraszać pozostawiając złudzenie, że staramy się skoncentrować... Oto jest źródło wielu dysonansów. Taka prawda rzadko jest miła; niemal zawsze jest gorzka.

Solżenicyn w Harvardzie, czerwiec 1978

John Noble, obywatel Stanów Zjednoczonych, spędził 9 lat w różnych komunistycznych obozach pracy. Swe doświadczenia zawarł w książce „*I was a Slave in Russia*” (Byłem niewolnikiem w Rosji). Na stronie 43 opowiada: „Raz jeszcze zdałem sobie sprawę z tego, że śmierć jest ostatnią rzeczą, jakiej należy się obawiać w warunkach niewoli u czerwonych”. Tak natomiast mówi o tych, którzy mieli zaspokajać duchowe potrzeby więźniów: „**Ponad plugastwem, a nawet degeneracją w Muhlbergu wznosiło się poświęcenie dwóch grup ludzi, duchownych i lekarzy. Katolicy księża i protestanci pastorowie nie poprzestawali na wypełnianiu, w najtrudniejszych momentach, swych duchowych obowiązków - jak pośpieszne odprawianie mszy w kącie baraku, lub głoszenie kazań i cichutkie śpiewanie hymnów za latrynami. Księża i pastorowie wykonywali chyba największą pracę (dla tych, którzy nie stali się jeszcze obojętnymi, poddanymi rutynie zwierzętami) poprzez swe człowieczeństwo. Żadna praca nie była dla nich zbyt poślednia. W upokorzenie każdego zajęcia, czy to w brudzie latryn, czy w błocie na dworze, ludzie ci wnosili mocną i ogromną godność swej wiary**”.

Opisywał też cele w jednym z więzień, w których przebywał: „**Cela mierzyła 6 stóp na 3, była wielkości klozetu. Poślanie zajmowało niemal całą powierzchnię. Ściany miały martwy, biały kolor, a za drzwiami 400-watowa żarówka świeciła dzień i noc, tak że te białe ściany zdawały się wsiąkać w każdą komórkę mojego mózgu... Między ścianami każdych dwóch cel znajdował się metalowy otwór, w którym można było rozpaść ogień z drewna czy węgla, żeby ogrzać cele. Rozpalano ogień około 7 rano. Do południa ściany były zbyt gorące, by się do nich zbliżyć, zapierało dech w tym wilgotnym upale i byłem mokry od potu. Wieczorem pozwalano by ogień wygasł, a zewnętrzne drzwi prowadzące na korytarz otwierano by wpuścić nieco lodowatego wiatru. Nie mieliśmy żadnych koców. Każdej nocy szczękaliśmy zębami z zimna... Buchenwald znany był jako nazistowska rzeźnia, jednak więźniowie, którzy przebywali w obozach zarówno hitlerowskich, jak i komunistycznych powtarzali, że teraz (w obozie komunistycznym) jest znacznie gorzej**”.

Noble'a przenoszono od Buchenwaldu do Weimaru, gdzie po trzech latach przebywania, bez uprzedniego oskarżenia, powiedziano mu, że został skazany na 15 lat w obozie pracy, który okazał się gułagiem. W ciągu tych wszystkich lat nigdy nie ujrzał żadnego prawnika, nigdy nie przedstawiono mu żadnych zarzutów. Tak opisuje wydanie wyroku: „Dziewczyna siedząca za stołem zadała mi zwykłe, rutynowe pytania dotyczące tożsamości, a następnie podsunęła mi formularz. Był on wypełniony w dwóch miejscach. Najpierw wpisano moje nazwisko, a następnie cyfrę 15. ‘Co to jest?’ - zapytałem, wskazując na cyfrę. ‘**W Moskwie odbył się pański proces i został pan skazany na 15 lat robót**’. Na formularzu napisano: ‘**Praca fizyczna**’.

-Dlaczego, z jakiego powodu, na jakiej podstawie? - wybuchnąłem.

- Jeśli są jakieś pytania - odpowiedziała dziewczyna krótko, - proszę pytać tam, gdzie pana odeślą”.

W ciągu tych wszystkich lat spędzonych w komunistycznych obozach, nigdy nie pozwolono mu na wysłanie kartki czy listu, nie mógł też otrzymywać żadnej przesyłki. Tutaj przytoczę krótki fragment jego opisu pociągu przez 6 tygodni wiozącego więźniów do gułagu: „Byłem wcisnięty pomiędzy innych więźniów, ze stopami wpartymi w ścianę wagonu, rękami przyciśniętymi do ciała, brodą opartą o twardą deskę półki. Nie było sposobu na zmianę pozycji, zgięcie pleców, cokolwiek. Dwa razy dziennie prowadzono nas do łazienki. Więźniowie, którzy nie mogli się powstrzymać, zanieczyszczali własne spodnie, a często także swych sąsiadów. Nawet we wspólnej niedoli trudno było niektórym nie zniechęcić tych nieszczęśników”.

Noble pracował w kopalni w Workucie gdy podjęto strajk po tym, jak do obozu dostała się wiadomość, że wybuchł bunt wśród Niemców z NRD. W Workucie więźniowie dowiedzieli się o powstaniu rozpoczętym w całym 20 milionowym regionie, gdzie znajdował się gułag. Strajk trwał około 10 dni. Potem wiele tysięcy sprowadzono na pole, gdzie dano im do zrozumienia, że przeprowadzane są negocjacje dotyczące strajku. Gdy wszyscy znajdowali się już na polu, żołnierze skierowali w ich stronę karabiny. Tak zakończył się ten strajk. Reszta natychmiast wróciła do pracy. Noble pisze: „**Moje życie w Workucie było ocieraniem się o śmierć. Była to wyczerpująca mieszanka powolnej, lecz nieustannej śmierci**”.

głodowej, pracy ponad siły, zabójczego zimna i nędznej monotonii, które niszczyły ludzi zdrowszych ode mnie”.

Noble opisuje niektóre formy tortur, których był świadkiem. Przytoczę tutaj przykłady najgorszych: „Pomagalem zanieść jednego z pobitych więźniów do jego celi. Bito go bez zdjęcia koszuli. Jego skóra popękała od ramienia do pasa, a koszula wciśnięta była w surowe mięso jego pleców. Przez godzinę, wraz z lekarzem, który także był więźniem, wyjmowaliśmy kawałki podartego materiału z ran starając się chwycić za zakrwawione strzępy, a nie za płaty posiekanej, czerwonej tkanki. Gdy skończyliśmy oczyszczanie pleców, owinęliśmy go papierem toaletowym, którego użyczyła nam apteka więzienna w ramach dostarczenia leku... Bardziej złożona i subtelna była tortura sali dezynfekcyjnej. Był to duży pokój podobny do metalowego bojlera, w którym kiedyś dezynfekowano materace. Więźniowie widzieli ów pokój z rurami i zaworami do wtłaczania pary pod wysokim ciśnieniem. Jeśli byli nowi, nie wiedzieli... że zbiornik nie był podłączony aby przewodzić parę. To ci nowi więźniowie wchodziłi do zbiornika na tortury. Więźnia wpychali do cysterny strażnicy, którzy celowo zdradzali mu poufale, że grozi mu surowa kara. Wewnątrz przerażony więzień patrzył jak stalowa kłapa zamyka się i słyszał hałaśliwy szcęk zamykanego mechanizmu i rygle wchodzące w otwory. W kompletnych ciemnościach czekał na strumień gorącej pary lub duszącą chmurę trującego gazu. I tak pozostawiano go na dzień lub dwa, podczas gdy drzwi nie otwarły się ani razu. Po tej próbie kilku więźniów wypuszczano ze zbiornika w stanie kompletnego pomieszania zmysłów. Żaden więzień nie wyszedł stamtąd całkowicie zdrowy na umyśle. Większość opuszczała to miejsce osiwiła. Każdy chętnie wyznawał to, czego życzyli sobie komuniści”.

Oprócz stosowania tortur zabijano też ludzi bez szczególnych przyczyn. Rosjanie zabijali, ponieważ, dosłownie, wyciągnięto z kapelusza cyfrę, bo jakiś nic nie znaczący dokument dotyczący jakiejś procedury bez znaczenia nakazywał zgasić świecę. Powody zabijania były tak dalekie i bez znaczenia dla rosyjskich strażników, jak samo pojęcie śmierci. Ich żarty nie były wymuszone. Życie musiało zakończyć się dla pewnej liczby wymienionej w tabelkach statystycznych państwa. Sama egzekucja, którą strażnicy nieraz chwaliły jako „humanitarną”, była bardzo prosta. Gdy skazańca rozebrano, prowadzono go do częściowo zburzonego skrzydła budynku więziennego. Kiedy skręcał za róg korytarza, strażnik strzelał w tył jego głowy. Ciało zastrzelonego zaciągano w koniec korytarza. Po całym dniu zabijania stos ciał, nagich lub w koszulach, leżał w ciemnym i brudnym hallu. Strażnik polewał ciała benzyną i rzucał zapalną.

Płomienie stosu dawały tyle światła, że widzieli je nawet więźniowie umieszczeni w innych częściach budynku. Zapytany strażnik wyjaśniał, że palą się śmieci.

William C. Bullitt był pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych Ameryki w Związku Sowieckim. W książce pt. „A Talk with Voroshilov” (Rozmowa z Woroszyłowem) przytacza następujący epizod, który miał miejsce na początku rządów komunistycznych w ZSRR. Na bankiecie w Rosji roku 1934 Woroszyłow opowiadał Bullittowi, że w 1919 roku namówił 11 tysięcy carskich oficerów w Kijowie, aby poddali się, obiecując im, że jeżeli zrobią to, oni, ich żony i rodziny będą mogli wrócić do domów. Gdy się poddali, zabito owych 11 tysięcy oficerów i wszystkie dzieci płci męskiej, a żony i córki wysłano do domów publicznych na użytek armii rosyjskiej. Wspominał też, że tak je tam traktowano, iż żadna nie przeżyła więcej niż trzy miesiące. Woroszyłow wierzył, że dokonując zbrodni tak wstrząsającej okazał się dobrym marksistą. Czy marksizm-leninizm dojrzał, jak niektórzy chcą nam wmówić? Nikita Chruszczow powiedział kiedyś: „**Każdy, kto uważa, że zaniechaliśmy marksizmu-leninizmu, sam siebie oszukuje. Nie stanie się tak dopóki krewetki nie nauczą się gwizdać**”.

Chruszczow opisywał Stalina i potępił go. Opisał go jako człowieka tak podłego, że większość ludu wzięła to za potępienie. Powiedział, iż Stalin był mordercą, mordował nie z niechęcią, ale entuzjazmem. Lubił mordować. Gdy aresztowano żydowskich lekarzy i oskarżono ich o otrucie Żdanowa, Stalin zawołał

człowieka odpowiedzialnego za ich przesłuchanie i nazaczył takie tortury, jakie należało wobec nich zastosować. Podał trzy zasady wyciągania zeznań: „Bić, bić i jeszcze raz bić”. Mówił: „Jeśli nie będziecie mieli zeznań do tego i tego czasu, skrócimy was o głowę”. Chruszczow twierdził, że Stalin był kompletnym furiatem. „**Gdy szedłeś do niego rano, patrzył na ciebie i mówił: ‘Co ty zrobiłeś? Masz dziś w oczach podejrzaną wyraz.’ Nigdy nie było wiadomo czy wyjdzie się od niego jako przyjaciel, czy też pod lufą karabinu**”.

Przedstawiał on obraz mordercy o nieograniczonym apetycie, portret megalomana, sadysty i maniaka. Kończy jednak słowami: „**Proszę nie zrozumieć mnie źle, Stalin był dobrym człowiekiem. Był marksistą. Robił to wszystko jako dobry marksista**”.

Richard Wurmbrand, rumuński pastor-baptysta, spędził 14 lat w więzieniu komunistycznym*. W swej książce „*Tortured for Christ* (Umęczony dla Chrystusa) pisał: „Począwszy od 23 sierpnia 1944 roku milion Rosjan weszło do Rumunii i wkrótce komuniści doszli do władzy. Nie obyło się bez współpracy z ówczesnymi władzami amerykańskimi i brytyjskimi... Za tragedię wszystkich zniewolonych narodów odpowiedzialni są Amerykańscy i Brytyjscy chrześcijanie... Muszą oni wiedzieć, że pomogli Rosjanom w narzuceniu nam reżimu morderstwa i terroru...”

Komuniści zwołali zjazd wszystkich chrześcijańskich Kościołów i związków wyznaniowych w budynku naszego parlamentu. Było tam 4 (cztery) tysiące księży i pastorów wszystkich wyznań. Owe 4 tysiące wybrały Józefa Stalina na honorowego przewodniczącego zjazdu deklarując, że komunizm i chrześcijaństwo to zasadniczo to samo i mogą one współistnieć. Jeden duchowny za drugim wychwalał komunizm i zapewniał o lojalności Kościoła wobec nowego rządu...

Moja żona siedziała przy mnie i powiedziała: „**Richard, wstań i zmyj tę hańbę z twarzy Chrystusa**”, wstałem i przemówiłem, nie na cześć którzy mordowali chrześcijan, ale na chwałę Chrystusa i Boga, i oświadczyłem, że winni jesteśmy wierność najpierw Jemu. Potem musiałem za to zapłacić...

Nigdy nie zapomnę pierwszego spotkania z rosyjskim więźniem. Powiedział mi, że jest inżynierem... Gdy zapytałem go czy wierzy w Boga, spojrzał na mnie nie rozumiejąc i odrzekł: **‘Nie ma rozkazu wierzyć. Jeśli mi rozkażą, to uwierzę’**... Oto stał przede mną człowiek, którego umysł był martwy, człowiek, który stracił najwyższy dar dla ludzkości - bycie osobą. Nie umiał już myśleć po swojemu... typowy Rosjanin po tych wszystkich latach komunistycznej dominacji... Komuniści zabrali wszystko wszystkim. Rolnikowi zabrali ziemię i owce. Fryzjerowi i krawcowi zabrali ich małe zakłady. Bardzo biedni wiele wycierpieli...

W niedzielę 19 lutego 1948 roku zostałem zabrany przez tajną policję... Przez ponad 8 lat nikt nie wiedział czy żyję, czy też jestem martwy. Do mojej żony przychodzili tajniacy udając współwięźniów. Mówili jej, że uczestniczyli w moim pogrzebie. To łamało jej serce...

Tortury były czymś strasznym. Wolę nie mówić zbyt wiele o tym, co przeszedłem... W mojej książce pt. „*In God's Underground*” (W podziemiu Boga) opisuję ze szczegółami wszystkie moje doświadczenia z Bogiem w więzieniu...

Pewnego pastora torturowano rozgrzanymi do czerwoności prętami i nożami. Był okrutnie skatowany. Potem przez dużą rurę wpuszczono do jego celi głodne szczury. Nie mógł spać.. Gdyby spoczął na chwilę, szczury by go zaatakowały. Zmuszony był stać przez dwa tygodnie, dzień i noc. Chcieli go zmusić do tego, żeby zdradził swych braci, ale nieugięcie stawiał im opór. W końcu przyprowadzili jego 14-letniego syna i zaczęli chłopca chłostać na oczach ojca zapowiadając, że będą go bili tak długo, aż pastor powie to, co oni chcieli usłyszeć... Gdy nie mógł tego dłużej znieść, zawołał do syna: ‘Muszę powiedzieć to, czego oni chcą. Nie mogę już znieść tego, że jesteś bity.’ A syn odpowiedział: **‘Tato, nie rób mi tego, żebyśmy miał ojca zdrającę... Jeśli mnie zabiją, umrę ze słowami: Jezus i ojczyzna!**’ Komuniści, rozwścieczeni, powalili chłopca i zatłukli go na śmierć...

Zakładali nam kajdanki, które od wewnętrznej strony miały szpikulce. Kiedy byliśmy nieruchomi, nie kaleczyły nas. Ale w przeraźliwie zimnych celach, gdzie trzęśliśmy się z zimna, nasze nadgarstki były

rozrywane przez gwoździe...

Chrześcijan wieszano głową w dół na linie i bito tak mocno, że ich ciała kołysały się pod ciosami. Chrześcijan wpychano do lodówek, cel, w których było tak zimno, że lód pokrywał ściany. Ja sam zostałem kiedyś zamknięty w takim pomieszczeniu, bardzo lekko ubrany. Lekarze więzienni patrzyli przez otwór w drzwiach dopóki nie zauważyli symptomów zamarzania. Wtedy strażnicy wpadali do środka, żeby nas wyprowadzić i żebyśmy się rozgrzali. Kiedy już się ogrzaliśmy, wracaliśmy do lodówki - i tak w kółko, bez końca. Nawet dzisiaj nie mogę otworzyć lodówki...

Wkładali nas do drewnianych, ciasnych skrzyń. Nie było w nich dosyć miejsca, by się poruszyć. W każdy bok skrzyni wbijano dziesiątki gwoździ tak, że ich ostre końce końce przebijały ścianki na wylot. Gdy staliśmy zupełnie nieruchomo, wszystko było w porządku. Zmuszano nas, byśmy stali w tych skrzyniach niezliczone godziny. Gdy chwialiśmy się ze zmęczenia, gwoździe wbijały się w ciało. Przy poruszeniu czy drgnięciu czuliśmy te okropne gwoździe...

To, co komuniści robili z chrześcijanami, przechodzi ludzkie pojęcie. Widziałem, jak komuniści torturowali chrześcijan i ich twarze aż jaśniały z zachwyty i radości. Wołali wtedy: 'Jesteśmy diabły!'... Walczymy nie przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko Księżstwu i Mocom zła. Według nas komunizm nie pochodzi od ludzi, ale od szatana. Jest to moc duchowa - potęga zła - i może mu stawić czoła tylko większa potęga, Duch Boży...

Słyszałem, jak jeden z oprawców mówił: „**Dziękuję Bogu, w którego nie wierzę, że dożyłem tej chwili, gdy mogę wyrazić całe zło mojego serca**”. Ujawniał on to zło z niesłychaną brutalnością torturując więźniów...

Składałem zeznania przed Wewnętrzną Podkomisją Bezpieczeństwa Senatu Stanów Zjednoczonych. Opisywałem okropne rzeczy, jak przywiązywanie chrześcijan do krzyża na całe dni i noce. Kładziono krzyże na podłodze i setki więźniów zmuszano, by wypróżniali się na twarze i ciała ukrzyżowanych. Potem stawiano krzyże pionowo, a komuniści sztychli i drwili: „**Patrzcie na własnego Chrystusa. Jako On piękny!**” Opowiadałem o księdzu, który torturami został doprowadzony do kresu wytrzymałości psychicznej w więzieniu w Pitestii; zmuszano go, by konsekrował kał i mocz i dawał taką Komunię św., innym chrześcijanom... Wszystkie opisy piekła Biblii i Dantego są niczym w porównaniu z torturami w więzieniach komunistycznych.

To tylko mała część tego, co działo się pewnej niedzieli i w wiele innych niedziel w więzieniu w Pitesti. O innych rzeczach po prostu nie chcę opowiadać. Moje serce by pękło, gdybym miał mówić o nich często. Wszystko to było zbyt okropne i wstrętne, by to opisać. Przez to właśnie wasi bracia w Chrystusie przechodzili i przechodzą TERAZ. Jedną z naszych pracownic była dziewczyna z Kościoła podziemnego. Policja odkryła, że szerzyła ona Ewangelię i uczyła dzieci o Chrystusie. Mieli ją aresztować. Aby fakt ten był dla niej bardziej bolesny, odwlekali aresztowanie do dnia, gdy miała wyjść za mąż. Kiedy panna młoda zobaczyła tajniaków, wyciągnęła ręce, by mogli włożyć jej kajdanki, spojrzała na swego ukochanego, a potem ucałowała łańcuch i powiedziała: „**Dziękuję mojemu boskiemu Oblubieńcowi za te klejnoty, które mi darował w dniu mojego ślubu. Dziękuję Mu, że godna jestem cierpieć za Niego**”.

Wyprowadzono ją, pozostawiając płaczących chrześcijan i pana młodego. Wiedzieli oni, co dzieje się z młodymi, chrześcijańskimi dziewczynami gdy dostaną się w ręce strażników. Po pięciu latach wypuszczono ją jako zniszczoną, złamaną kobietę, a wyglądała o 30 lat starzej. Jej narzeczony czekał na nią...

Tortury i okrucieństwo trwały bez przerwy. Gdy traciłem przytomność albo byłem zbyt oszołomiony aby móc zeznawać, wracałem do celi. Tam leżałem bez żadnej opieki i na pół żywy, aby odzyskać trochę sił, tak by mogli pracować nade mną dalej. Wielu wtedy umierało. W ciągu kolejnych lat, w kilku różnych więzieniach, złamali cztery kręgi w moim kręgosłupie i i kilka innych kości. W wielu miejscach byłem pocięty. Wypalili i wycieli 18 dziur w moim ciele. Lekarze w Oslo widzieli wszystkie blizny, a także ślady w płucach po gruźlicy i orzekli, że cudem jest to, iż dzisiaj żyję. Według książek medycznych od lat powinienem być martwy... **Wierzę, że Bóg uczynił ten cud, żebyście mogli słyszeć mój głos wołający**

w imieniu podziemnego Kościoła za żelazną kurtyną.

Pozwolił, by jeden głos pozostał żywy i głośno przekazał przesłanie od waszych cierpiących braci wierzących”.

Matematyk **Igor Szfarewicz**, członek Sowieckiej Akademii Nauk, napisał książkę pt. „*Socjalizm*”, zawierającą świetne argumenty. W opinii Solżenicyna jest to głęboka analiza historyczna, która wykazuje, że socjalizm w każdej formie i odcieniu prowadzi do zupełnej destrukcji ludzkiego ducha i do śmierci ludzkości.

Książka ta została wydana we Francji w 1976 roku.

Socjalizm to królewska droga do komunizmu. W wydaniu z października 1921 angielskiego miesięcznika Labour Monthly Shaw pisał, że „praca przymusowa oraz śmierć jako najwyższy wymiar kary...to podstawa socjalizmu”.

ROZDZIAŁ VIII

PRZEKAZANIE CHIN KOMUNISTOM

Przeciętna osoba, gdyby usłyszała, że 200 milionów Rosjan dostało się pod komunistyczną tyranie, największą w dziejach, za sprawą garstki najbogatszych (żydów) tego świata na drodze do zagarnięcia i kontrolowania całego globu, co eufemistycznie nazywa się Nowym Porządkiem Świata, uważałaby to za zbyt fantastyczną historię, by w nią uwierzyć. Przeciwno temu zbuntowałaby się wrodzona dobra wola przeciętnego człowieka i pragnienie, by żyć i pozwolić żyć innym.

Jeśli jednak przekazanie Rosji tyranii komunistycznej wydaje się czymś niesłychanym, sposób, w jaki Chiny znalazły się w rękach spiskowców, których pionkami są komuniści, sprawia, że wzdyga się umysł każdego, kto próbuje dopasować do siebie elementy układanki polityki światowej. Wiele książek napisano na ten temat, dostępne są dokumenty, naukowcy o światowej sławie zbadali je tak, że nie można zaprzeczyć temu, co się stało, ale tak jak w przypadku Rosji, zwykły człowiek po prostu nie wie co się wydarzyło. Karmiono to tym, co wygodne jest dla wtajemniczonych czy spiskowców, którzy posiadają i kontrolują większość mediów. Kiedy „znajomy” urzędnik mówi ci, że następnego wieczoru będziesz się świetnie bawił, przyjmujesz to, ponieważ uważasz go za autorytet. Tak samo człowiek z ulicy przyjmuje to, co mówią media o wydarzeniach na świecie i ich przyczynach. Oczywiście przyznaje, że są na świecie źli ludzie i że jedna grupa złych ludzi jest tak samo zła jak druga, jednak kontrola na szczycie i ze szczytu to coś, o czym przeciętna osoba nie wie nic. Jak ma wiedzieć, skoro nikt jej o tym nie mówi? Człowiek, który nigdy nie uczył się algebry, nie wie o czym ona traktuje, i nie z własnej winy. Czytając Pismo św. napotykamy postać jadącą na rydwanie, ale jak mamy wiedzieć co to oznacza, skoro nikt nas o tym nie pouczył? W jaki sposób 600 milionów Chińczyków dostało się w jarzmo tyranii komunistycznej, to kolejna historia. Oczywiście w tego typu opracowaniach można zawrzeć jedynie zarys tej historii, jednak każdy czytelnik, którego obchodzi niezależność rasy ludzkiej od globalnej tyranii komunistycznej zrobiły dobrze czytając kilka świetnych książek na ten temat.

Wtajemniczeni najbardziej lubią porządną wojnę. Stan wojny daje im carte blanche w ich szatańskim przedsięwzięciu, posuwając się naprzód szybciej, niż byłoby to możliwe w innych okolicznościach, w kierunku totalnej dominacji nad światem, lub, co brzmi znacznie lepiej, ku **Nowemu Porządkowi Świata.**

I wojna światowa zakończyła się zwycięstwem, które umożliwiło komunizmowi wejście do Rosji. Po II wojnie światowej tyrania ta rozszerzyła się na Europę Wschodnią i Chiny.

Koniec wojny w Europie w rzeczywistości nastąpił w roku 1944, na rok przed tym, jak została zakończona oficjalnie. Sztab niemiecki prosił o pokój przez ambasadora Turcji dodając, że alianci mogą Hitlera zostawić im. Oni już się nim zajmą. To oczywiście musiało być otoczone tajemnicą, poinformowano tylko Roosevelta, który gdy otwierał usta, rozmawiał tylko ze swymi bezpośrednimi przełożonymi, czyli wtajemniczonymi. Największy amerykański patriota, Curtis Dall, który był zięciem Roosevelta, pisał o tym w książce pt. „*FDR, My Exploited Father-in-Law*” (Franklin Delano Roosevelt, mój wykorzystywany teść). Amerykańscy generałowie dowodzący w Europie w roku 1944 chcieli wejść

do Czechosłowacji i dalej do Berlina, czego łatwo mogli dokonać w 1944 roku, jednak powstrzymał ich Eisenhower, kolejny wtajemniczony, lub, być może podobnie jak Roosevelt, wysoko postawiony agent wtajemniczonych. Naturalnie niemieccy generałowie nie wiedzieli o posunięciach niemieckiego sztabu zmierzających do zawarcia pokoju.

Mówiąc o Eisenhowerze warto wspomnieć, że był osobiście odpowiedzialny za zbrodnię, za którą Zachód musi do dziś się wstydić. Mam na myśli odesłanie Sowiecom 2 milionów uchodźców, z których niektórzy opuścili Rosję na samym początku rewolucji. Kwestia losu uchodźców została poruszona w Poczdamie i Jałcie, ale Stalin, Churchill i Roosevelt zgodzili się, że nikt nie będzie zmuszany do poddania się repatriacji. Mimo tych solennych zapewnień, na rozkaz Eisenhowera co najmniej 2 miliony uchodźców wepchnięto do bydłowych wagonów i odesłano do Rosji. Wielu skoczyło do morza lub popełniło samobójstwo, woleli bowiem to niż archipelag Gułag. Zdarzenie to udokumentowane jest w książce prof. Juliusa Epsteina „**Operation Keekhaul**”.

Jak armia amerykańska mogła w 1944 roku wejść do Berlina i Europy Wschodniej, tak było niemożliwością, by przeszła do Polski i Niemiec Wschodnich. Jednak jeżeli wojna toczyła się po to, by narzucić komunizm wszystkim tym krajom, armia amerykańska musiała stanąć w miejscu. Arthur Bliss Lane został ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce w 1945 roku. Pierwsze, co zobaczył, to wszystkie ruchy zmierzające do tego, by rząd w Polsce był komunistyczny (pamiętajmy, że przyjęto, iż wojna rozpoczęła się od obrony wolności Polski).

Ambasador Lane posyłał do Waszyngtonu jeden komunikat za drugim powiadamiając o tym, co się działo i ponaglając aliantów, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, do interwencji, aby ratować Polskę. Gdy zorientował się, że jego komunikaty traktowano tak jakby nie zostały wysłane, zrezygnował ze swej prestiżowej funkcji, wrócił do Stanów i napisał książkę pt. „**I Saw Poland Betrayed**” (Widziałem Polskę zdradzaną). Podobnie jak wszystkie świetne książki pisane w owym czasie przez odważne osoby aby ostrzec ludzi przed tym, co się działo wokół nich i co zmierzało ku ich przyszłemu zniewoleniu, i ta praca została pominięta milczeniem, a cisza ta udowodniła, że jeśli byli ludzie dostatecznie potężni aby zrobić coś w tej sytuacji, nie narażali się oni szukając nieprzyjemnej prawdy. Tak więc kwestię wolności Polaków, o którą toczyła się zmierzająca już ku końcowi wojna, pozostawiono czulemu sercu Stalina. Jak w przypadku tzw. traktatu pokojowego zawartego po I wojnie światowej, tak i o tym mówiono, że był to nie traktat pokojowy, ale zaledwie przerwanie działań wojennych.

W 1916 roku naród amerykański w większości głosował na prezydenta Wilsona po jego solennym zapewnieniu, że Ameryka nie przyłączy się do wojny. To było główne założenie. Wypełnił swoje zadanie lepiej niż jego przeciwnik. Amerykanie mu uwierzyli. Zostali oszukani. Aby wciągnąć Amerykę w II wojnę światową by położyć kres wszelkim wojnom, trzeba było chytrego posunięcia. I dokonano tego. Mimo ogromnej niechęci Amerykanów do włączenia się w wojnę, oszukano ich ponownie w 1941 r. Choć raczej to Japończycy zostali tak naprawdę oszukani.

W jakiś sposób sprowokowano ich, by zaatakowali USA i postarano się, że Pearl Harbour było zapakowane okrętami tak ciasno, by jak najwięcej Amerykanów straciło życie. Prezydent Roosevelt wdał się zatarg z Japonią. Chodziło o okupację Mandżurii. Roosevelt przedstawił Japonii ultimatum, aby Japończycy wycofali się stamtąd. Napięcie rosło. W końcu następcą tronu Japonii zaproponował, że przybędzie do Waszyngtonu w celu omówienia tej kwestii. Waszyngton nie przyjął oferty. Coraz bardziej naciskano na Japończyków, tak że w końcu dali się złapać w pułapkę i zaatakowali Pearl Harbour, na co Roosevelt i jego zwierzchnicy tylko czekali. Waszyngton udał zaskoczenie mimo, że Amerykanie złamali japoński szyfr na kilka dni przed atakiem i znali jego dokładny czas.

Chociaż istniała bezpośrednia linia łącząca Waszyngton z Pearl Harbour, władze portu nie zostały poinformowane, dopóki atak nie doszedł do skutku, i wtedy połączono się z nimi za pomocą telegrafu. Pozorowano śledztwo i wybrano kozła ofiarnego. Wszystko to jest ogólnie znane, jednak dorasta nowe pokolenie Amerykanów, któremu wmówiono, że, cóż, było to jedno z tych wydarzeń, któremu nie dało się zapobiec.

Rozpoczęła się wojna między USA i Japonią. W Europie Stany Zjednoczone walczyły z Niemcami po stronie Rosji Sowieckiej, ale w Azji walczyły praktycznie samotnie z Japończykami. Ameryka otrzymała pewną pomoc do W. Brytanii, jednak główny ciężar spoczywał na niej. W tej wojnie Rosja nie była niczym sojusznikiem. Po prostu nie przyłączyła się do działań wojennych. W tym czasie pozostawała w przyjaznych stosunkach z Japonią, miała swoją ambasadę w Tokio i siatkę szpiegowską. Japonia miała swą ambasadę w Moskwie. Od 7 grudnia 1941 r., daty ataku na Pearl Harbour, do 9 sierpnia 1945 r., Rosja nie brała udziału w wojnie z Japonią.

9 sierpnia 1945 r., gdy porażka Japonii stała się faktem i kapitulacja była kwestią dni, Rosja wypowiedziała Japonii wojnę, armia sowiecka weszła do Mandżurii, Chin Północnych i na inne umocnione tereny japońskie oraz do Korei Północnej. Japonia poddała się 5 dni później. Tak więc nie wymierzywszy ani jednego skutecznego ciosu, po pięciu dniach formalnej walki, Rosja, z pełnym poparciem amerykańskiego rządu, zebrała wszystkie owoce tej wojny. Wprowadziła komunizm do Chin, przejęła Mandżurię, Mongolię Zewnętrzną oraz Sinciang, trzy prowincje obejmujące jedną trzecią terytorium Chin, jako kraje satelitarne. Zdominowała pozostałą część Chin mimo dymnej zasłony wrogości i za pomocą wtajemniczonych udało jej się wciągnąć Stany Zjednoczone w wojnę w Korei i Wietnamie. Przed przystąpieniem do wojny Rosja użyła wszelkich wpływów nadając wojnie na Pacyfiku taki kierunek, by mogła osiągnąć swój cel bez jednego strzału.

Celem jej było (1) zwycięstwo rewolucji komunistycznej w Chinach,

(2) zdobycie Wysp Kurylskich,

(3) Sachalina,

(4) Mandżurii, Mongolii Zewnętrznej i Sinciang - północnej części Chin,

(5) podbój Korei oraz

(6) podzielenie się Japonią z USA. Osiągnęła wszystko czego chciała, oprócz udziału w okupacji Japonii - po pięciu dniach formalnej wojny!

Stalin przyznał, że dwie trzecie materiału wojennego i jeszcze więcej tego, co zużyła Rosja w czasie wojny pochodziło z USA. Skoro to wszystko jest prawdą, czy ktokolwiek przy zdrowych zmysłach mógłby przypuszczać, że Amerykanie poświęcą cztery lata okrutnej wojny po to, by uwolnić Pacyfik od Japończyków a następnie by przekazać go rosyjskim komunistom, że Ameryka nawiązywała kontakt bojowy z siłami japońskimi na całym Oceanie Spokojnym - wciągając w walkę wszystkie jednostki na oceanie i oddziały na stu pojedynczych wyspach - kosztem 200.000 ofiar, strat w większości floty morskiej i powietrznej oraz miliardów dolarów po to, by oddać owoce swej walki bezwzględnej i tyrańskiej Rosji? Jednak Stalin postanowił, że to osiągnie i udało mu się. Stalin, który był zależny od USA gdy chodzi o dwie trzecie materiału wojennego użytego w walkach w Europie, który zagarnął Azję bez jednego strzału i pozornie walczył przez pięć dni w Japonii - jak to się mogło stać?

W pewien sposób okazuje się to proste gdy zrozumie się rodzaj władzy, jaki osiągnęli wtajemniczeni w naszym stuleciu. Jakakolwiek inna odpowiedź nie pasuje już do tej sytuacji. Oto jak do tego doszło. Japończycy, podobnie jak Niemcy, prosili o pokój na całe 12 miesięcy przed tym, jak faktycznie nastąpił. Nie będąc w stanie wojny z Rosją wykorzystywali swą ambasadę w Moskwie aby posyłać swoich szpiegów. Stalin, mając swoje zamysły co do Japonii, naturalnie wykorzystywał szpiegów do własnych celów. Japończycy następnie nawiązali kontakt z gen. MacArthurem i przedstawili propozycję dotyczącą zawarcia pokoju. Ich propozycje zawierały dokładnie te warunki, pod którymi w końcu zaprzestano działań wojennych. Gen. MacArthur, naczelny dowódca amerykańskich sił zbrojnych walczących z Japonią, przyjął owe propozycje i przedsięwziął konieczne kroki w kierunku zakończenia wojny tak szybko, jak to było możliwe. W to, co wydarzyło się potem, trudno uwierzyć, jednak tak właśnie się stało.

Na dwa dni przed wyjazdem do Jałty - i na siedem miesięcy przed ostateczną kapitulacją Japonii - Roosevelt otrzymał od gen. MacArthura 40-stronicowe memorandum. Zawierało ono nieoficjalną, ale wiążącą propozycję pokoju od Japonii pod dokładnie tymi warunkami, pod którymi ostatecznie zakończono wojnę na Pacyfiku. MacArthur nalegał, by na podstawie tych wstępnych rokowań rozpoczęto negocjacje. Zwróćmy uwagę na rzecz następującą: Roosevelt nie zabrał owego memorandum do Jałty.

Spoczęło w szufladach sztabu i stało się podstawą ostatecznego żądania kapitulacji Japonii siedem miesięcy później - po masakrze na Iwojimie, Okinawie i po bombie atomowej. Czyli, że bomba atomowa została użyta niepotrzebnie. Japończycy wiedzieli, że wojna faktycznie się zakończyła, wiedzieli też o tym Amerykanie, czy raczej wtajemniczeni, przełożeni Roosevelta. Roosevelt zbył raport MacArthura mówiąc: „**MacArthur to nasz największy generał i najgorszy polityk**”.

Trzech najwyższych dowódców w wojnie na Pacyfiku oraz Leahy, doradca prezydenta, sprzeciwiali się dopuszczeniu Stalina do udziału w wojnie na Oceanie Spokojnym, jednak gen. Marshall, stojący na czele Szefów Połączonych Sztabów, opowiadał się po stronie Roosevelta. Człowiek, który podejrzewał istnienie spisku wyższego niż komunistyczny twierdził, iż jedną z tajemnic tej wojny był sposób w jaki za każdym razem ktoś wpływał na Marshalla nakłaniając go do postępowania według szczegółowych planów stworzonych przez Stalina, czy też dokładniej, przez tajemniczych przełożonych Stalina. Kiedy i gdzie miała swój początek niebezpieczna polityka dopuszczenia Stalina do wojny na Pacyfiku zaledwie na pięć dni przed jej końcem? Według Edwarda Stetinius naciski rozpoczęły się już w 1943 r., a Harry Hopkins, człowiek tajemniczy, geniusz zła Roosevelta, pojawił się w Kairze przywożąc ze sobą memorandum nakłaniające do włączenia Rosji do wojny na Pacyfiku. Wszelkie rozważania na temat pokoju na Oceanie Spokojnym nie dopuszczały myśli o udziale Rosji w tej wojnie. Do pewnego stopnia rozważenia tej myśli miały sens w 1943 roku. W 1944 r., były już niedorzeczne, a w 1945 r., gdy Roosevelt podpisał porozumienie, były już szaleństwem wedle wszelkich norm dotyczących zarówno wojny, jak i pokoju. Jedynym do przyjęcia wyjaśnieniem jest to, iż Roosevelt działał jako narzędzie super tajnych, wtajemniczonych spiskowców, którzy we wszystkich swych poczynaniach nigdy nie tracili z oczu idei totalnej dominacji nad światem, a najlepszą do niej drogą miało być narzucenie komunistycznego sposobu życia nic nie podejrzewającym narodom świata czy to poprzez wojnę, czy za pomocą subtelnych intryg nie wymagających nawet jednego strzału. Dla przykładu książka opisująca przejęcie Czechosłowacji przez komunistów nosi tytuł: „**And Not a Shot was Fired**” (Bez jednego strzału).

Jednakże, co najdziwniejsze, to porozumienie Roosevelt zawarł w Jałcie ze Stalinem podczas tajnego spotkania. Nawet Sekretarz Stanu Stettinus, który przyjechał z prezydentem do Jałty, nie był przy tym obecny, a później, gdy spytał Roosevelta o czym była mowa, prezydent go zbył. Jedynie komunist, Alger Hiss mógł towarzyszyć prezydentowi. Hiss był szpiegiem sowieckim, a oprócz tego wysoko postawionym doradcą politycznym w Departamencie Stanu oraz członkiem Instytutu d/s Relacji na Pacyfiku (Institute of Pacific Relations - IPR), ciała założonego przez Fundację Rockefellera i Carnegie, które od lat poprzez książki i artykuły przygotowywały amerykańską opinię publiczną do zaakceptowania rewolucji w Chinach jako nie związanej w żaden sposób z komunizmem, ale czysto idealistycznej reformy agrarnej. Tę samą śpiewkę sprzedano potem naiwnym Amerykanom gdy chodziło o Kubę.

W Jałcie Roosevelt zgodził się nie tylko na to, żeby Stalin posłał swoją armię na wojnę w Azji, ale również by zaopatrzyć w broń 1.250.000 żołnierzy sowieckich stojących na granicy z Mandżurią, umożliwiając im wkroczenie do Chin. Nawet James F. Byrnes, który obecny był w Jałcie jako najbliższy doradca Roosevelta, i późniejszy Sekretarz Stanu, nie wiedział o tych ustaleniach, podobnie jak prezydent Truman gdy wchodził do Białego Domu jako następcą Roosevelta. Ale Hiss, agent komunistyczny w Departamencie Stanu - on wiedział.

Whittaker Chambers w swojej książce pt. „Witness” pisze, że kiedy podpisano w 1939 roku pakt Hitler-Stalin, który doprowadził do wybuchu wojny w Europie, wydział bezpieczeństwa przekazał Rooseveltowi informację, iż Hiss był agentem komunistycznym, na co prezydent odparł: „No, to idź się utop”. Już później wyznaczono Hissa do ułożenia tekstu konstytucji Organizacji Narodów Zjednoczonych i został on jej pierwszym Sekretarzem. Wracajmy jednak do konferencji w Jałcie.

Dzięki niej Stalin mógł wejść do Mandżurii, na Wyspy Kurylskie i Sachalin, których ustąpił mu Roosevelt w Jałcie, a także na podstawie umowy wszedł do Korei Północnej. Mógł też nawiązać kontakt z chińską

armią komunistyczną w Chinach Północnych i dostarczyć jej broń, którą w dużej części otrzymał od Japończyków.

W tym momencie - po zakończonej w rezultacie działań amerykańskich wojnie na Pacyfiku - podjęto w Waszyngtonie właściwe działania mające na celu pokonanie Czang Kai-szeka oraz oddanie Chin i Korei komunistom. Wyrafinowanie, szatańska przebiegłość i złośliwość następnych posunięć są tak zadziwiające, że trudno im dać wiarę. Rosja dobrze ułożyła swe plany. Miała zamiar wywołać udaną rewolucję w Chinach, zająć Mandżurię, Mongolię Zewnętrzną i Sinciang czyniąc z nich państwa satelitarne, oraz wprowadzić komunizm do Korei. Przedsięwzięcie to obejmowało zlikwidowanie rządu Czang Kai-szeka.

Agenci rosyjscy zabrali się do tego wyznaczając jasną linię propagandową.

Rozpoczęli od sprzedania amerykańskim politykom i żurnalistom oraz wszelkiego rodzaju organizacjom następujących informacji i opinii dotyczących Chin: że Czang Kai-szek reprezentował umierający feudalizm starych Chin i był wrogiem demokracji;

- że jego rząd był skorumpowany i że zmarnuje wszelką pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych;

- że, z drugiej strony, tzw. komuniści chińscy

(a) nie byli prawdziwymi komunistami, ale reformatorami rolnictwa i (b) byli prawdziwymi demokratami, podczas gdy Czang-Kai-szek to faszysta;

- że jedyną nadzieją pokoju w Azji stanowiło uznanie pełnoprawnych żądań Stalina i poparcie go.

Pierwszym etapem niszczenia rządu Czanga miało być pozwolenie na to, by do jego rządu mogli wejść komuniści (wraz ze swą armią).

Złośliwa pomysłowość tego planu tkwi w tym, że jego twórcy nie żądali, żeby Chiny stały się czerwone, lecz aby komuniści mogli mieć swój udział w rządach Czang Kai-szeka. Biorąc pod uwagę to, co mogła osiągnąć garstka tajnych agentów komunistycznych zajmujących najwyższe stanowiska w amerykańskim Departamencie Stanu, co cała banda zrobiłaby w Chinach gdyby zdołała dostać się do rządu, poparta przez olbrzymią armię dobrze uzbrojoną i wyposażoną w dużej mierze w amerykańskie materiały wojenne plus to, co oddali jej Japończycy?

To były opinie, które Institute of Pacific Relations, sfinansowany przez Fundację Rockefellera i podobne, sprzedawał narodowi amerykańskiemu i wszystkim niedoinformowanym członkom rządu amerykańskiego, co oczywiście oznacza ogromną większość. Wtajemniczeni nie brudzą sobie oczywiście rąk czymś takim jak polityka. Kontrolują wszystkie strony tak jak chcą. Do tego powrócono w latach wojny, kiedy Rosja była, „**wielkim sojusznikiem**” i gdy nawet dobrze poinformowani Amerykanie wiedzieli bardzo mało na temat sztuki propagandy komunistycznej, a jeszcze mniej o politycznej strukturze Chin. Amerykańska opinia publiczna, a przede wszystkim przywódcy polityczni, którzy nie należeli do wtajemniczonych, wykazywali głęboką niewiedzę na temat Azji oraz sprytnych metod kontrolowania umysłów przez komunistów. Istnieli wszakże specjaliści od spraw azjatyckich, wyszkoleni w Institute of Pacific Relations, obeznani z metodami czerwonych, i wszyscy oni zajmowali właściwe stanowiska w Departamencie Stanu i w mediach, gdzie mogli prowadzić najbardziej szkodliwą działalność.

Rynek wydawniczy zaczęły zalewać książki o treści pro-komunistycznej, napisane przez osoby wyszkolone w IPR. Nagle Chiny i mało znane systemy polityczne krajów Azji stały się centrum zainteresowania narodu amerykańskiego. Mężowie stanu, dziennikarze i pisarze musieli zrozumieć sytuację w Azji, w której tyle się działo. Zaglądali więc do tego typu książek, które stały się trucizną, zamazując wszelkie dostępne dowody dotyczące walki w Azji. New York Times, New York Herald Tribune i inne poważne dzienniki poświęcały tym książkom wiele uwagi. Nietrudno to pojąć gdy sobie uświadomimy, że na przykład New York Times powiązany był finansowo z Wall Street. Jednocześnie ukazało się zaledwie siedem książek popierających ówczesny rząd chiński i każda z nich została potępiona w recenzjach publikowanych przez te same gazety, dla których pisali ludzie z IPR, obecnie krytycy literaccy. Przedstawiciele Instytutu pisali książki, a ich koledzy z tegoż Instytutu recenzowali je,

przychylnie odnosząc się do ich treści.

Oto lista 14 prac opublikowanych w owych krytycznych latach, napisanych przez członków IPR:

1. Unfinished Revolution in China - Israel Epstein,
2. United States and China - John K. Fairbank
3. Report from Red China - Harrison Forman,
4. Journey from the East - Mark Gayn,
5. New Frontiers in Asia - Philip J. Jaffe,
6. Solution in Asia - Owen Lattimore,
7. Making of Modern China - Owen & Eleanor Lattimore,
8. Situation in Asia - Owen Lattimore,
9. China's Wartime Politics - Lawrence K. Rosinger,
10. China's Crisis - Lawrence K. Rosinger
11. Battle Hymn of China - Agnes Smedley,
12. Challenge of Red China - Guenther Stein,
13. Chinese Conquer China - Anna Louise Strong,
14. The Phoenix and the Dwarfs - sztuka teatralna, G. R. Taylor.

Byłoby niemożliwością streszczenie tutaj ich wszystkich, wystarczy powiedzieć, że, w różnym stopniu, popierały one politykę Stalina w Azji podkreślając, że tzw., chińscy komuniści nie byli faktycznie komunistami, i że reżim Czang Kai-szeka stanowił narzędzie interesów skorumpowanych i bogatych przedstawicieli dawnych Chin. W książkach tego typu najbardziej bulwersuje to, iż zmienił się sposób pisania w momencie, kiedy zmieniły się plany propagandowe Rosji. Najpierw przedstawiono Czanga jako instrument w rękach reakcjonistów. Następnie zmienił się kierunek propagandy i zaczęły podnosić się głosy nie za likwidacją Czanga, ale za politykę tzw., „jedności Chin” nalegającą, by Czang wpuścił chińskich komunistów, wraz z ich armią, do rządu. Chwalono nawet Czanga ponaglając wszystkich Chińczyków aby sprzymierzyli się przeciwko wspólnemu wrogowi z całą świadomością, że nie da się zjednoczyć z komunistami. Z chwili na chwilę pojawiały się nowe książki popierające orientację komunistyczną w Chinach - prace te pisali przede wszystkim członkowie IPR lub ich poplecznicy - zyskiwały sobie natychmiastowy i głośny aplauz w wiodących dziennikach zamieszczających recenzje pisane przez innych członków Instytutu. Towarzystwo wzajemnej adoracji. Miliony słów wylewały się z maszyn drukarskich wychwalając politykę komunistyczną. Trudno przecenić wagę tych działań gdy chodzi o kontrolę umysłów. W owym czasie wydawcy, redaktorzy, publicyści, nauczyciele i komentatorzy szukali w tych pracach faktów na temat świata azjatyckiego, z którym Ameryka nagle się zetknęła. Cały ten epizod ukazuje możliwości propagandowe i kontroli umysłów wysokich lotów. Ludzie, którzy to zorganizowali, byli specjalistami, którzy doprowadzili do perfekcji strategię karmienia swą trucizną głównych i uważanych za pewne źródła informacji. Kłamstwa i półprawdy zawarte w owych pracach oraz w kilku profesjonalnych pismach zaczęły ubarwiać informacje i opinie przekazywane prasie amerykańskiej, a także w różnych miejscach publicznych takich, jak sale wykładowe całego kraju. A ośrodkiem centralnym przeprowadzającym ten niezwykły eksperyment masowego zatruwania był Instytut d/s Stosunków na Pacyfiku założony przez Fundację Rockefellera i inne miliardowe fundacje, z kwaterą główną na Wall Street. Istniały też inne organizacje w sposób szczególny zajmujące się Rosją i rosyjskim komunizmem. Jedną z nich była Russian War Relief, Inc. (Pomoc Wojenna Rosji). The International Workers Order (Międzynarodowy Związek Zawodowy) także stanowił front komunistyczny, podobnie jak American Russian Institute (Instytut Amerykańsko-Rosyjski). American League for Peace and Democracy (Amerykańska Liga dla Pokoju i Demokracji) utworzyła inną pro-komunistyczną organizację - China Aid Council (Radę Pomocy Chinom). Przewodniczącą jej była pani Carter. Jej mąż, dr Carter, współpracował z magazynem Soviet Russia Today (Rosja Sowiecka Dzisiaj) broniąc w nim niesławnych procesów przeprowadzonych w ramach czystki w latach 30-tych. Gdy Roosevelt, główny agent wtajemniczonych, został prezydentem w roku 1933, jednym z pierwszych jego posunięć było uznanie rządu komunistycznego w Rosji. To uratowało Rosję od upadku gospodarczego, a w Ameryce dało carte

blanche pisarzom i zwolennikom komunizmu wymienionym powyżej. W 1947 roku Israel Epstein napisał pracę pt. „Unfinished Revolution in China” (Niedokończona rewolucja w Chinach). Epstein był komunistą. Wydawca jego książki należał w owym czasie do partii komunistycznej. Książka opowiadała się dokładnie za takimi rozwiązaniami, jakie w końcu wzięto pod uwagę przy tworzeniu nowych Chin. Owen Lattimore, określanym przez całe życie jako świadomy zwolennik komunizmu, miał zrecenzować tę pozycję dla New York Timesa. W tym przypadku przebiegły i sprytny IPR dobrze się zabrał do pracy. Książkę napisał komunist, zrecenzował komunist, wydała ją znane amerykańskie wydawnictwo, którego szefem był komunist. Przewodniczący IPR polecił wydawcy, aby przesłano kopie książki senatorom zainteresowanym tym tematem. New York Herald Tribune, Daily Worker oraz New Masses z całego serca zgodziły z recenzją Lattimore’a opublikowaną w New York Times.

W rezultacie osiągnięto cel propagandy, tj., przekonano zwykłego, niedoinformowanego i nic nie podejrzewającego obywatela Stanów Zjednoczonych, że to, co miało nadejść, było najlepszym rozwiązaniem dla Chin i całego świata. Amerykanie byli zmęczeni wojną i jej następstwami, a skoro przekonano ich, że ludzie z Departamentu Stanu wiedzą, jak najlepiej postępować w takiej sytuacji, przedstawiciele opinii publicznej, nie związani z kręgami spiskowców i nieświadomi ich istnienia, godzili się z tym, co postanowiono na szczycie, podczas gdy spiskowcy i ich agenci wiedzieli dokładnie, co robią.

Chińczycy to bardzo liczny naród, a tuż po II wojnie światowej jego większa część żyła w starym, feudalnym systemie. Czang Kai-szek próbował prowadzić ten ogromny naród w kierunku rządów republikańskich. Mao Tse-tung stał na czele armii rewolucyjnej, marionetki Stalina. Żaden rząd nie jest idealny, rząd Czanga także nie był doskonały, a jednak lepszy od popychadła Stalina. Co więcej, rząd Czanga był chiński, a nie podległy innemu państwu. Czang to człowiek z charakterem i pełen szlachetnych ambicji. Jego celem było doprowadzenie kraju do formy republikanizmu wzorowanego na systemie panującym w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W interesie wszystkich wolnych ludzi i tych, którzy chcieli być wolni, leżało udzielenie Czangowi pomocy. Pomoc ta jednak nie nadeszła. Ameryka pomogła komunistom, nie Czangowi. Gen. Marshall miał się wówczas chwalić, że jednym pociągnięciem pióra rozbroił Czanga. Tak więc, jakkolwiek zadziwiające i niewiarygodne się to wydaje, rękami Ameryki wypędzono Czanga z kontynentu na wyspy Tajwanu.

Rząd Czanga został dopuszczony do ONZ jako jej pełnoprawny członek i nadal takim pozostawał. Kiedy Czang przeniósł się do Tajwanu, Stany Zjednoczone zawarły z nim porozumienie, na mocy którego USA miały militarnie bronić niepodległości Tajwanu i pomóc przenieść się tam tylu uchodźcom, ilu tylko kraj ten będzie mógł przyjąć. Tajwan zajmuje terytorium równe powierzchni 26 hrabstw Irlandii. Po Japonii jest to kraj o najwyższym poziomie życia na dalekim Wschodzie.

Niech Czytelnik nie zapomina o głównym celu spiskowców - panowania nad światem. ONZ miała stanowić ośrodek tego panowania, czy światowej dyktatury.

W związku z tym wtajemniczeni nie mogli pozwolić sobie na to, by mały Tajwan reprezentował naród chiński, należało więc znaleźć sposób na wyeliminowanie go i wprowadzenie na jego miejsce w ONZ stalinowskiej marionetki. Niewielka stara Irlandia - chodzi tu o tzw., wolną jej część, składająca się z 26 hrabstw - miała wziąć udział w tym zebraniu. Biorąc dziś pod uwagę los Polski, Afganistanu czy Kambodży, każdy Irlandczyk powinien ze wstydem zwiesić głowę, jako że to nasz ambasador w ONZ rok po roku podnosił kwestię omówienia przystąpienia komunistycznych Chin do Organizacji. Za każdym razem propozycję odrzucano ze świadomością, że pewnego pięknego dnia sytuacja dojrzeje do tego, by zakończyć sprawę, i wtajemniczeni osiągną swój cel.

W naszej układance przedstawiającej obraz komunistycznego świata rządzonego przez spiskowców, dochodzimy teraz do ery Nixona. Przedstawicielem nr 1 spiskowców był Henry Kissinger. Wysłano go do komunistycznych Chin, gdzie wyłożony dla niego został czerwony dywan. W tym samym czasie David Rockefeller złożył chińskim komunistom wizytę jako dyrektor Chase Manhattan Bank. Dla niego także rozłożono czerwony dywan. Wymieniono ukłony i zanim się spostrzegliśmy, komunistyczne Chiny zostały członkiem ONZ, a Chiny nacjonalistyczne wydalone z Organizacji. Nie, żeby przynależność do

takiej wieży Babel była jakimś zaszczytem. Im wcześniej szanujący się kraj wydestanie się z niej, tym lepiej.

W latach, gdy w Białym Domu mieszkał prezydent Carter, do zwykłego Amerykanina zaczęła docierać okrutna prawda, że **Jimmy Carter**, który nigdy nie skalał się kłamstwem, pracował na rzecz rozprzestrzeniania komunizmu znacznie gorliwiej, niż jakikolwiek wiodący komunista, został więc pozbawiony urzędu.

Jednak czy świat był lepiej zabezpieczony przed komunizmem za rządów Reagana? Ronald Reagan zgodził się sprzedawać broń chińskim czerwonym. Co innego zrobią komuniści z bronią, jeżeli nie użyją jej w celu skomunizowania całego świata? (W. Brytania miała sprzedać Chinom silniki Rolls Royce'a w zamian za ich samolot). Gdy Reagan został prezydentem, jeden z komentatorów zauważył że kowboj wszedł do zagrody i nie wiedział co się stało.

Sprzedając broń Ameryka nie zobowiązała Chin, że nie użyją jej przeciwko Tajwanowi, któremu USA w razie potrzeby ma udzielić pomocy militarnej.

Pojawiło się niebezpieczeństwo, że mały Tajwan, którego ludność liczyła 17 milionów (około połowę z tego stanowili uchodźcy - można sobie wyobrazić ich sytuację!) zostanie pokonany, zagarnięty i zniweczony przez totalitarne Chiny.

Potwierdza tę opinię list biskupów Tajwanu **„do biskupów świata, do wszystkich chrześcijan i wszystkich ludzi ceniących sprawiedliwość.”** Oto jego treść:

„Bracia, módlmy się, aby Pan nasz Jezus dał wam pokój, który zapewnił nam poprzez Swoją Ofiarę. Pasterze naszego ludu: Choć chrześcijanie stanowią małą część populacji Tajwanu, Pan naznaczył nas, byśmy byli pasterzami całego tego narodu. Kolegium biskupów z aktywnym udziałem naszego Ojca Świętego także wybrało nas na pasterzy w służbie tym ludziom, najdroższym naszemu Ojcu w niebie, którzy odkupieni zostali krwią Jezusa. Jako pasterze zwracamy się do was w tym liście. Wyspy składające się na nasz kraj dają schronienie 17 milionom mieszkańców, co stanowi liczbę większą niż populacja Australii, Holandii czy Szwajcarii - ponad stu dwudziestu spośród stu sześćdziesięciu niepodległych narodów świata. 17 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy się rodzą i umierają, żyją i pracują doświadczają radości i smutków, którzy kochają, modlą się i którym Pan nasz Jezus dał moc stania się synami Bożymi’.

17 milionów mieszkańców, którzy po raz pierwszy w historii Chin, po 30-tu latach niestrudzonej pracy, zdołali podnieść znacznie standard swego życia i równo podzielić z trudem zdobyty dobrobyt. Zbudowali oni społeczeństwo, które, choć nie jest doskonałe, daje im możliwość życia w wolności, bezpieczeństwie i dostatku. Daje im też możliwość rozwoju, pielęgnowania talentów i służby Bogu, każdemu zgodnie z jego sumieniem. ‘Chwałą Boga jest człowiek cieszący się pełnią życia’.

17 milionów osób, których los jest zagrożony. Naród nasz ostatnio przeżywa ból niepewności. Widzi, jak owoce jego ciężkiej pracy umykają mu, staje się ofiarą międzynarodowych rozgrywek, podczas gdy obojętna i niewrażliwa opinia publiczna odwraca wzrok. Polityczne i dyplomatyczne środki wyrazu są stopniowo odbierane. Spotkania wspólnoty międzynarodowej o charakterze kulturalnym, naukowym czy sportowym zostały dla niego zamknięte. Wbrew własnej woli został wtłoczony w maszynę zniszczenia. Zanim będzie za późno, głos pasterzy musi dotrzeć do świata, aby ukazać mu udręczenie i rozpacz ich ludu.

Sytuacja: Wiadomo ogólnie, że 30 lat temu, w 1949 r., reżim pekiński zagarnął władzę nad Chinami. Jako wyspa, prowincja Tajwan uniknęła tego losu. Około 2 milionów uchodźców z kontynentu znalazło tutaj schronienie wśród 8 milionowej ludności. Razem, i z pomocą przyjaznych krajów, starali się o rozwój swego kraju, aż stał się krajem nowoczesnym i uprzemysłowionym, a jego populacja prawie się podwoiła. Podczas gdy wiele rządów wolnego świata nadal nas uznawało, położenie geograficzne naszych wysp stanowiło ochronę naszej wolności, dopóki w 1954 roku Stany Zjednoczone nie zapewniły nam

bezpieczeństwa poprzez traktat o wzajemnej obronie.

Z czasem, jeden za drugim, rządy wolnego świata zaczęły uznawać reżim pekiński, a w 1971 r., Narody Zjednoczone postanowiły wykluczyć nas z Organizacji. Nasz naród zareagował pełną energią i odwagą na ten stopniowy proces politycznej, dyplomatycznej i kulturalnej izolacji pewny, że wspólnota narodów nie mogłaby odmówić mu możliwości zachowania wolności. Pewność nasza była rzeczą naturalną, ponieważ zawsze staraliśmy się włączać w braterstwo narodów, czego dowodem jest pomoc technologiczna, której udzielaliśmy przez długie lata i której nadal udzielamy krajom rozwijającym się, oraz pomoc humanitarna dla uchodźców wietnamskich, bez żadnego wsparcia ze strony ONZ.

W końcu, całkiem niedawno, Stany Zjednoczone, gwarant naszej wolności, podjęły decyzję o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z naszym rządem i traktatu o wzajemnej obronie. Jak większość krajów uznających Pekin, Ameryka uznała, że Tajwan jest częścią Chin. Poprzez tę dwuznaczną deklarację 'kwestia tajwańska' stała się '**sprawą wewnętrzną**' Chin, a Pekin uznany jest za jedyny rząd w Chinach, prawo Tajwanu przejął Pekin, a nasz naród został wbrew swej woli odrzucony i pozostawiony na pastwę totalitarnego reżimu, do którego czuje wstręt.

Reżim ten panuje nad populacją 50 razy większą niż nasza, obejmuje terytorium 300 razy większe od tajwańskiego i dysponuje ogromnymi zasobami. Jakakolwiek siła ekonomiczna czy militarna, jaką moglibyśmy dysponować może jedynie ugiąć się pod naporem takiej potęgi. Obawiając się obrazić Pekin, wolny świat nie chce obecnie zagwarantować naszej wolności poprzez środki bardziej konkretne niż słowne deklaracje. Co zrobi, gdy w końcu owa 'wewnętrzna sprawa' zostanie załatwiona kosztem naszej wolności?

Sytuacja ta, co naturalnie, daje nam powody do niepokoju. Nasz los wydaje się przypieczętowany bez naszej zgody, i podczas gdy inni nie okazują zainteresowania, do naszych serc zakrada się zwątpienie, które może przekreślić nasze wspólne wysiłki. Jednakże nie zamierzamy się poddawać.

Co nas czeka: Stanowiąc jedno serce z naszym ludem, uznajemy jedyne Chiny, jedną kulturę, jeden naród, jedno terytorium, ale z całą mocą odrzucamy reżim, który zniewala naszych braci na kontynencie. Stojąc wobec zagrożenia, jakim jest ten sam los, który im przypadł w udziale, zapewniamy o naszym zdecydowaniu, by czynić wszystko, co w naszej mocy, aby ratować naszą wolność i wolność naszych rodzin. Prosimy, byście postarali się zrozumieć, co naprawdę nas czeka.

Nie pragniemy żadnych przywilejów, nie prosimy o żadną przysługę, nie wzbraniamy się przed cierpieniem, jakie jest udziałem wszystkich ludzi. Ale w żadnym przypadku nie możemy pozwolić na to, by nam odebrano niezbywalne prawo każdej istoty ludzkiej do życia w wolności i zgodzie z własnym sumieniem. Społeczeństwo, które tworzymy w trudzie, dalekie jest od doskonałości, jednak daje ono każdemu z nas szansę rozwoju na tyle pełnego, na ile pozwala na to dobro bliźnich. Chcemy bronić tego społeczeństwa dla siebie i dla naszych dzieci, a gdy będzie to możliwe, chcemy stać się wzorem dla naszych rodaków na kontynencie.

Nie uchylamy się od ofiar, których wymaga służba ludziom. Nie boimy się utraty stylu życia, naszych zwyczajów czy wygod, o ile dobro naszych braci, zwłaszcza tych najmniejszych, będzie tego wymagało. Wiadomo, że naród chiński zdolny jest do przetrwania wielkich cierpień. Świadczy o tym wielowiekowa historia krajów po obu stronach Cieśniny Tajwańskiej. Ubóstwo, które tak niedawno udało nam się zwalczyć, nie przeraża nas, nawet jeśli zostanie nam niesprawiedliwie narzucone. Możemy znieść niedostatek materialny, najdotkliwsze straty, przykrości i samą niesprawiedliwość. Nie chcemy jednak, żeby odmówiono nam swobody uważania za prawdę tego, co nasz rozum i sumienie za prawdę przyjmuje, swobody słuchania głosu Boga w naszych sercach i życia w zgodzie z Jego słowem.

Nie kieruje nami ani nasz dobrobyt materialny, ani egoizm, ale pragnienie, aby żyć jak ludzie, którym nadana jest godność dzieci Bożych i pewność, że takie życie będzie też udziałem naszych dzieci. Nie chcemy stać się ludzkim bydłem. Nie chcemy, aby dyktowano nam sposób myślenia na przekór

godności danej nam przez Stwórcę. Nie chcemy, aby wbrew naszej woli i sumieniu zamieniono nas w marionetki fałszywej ideologii, którą odrzucamy. Wielu z nas wie z doświadczenia, że taki los nas czeka, gdy osłabniemy w postanowieniach lub gdy świat nas opuści.

Prasa świata zachodniego stała się obecnie głosem ruchu w kierunku 'demokratyzacji' za sprawą reżimu pekińskiego. Nasze doświadczenie, bliższe faktom, mówi nam, iż takie ruchy pojawiają się regularnie na kontynencie chińskim i stanowią zapowiedź nadchodzących mocniejszych nacisków. Ruchy te rozgrywane są zgodnie z polityką dialektyki heglowskiej i zawsze zacierają ku zacieśnieniu więzów na gardle ludzkości. Prawdziwe wyzwolenie osoby ludzkiej byłoby zaprzeczeniem reżimu i potrzeba by lat, żeby potwierdzić wiarygodność tak radykalnej zmiany.

Fatalny dialog: Nie spodziewamy się zmiany naszej sytuacji z dnia na dzień. Proces ten będzie trwał tak długo, jak to się okaże konieczne jeśli mamy uniknąć gwałtownych spięć z opinią publiczną, co mogłoby spowodować niepożądane reakcje. Ale skoro już się rozpoczął, proces ten jest nieodwracalny. Na początek w sposób niewinny poproszeni zostaliśmy do podjęcia dialogu. Chińska mądrość ludowa nazywa to 'ciągnięciem tygrysa za wąsy'. Smutne i liczne doświadczenia wskazują na to, iż taki **'dialog'** prowadzi nieuchronnie ku totalnej i bezwarunkowej kapitulacji.

Czy możemy zamknąć oczy na to, co stało się po II wojnie światowej w każdym kraju wschodnioeuropejskim? Czy możemy zapomnieć w Wietnamie, gdzie najbardziej solenne zapewnienia wielkich mocarstw wciąż pozostawały zapewnieniami, co prowadziło do ostatecznej porażki ludzi, którzy nie chcieli poddać się totalitarnej ideologii mniejszości? Czy możemy zignorować fakt, iż mieszkańcy tego regionu, którzy heroicznie przez 30 lat znosili potworności nieludzkiej wojny, nie są w stanie znieść ucisku tejże ideologii i że setki tysięcy, ryzykując życie, ucieka ze swego kraju? Tylu tragicznych faktów nie da się zignorować lub beztrąsko zapomnieć.

Gdy drzwi lub okna otwierają się pod naporem tajfunu, cały dom wkrótce rozpada się. Nasze doświadczenie narodowe, powtórzone sześcioletnio, dostarcza nam wielu dowodów na to, że dialog, w którym mamy się znów zaangażować, oznacza po prostu oddanie się ze związanymi rękami i nogami na pastwę pozbawionego skrupułów rozmówcy. Czy świat jest gotów udzielić jutro azylu 17 milionom uchodźców? Czy nie prościej i bardziej po ludzku byłoby zapobiec tej katastrofie?

Waga opinii światowej: W ciągu kilku najbliższych miesięcy oczekujemy wielu **'braterskich gestów'**, które mogą doprowadzić do tego, że zostaniemy 'poproszeni o pomoc' w unowocześnianiu ojczystego kraju. Celem tych gestów, gdybyśmy je przyjęli, jest zniszczenie nas lub zwrócenie opinii publicznej przeciwko nam, jeśli tego nie zrobimy.

Jeżeli nawiążemy stosunki z reżimem pekińskim, wykorzystają to aby nas osłabić poprzez podżeganie nas do niezgody. Każde społeczeństwo zawiera ziarna 'sprzeczności' i wykorzystywanie ich w celu wywołania konfliktów i starć jest taktyką dobrze znaną. Każdy więc kontakt z nami będzie wykorzystywany w celu zdyskredytowania nas w oczach świata i ukazania jako zwyciężonych, nie zasługujących na zewnętrzne wsparcie.

Jeżeli będziemy kontaktów unikać, stanie się to **'dowodem'** naszej nierozwagi, tego, że odtrącamy wyciągniętą przyjaźnię dłoń i że jedynym rozwiązaniem jest użycie siły aby nas ujarzmić.

Jakże opinia publiczna, obdarzona słabą pamięcią, zdoła przeniknąć w tak niesłuchanie przebiegłą i złośliwą grę? Z jednej strony zostaniemy potępieni jako niewarci obrony, ponieważ zgadzamy się między sobą. Z drugiej strony powiedzą, że zbieramy to, cośmy nasiali, co wynika z naszego oporu.

Zarówno przeszłe doświadczenia, jak i proces destrukcji, w który złapano nas jak w pułapkę, dają nam jasne spojrzenie na naszą sytuację. Jednakże wielu ludzi widzi tylko chwilę obecną, a pozostają oni ślepi na proces, który rozciąga się na miesiące i lata. Dla wielu niebezpieczeństwo jest zbyt odległe, jednak wiemy, że gdy lawina ruszy, nie zatrzyma się tak długo, aż zostaniemy zmiażdżeni. Taktyka owa polega na stopniowym budowaniu muru wokół nas, muru, który skutecznie powstrzyma naszych przyjaciół od przyjscia nam z pomocą gdy niebezpieczeństwo stanie się oczywiste.

Już dzisiaj podstępna propaganda stara się zwrócić opinię publiczną przeciwko nam i wprowadzić

niepokój w nasze szeregi poprzez sianie nieufności w stosunku do rządu, kwestionowanie wartości naszego wspólnego wysiłku oraz wyolbrzymianie wszelkich słabych punktów naszych osiągnięć. Budowanie społeczeństwa wymaga czasu i rezultat zwykle daleki jest od ideału, natomiast krytyka i zniszczenie to łatwe zadania.

Próby infiltracji i podważania zapewne zmuszą rząd do zaostrzenia czujności, a to wywoła natychmiast obłudne zarzuty. Użyją wielu innych metod - starych i nowych - aby nas skompromitować i zniszczyć.

Jest rzeczą bardzo ważną aby do opinii całego świata dotarła prawda dotycząca obecnej sytuacji. Trzeba nieustannie mieć się na baczności aby ujawnić niebezpieczną taktykę, której celem jest złapanie nas w pułapkę śmierci.

Nasza nadzieja: jako pasterze mamy prowadzić nasz lud, cały lud, do Ojca. Częścią naszej misji jest obrona godności człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jednakże tajwańscy chrześcijanie stanowią nieznacznie mniejszość i gdy reżim totalitarny, tolerancyjny tylko wobec własnych przekonań, zdoła przeprowadzić swój plan, bardzo szybko staniemy się zupełnie bezsilni. To oznacza koniec naszej misji. Trzeba zatem, abyśmy mówili już teraz w nadziei, że powstrzymamy ciemność zanim ogarnie ona naszą ziemię i lud.

Zwracamy się do wszystkich braci biskupów. Następcy Apostołów, Pan obarczył was odpowiedzialnością powszechną. Nie pozwólcie by część ludzkości, choćby wydawała się bardzo mała, znalazła się w warunkach umysłowego i duchowego zniewolenia, niegodnego człowieka stworzonego przez Boga i odkupionego krwią Jezusa Chrystusa. Nie pozwólcie, aby wyrwano tym ludziom ich dusze i by światło sumienia, zapalone w ich przez Stwórcę, zgasło.

Zwracamy się do wszystkich wierzących w Chrystusa, jedynego Zbawcę ludzkości. W imię Boga, uczynicie wszystko co w waszej mocy, żeby pomóc uratować nasz naród od poniżających więzów, które mu zagrażają.

W imię braterstwa wołamy także do wszystkich ludzi kochających prawdę i pragnących sprawiedliwości. W przeszłości mędrcy uczyli nas, że nie powinniśmy czynić innym tego, czego nie chcielibyśmy, aby nam czyniono. Ponieważ żaden z was nie chciałby zostać opuszczonym w beznadziejnej niewoli, i wy nie opuszczajcie 17 milionów waszych braci, którym ten los grozi.

Prosimy, aby każdy z was postarał się zbadać, i skłonić innych, by zbadali rzeczywiste znaczenie sytuacji i wydarzeń, które tak mocno w nas uderzają i byście znaleźli skuteczną drogę oszczędzenia nam tego losu. Los nasz jest w rękach Boga i w rękach naszych braci. Niech Pan, który poleca nam kochać się wzajemnie, błogosławi wam w waszym braterskim współczuciu i miłości.

Nasz lud gotów jest bronić swej wolności i stawić czoła przeznaczeniu. Choć nikt nie powinien wystawiać się na pokusę, jako chrześcijanie gotowi jesteśmy przyjąć ten krzyż jeśli taka jest wola Boża. Jednak nie zgadzamy się, i prosimy was o poparcie nas w tym sprzeciwie, aby zniszczono to, co czyni nas rozumnymi.

Stwórca obdarzył nas iskrą wolności, która czyni z nas ludzkie istoty. Chce On, byśmy jej bronili, pielęgnowali i nie pozwolili jej zduścić czy zniszczyć.

Ponieważ jesteśmy pasterzami naszego ludu, nasze spojrzenie sięga dalszych horyzontów. Ponad ograniczonością ludzką dostrzegamy nadchodzenie Królestwa, ofiarę Pana Jezusa, ofiarę, która wspiera naszą nadzieję. Dostrzegamy miłość Ojca, która odmienia nasze trudy i nasze smutki. Jakkolwiek będzie wynik naszych wysiłków, jakkolwiek los zgotują nam ludzie, wiemy, że nic nie powstrzyma zwycięstwa Pana nad złem. Mamy głęboką nadzieję, że zdołamy przebyć tę pustnię wraz z naszym ludem i ujrzemy poza nią oblicze naszego Ojca”.

Podpisano: **Matthew Kia - abp Taipei; Joseph Kuo - abp Salaminy; Stanislaus Lokuang - rektor Uniwersytetu Fujen; Peter Tou - bp Hsinchu; William Knupfer - bp Taichung; Joseph Ti-kang - bp Chiyi; Paul Cheng - bp Tainan; Joseph Cheng - bp Kaoshiung; Joseph Wang - bp pomocniczy Taipei; Thomas Pai - administrator apostolski Penghu; John Tsao - wikary kapituły Hualien -**

Biskupi Tajwanu, PO Box 36603 Taipei, Taiwan

Powyższy list to wołanie serca wspomniałych tajwańskich biskupów. Zwrócili się oni do braci biskupów, książy Kościoła, a za ich pośrednictwem do całej ludzkości, której jeszcze nie zniewoliło okrutne jarzmo komunizmu. List ten przedstawia katolickich duchownych jako mistrzów i obrońców niezbywalnych praw ich ludu. Mówią oni: „**Każde społeczeństwo zawiera ziarna ‘sprzeczności’ i wykorzystywanie ich w celu wywołania konfliktów i starć jest taktyką dobrze znaną**”. W Tajwanie być może istnieją takie „sprzeczności”, jednak nawet najgorsi wrogowie wolnych Chin nie mogą zaprzeczyć, że jest to dowód na istnienie sprawiedliwości, pokoju i rozwoju, które duchowni wszystkich wyznań uważają za czynnik konieczny dla „rozwoju” Trzeciego Świata.

Skoro tak, to skąd milczenie otaczające ów list, to wołanie serc? Czy choć jedna osoba słyszała jak go odczytywano w kościele parafialnym w niedzielę? Byłoby dobrze, gdyby wolni ludzie całego świata mogli to usłyszeć.

Zauważmy, że Tajwan to kraj wielkości Irlandii, jednak karmi on, ubiera i daje schronienie 17 milionom ludzi, z których każdy ma swoją perspektywę wieczności i dane od Stwórcy prawo dostępu do wszelkich środków zbawienia, których udziela Kościół katolicki. Przypomnijmy sobie los, jaki spotkał kardynała Mindszenty. Czy nie taki los czeka wszystkich wymienionych wyżej pasterzy Kościoła, gdy tyran z kontynentu zagarnie Tajwan?

Często słyszymy: nie można miliona protestantów przenieść do Republiki Irlandzkiej. Ale ci sami ważni ludzie, którzy mogliby użyć swych wpływów, staliby biernie obok gdyby 17 milionów Chińczyków z wysp Tajwanu dostałoby się w jarzmo największej tyranii, jaką zna świat.

ROZDZIAŁ IX

CZY POKÓJ JEST MOŻLIWY?

...a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia dla tych, co się Go boją.

On przejawia moc ramienia swego,

Rozprasza (ludzi) pyszniących się zamysłami serc swoich.

Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.

Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia.

Magnificat, Łk 1,50-53

Narody świata, zarówno świata zniewolonego przez komunizm, jak i tzw., wolnego świata Zachodu, nawiedza ustawicznie obawa przed III wojną światową. Zwykli ludzie nie są świadomi tego, że znajdujemy się w stanie wojny.

Nieustanna wojna toczy się przeciwko nam. Jest to wojna totalna, nie tylko konwencjonalna z udziałem wojska. Większość ludzi wojnę kojarzy tylko z bombami i bronią. Nie po raz pierwszy w historii stoimy w obliczu wroga, który opanował pojęcie wojny totalnej. III wojna światowa, która toczy się obecnie wokół nas, to wojna polityczna, ekonomiczna, psychologiczna i konwencjonalna - choć aspekt militarny jest tu najmniej znaczący - jednak przede wszystkim jest to wojna duchowa przeciwko Mocom i Księżstwom, wojna na śmierć i życie.

Jedyną rolę, jaką odgrywa strategia wojskowa w metodach komunistów jest rodzaj partyzantki, której celem jest wprowadzenie chaosu i anarchii, mających stworzyć warunki dogodne dla szybkiego zajęcia ośrodków władzy przez małą grupę zorganizowanych i wyszkolonych rewolucjonistów. Z taką strategią można zetknąć się w pismach Lenina, Mao Tse-tunga i Cze Guevary. Jednak nawet ten rodzaj ograniczonej aktywności wojskowej nie przyniesie zwycięstwa bez jednoczesnej wojny, w której nie używa się broni. Bandy komunistów byłyby nieskuteczne bez innych komunistów, działających potajemnie wśród ludzi - aby stworzyć pozory ogólnego poparcia, w mediach - by tworzyć propagandę, i w samym rządzie - by

wywołać konieczną korupcję, kłótnie i jawną nieskuteczność w celu powstrzymania rządu od podjęcia stanowczych kroków przeciwko bojówkom.

Dla przykładu, na Kubie gdy Batista opuścił kraj, armia licząca ponad 45 tysięcy żołnierzy poddała się bez walki 1800 rewolucjonistom dowodzoną przez Castro. Niewielu zdawało sobie sprawę, że generał, który zdecydował o poddaniu się, był członkiem partii komunistycznej Kuby - świetny to przykład niemilitarnej strategii infiltracji i zdrady, której wynikiem było zwycięstwo militarne.

Najczęściej używaną bronią komunistycznych zdobywców nie jest broń masowego rażenia w rękach umundurowanych żołnierzy. Jest to propaganda, wykrzywanie historii, szerzenie nienawiści w celu wywołania niepokojów społecznych, wewnętrzna działalność wywrotowa, zdrada, szantaż, oczernianie, zamachy polityczne - wszystko to dokonywane jest przez żołnierzy nie noszących mundurów, którzy uważają siebie za lojalnych obywateli kraju stanowiącego cel ich działalności. Komunizm rozszerzył się na cały glob w ten właśnie sposób, nie za pomocą armii czy bomb.

Bomba atomowa to broń najpotężniejsza w komunistycznym arsenale. Jednak potęga jej polega na skuteczności psychologicznej, nie militarnej. Komuniści zyskali więcej używając jej jako broni psychologicznej, niż gdyby wykorzystali jej siłę militarną. W obliczu nieustannego zagrożenia - zagłady nuklearnej - Zachód zgodził się na wszystkie kolejne ustępstwa, kompromisy i klęski. Byłoby to nie do pomyślenia bez wizji ogromnej chmury w kształcie grzyba tkwiącej głęboko w podświadomości ludzkiej. Bomba jako broń psychologiczna zrzucana jest na nas każdego dnia.

W dużej mierze wojna, którą komuniści nieustannie toczą przeciwko nam, kierowana jest przez ruch pokojowy - ściśle kontrolowany przez Moskwę. Ludzie mają krótką pamięć. Jakże prędko zapomniano o okrucieństwach, których ofiarą padli mieszkańcy Kambodży. Uchodźcy są wciąż pośród nas, ale my pozostajemy głusi na ich wołania. Przetrwali wszystkie okropności trwającej 30 lat wojny i nie poddali się, ale woleli umrzeć na otwartym morzu, niż żyć pod rządami komunistycznymi. Na tym polega ich tragedia. My jesteśmy w porządku. Spośród setek opowieści dotyczących komunizmu przytaczamy tę jedną, aby przypomnieć Czytelnikowi o tym, czego można spodziewać się, gdy Rosji uda się rozsiać swe błędy po całym świecie.

Rankiem 15 marca 1961 r., 200 Europejczyków i 300 Afrykanów zginęło podczas terrorystycznego ataku komunistów w Północnej Angoli. Ulotka opublikowana przez Portugese-American Committee on Foreign Affairs (Portugalsko-Amerykańską Komisję Spraw Zagranicznych) przytacza to wydarzenie w sposób następujący:

Tego ranka grupa 400 terrorystów zaatakowała farmę eksperymentalną M'Bridge. Manuel Lorrenco Alves, który przetrwał napaść, tak to opisał: „Atak rozpoczął się o godzinie 6 rano i wszystkie domy na farmie, czy to należące do Europejczyków, do Afrykanów czy też do mulatów, napadnięto równocześnie...

Wywlekali kobiety z domów razem z ich dziećmi. Na oczach matek terroryści odcinali dzieciom nogi i ramiona, a potem drgającymi ciałami grali w upiorny futbol. Kobiety i dziewczęta zostały wyprowadzone poza farmę, po czym obnażano je, gwałcono i ćwiartowano”.

Opisane wydarzenie jest przykładem tego, co dzieje się dzisiaj w wielu miejscach na ziemi. Te niesłychane akty brutalności są świadomym, dokonanym z premedytacją dziełem ludzi, których jedynym celem jest niszczenie ludzkiego życia i ludzkich wartości. Mistrzowie oszustwa, którzy finansują, kontrolują i wspierają sprawę komunizmu, żyją sobie w swoich domach na Zachodzie, podczas gdy ich marionetki wykonują dla nich mokrą robotę nie podejrzewając, jaką rolę odgrywają. Pociągających za sznurki, potworna śmierć milionów ludzi nie obchodzi bardziej, niż śmierć muchy. Ich wojna to wojna totalna, a ich najbardziej bezradne i bezbronne ofiary to nienarodzone dzieci na Wschodzie i Zachodzie.

Nieprzyjaciel opanował sztukę wywoływania uczucia porażki i bezsilności w tych, którzy powinni stać w pierwszych szeregach walczących ze złem po stronie dobra.

W Fatimie jednakże Matka Boża podała receptę na pokój w świecie ostrzegając, że jeżeli ludzie nie nawrócą się do Boga poprzez pokutę i modlitwę, wybuchnie II wojna światowa, a Rosja rozszerzy swe

błędy po całym świecie.

Celem tej książki jest wyjaśnienie natury tych błędów, ukazanie czym w praktyce jest komunizm i jak może on działać w każdym kraju, do którego się wdarł. Ten szczególny rodzaj niewolnictwa czeka całą ludzkość jeżeli spiskowcom uda się nałożyć jarzmo komunizmu reszcie świata.

Podobnie jak spiskowcy wykorzystali i sfinansowali Hitlera w celu wywołania II wojny światowej, tak użyli też organizacyjnych umiejętności Lenina, aby otworzyć komunizmowi drogę do Rosji i by stamtąd rozsiewać ziarna komunizmu, aż opanuje cały glob. Lenin miał swój plan. Komunizm miał wpięrować ogarnąć Europę Wschodnią, następnie Daleki Wschód, by w końcu otoczyć ostatni bastion wolnej przedsiębiorczości - Stany Zjednoczone - krajami komunistycznymi, wpływając uprzednio na młodych Amerykanów poprzez pornografię, narkotyki i antypatriotyczne pranie mózgu. Lenin wierzył, że w ten sposób Ameryka wpadnie w ręce komunistów jak przejrzały owoc. Do pewnego momentu wszystko szło zgodnie z planem.

Pod koniec II wojny światowej Ameryka była na tyle silna, że gdyby cały świat sprzymierzył się przeciwko niej, jeszcze zdołałaby go zwyciężyć, i to w kilka tygodni. Jak więc to się stało, że świat zbroi się w ramach wojny psychologicznej, że największy wróg, komuniści, zdołali się zainstalować na Kubie, zaledwie 90 mil od wybrzeży Stanów Zjednoczonych? Naród amerykański ogłupiono po to, by wziął udział w dwóch wojnach światowych wbrew woli przeważającej większości obywateli, a wszelkie owoce działań wojennych na Dalekim Wschodzie podstępnie oddano największemu zbrodniarzowi w historii, Stalinowi. Propaganda została opracowana tak sprytnie, że przeciętny obywatel USA nie miał pojęcia, co się dzieje. Powtarzano mu w kółko, że Castro nie jest komunistą, ale pełnym dobrych intencji reformatorem. Obecnie Kuba stanowi rosyjską bazę wysyłającą wojska, broń i amunicję do Afryki i Ameryki Południowej, a przy pomocy chytrze spreparowanego porozumienia zawartego między prezydentem amerykańskim i ZSRR w okresie kryzysu za prezydentury Kennedy'ego, wtajemniczeni postarali się, by Ameryka nie miała prawa interweniować.

Jimmy Carter przyczynił się do sprzedania komunistom Nikaragui. Zmarły prezydent Somoza miał przed zamachem na jego życie tylko tyle czasu, aby opowiedzieć jak ów plan został przeprowadzony. Jak dowiedział się amerykański dziennikarz Cox, napisana przez niego książka nosiła tytuł: „Somoza Speaks” (Somoza mówi). Obecnie El Salvador stanowi jeden wielki kocioł. Wydawany w Szkocji magazyn Approaches ukazuje w jakim stopniu działalność wywrotowa przeniknęła do Kościoła katolickiego i jaką stała się siłą:

2 października 1981r. Podsekretarz Stanu USA wysłał list do amerykańskich biskupów w celu wyjaśnienia podstawowych faktów, które zawierały ówczesne raporty.

Do listu tego dołączył tłumaczenie dokumentu, który ukazał się w Miami w Diario Las Americas i opisywał „zdumienie” biskupów Salwadoru dotyczące komunikatu francusko-meksykańskiego, uznającego partyzantów salwadorskich za prawowitą siłę polityczną. Dalej komunikat głosił:

„Członkowie Komisji Episkopatu Salwadoru stwierdzają, że stali się świadkami faktu, iż w Salwadorze nieliczna część społeczeństwa sympatyzuje z Frontem Wyzwolenia Marti oraz Demokratycznym Frontem Rewolucyjnym, które straciły poparcie narodu i obecnie starają się szerzyć postrach wśród ludności”.

Biskupi opisywali dalej jak partyzanci niszczyli towary oraz usługi świadczone wobec ludności w celu stworzenia warunków, **„które umożliwiłyby przejęcie władzy i narzucenie dyktatury marksistowsko-leninowskiej”.**

Komunikat zamieszczony w Diario stwierdzał, że biskupi Salwadoru uważają dokument francusko-meksykański za **„wtrącanie się”** w wewnętrzne sprawy ich kraju i że Episkopat przewidywał „odnowienie przedłużającej się wojny, w konsekwencji której śmierć poniesie więcej Salwadorczyków”.

Potrzeba prawdy:

Katolicy wiedzą, że tylko Kościół, szafarz Ofiary i prawdy, mógł dać ludziom to, co zostało im wydarte przez ogólnoswiatową, antykatolicką rewolucję: ducha tolerancji i pokoju społecznego pod znakiem poszanowania prawdy. Poszanowanie prawdy jest w rzeczywistości jedynym pewnym kryterium umożliwiającym rozróżnienie przyjaciela od wilka i prawdziwego Kościoła od obecnej mistyfikacji Kościoła, która, w imię ubogich, niszczy doktrynę, liturgię i tychże ubogich.

Kościół posoborowy:

Aby uchwalić właściwe pojęcie Kościoła „posoborowego”, posłuchajmy arcybiskupa Riveray Damasa, który zajął miejsce wiel. Romero, w jego wypowiedzi dla Giorgio Torchii (Il Tempo, 15.11.1981): „**Musimy przyznać, że niektórzy kapłani dokonali wyboru politycznego. Mam na myśli to, że są tacy, którzy pracują poza krajem jako agenci Frontu. Jest ich niewiele, ale oni istnieją. Jeden z nich zabiera głos w „Radio Venceremos”, oficjalnej rozgłośni powstańców. Oznacza to, że są księża, którzy nie są jednomyślni z Kościołem**”.

Koń trojański Salwadoru:

Jak mówił Torchia, „**stoiemy przed trudnym problemem, jaki stanowi instytucja zwana ‘Soccorso Giuridico dell’ Arcivescavade (Komisja Pomocy Prawnej Arcybiskupstwa). Jest to ośrodek gwałtownych sporów. Jego biura znajdują się w arcybiskupstwie. Instytucja ta rozwinęła się w cieniu zm. ks. Romero. Z początku jej obowiązkiem było odsłanianie wszystkich przejawów przemocy i, na ile było to możliwe, udzielanie pomocy ofiarom. Jednak w rzeczywistości kontroluje ją grupa osób, które jawnie sympatyzują z frontem rewolucyjnym, grupa ta stała się organizmem propagandowym popierającym uzbrojoną opozycję.**

Wszelkie dane dotyczące represji (ale nie terroryzmu szerzącego się w Salwadorze) pochodzą z tej organizacji. Liczby te są oczywiście jednostronne, a według niektórych sfalszowane.

Według wiel. Riveray y Damasa **‘Soccorso Giuridico’** jest instytucją dość podejrzaną. Ustanowiono ją w Kościele jeszcze przed Romero. Potem zaczęła zbyt mieszać się do polityki. Jej myślenie jest zbyt jednostronne. Zawsze mówiłem, że skoro jest to organizacja kościelna, powinna być bardziej bezstronna i winna ujawniać również to, co jest dziełem lewicy. Jednak tak nie jest. Myślę, że przez takie postępowanie nie można nazwać jej obiektywną, choć wiele z jej doniesień jest prawdziwych’.

Jednak - pytał Torchia, - czy jest to część arcybiskupstwa, czy też nie?

Wiel. Rivera y Damas stwierdził: ‘Tak, należy ona do arcybiskupstwa. Jednak powinna trzymać się swej działości prawniczej i udzielać pomocy prawnej, a nie tworzyć biuro informacyjne.

Wiel. Rivera y Damas nie okazuje tego, ale jest głęboko zakłopotany, ponieważ Soccorso Giuridico to broń propagandowa na usługach frontu partyzanckiego, a arcybiskupstwo pozwala jej działać w swoim łonie i w imię Kościoła.

Dziwne świadectwo:

Oto dziwne świadectwo członka hierarchii katolickiej, który przyznaje, że rewolucja przekroczyła granice Kościoła poprzez działanie innych dostojników, ale który nie chce nazwać zła po imieniu ani myśleć o pozbyciu się go. Jest to kolejny dowód na to, że komunizm jest złem w swej istocie; wystarczy zetknąć się z nim, by skorumpował pamięć i wolę oraz by sprawił, że ludzie zapominają, iż albo jest się z Chrystusem, albo przeciwko Niemu, a po stronie kłamliwego nieprzyjaciela.

Według National Review z 11 grudnia 1981 roku kiedy to amerykańscy biskupi spotkali się na konferencji w Waszyngtonie, ponaglili oni rząd do zatrzymania wszelkiej pomocy dla Salwadoru namawiając do szeroko zakrojonego rozwiązania politycznego, co oznaczało negocjacje z partyzantami. Hierarchia Salwadoru była tym bardzo oburzona. Wyznaczono dwóch przedstawicieli, którzy mieli przedstawić

stanowisko hierarchii Salwadoru biskupom amerykańskim podczas konferencji w Waszyngtonie, zanim doszło do głosowania nad ową rezolucją.

Niestety, choć było to do przewidzenia, dwaj emisariusze, Sekretarz Generalny wiel. Freddy Delgado i zastępca przewodniczącego bp Pedro Aparicio nie zostali wysłuchani, co skłoniło niektórych waszyngtońskich cyników do wypowiedzenia uwagi - zwłaszcza po tym, jak Washington Post opisał szczegółowo tę sprawę w świetnym artykule wstępnym - że polityka świecka w porównaniu do polityki kościelnej jest jak swawola zakonnic.

Bp. Aparicio i ks. Delgado nie mieli okazji przedstawić podczas konferencji oficjalnej opinii swych braci, co było tym bardziej niepokojące, że rodzinne miasto biskupa, San Vicente, było największym ogniem walki, przez co ich wypowiedź nabrałaby szczególnej mocy. Gdyby owi dostojnicy nie byli delegatami apostołskimi, nie mogliby spotkać się nawet prywatnie z którymś z członków rady konferencji.

Taka jest postawa wewnątrz Kościoła katolickiego w wielu krajach, w Kościele założonym przez Chrystusa, mającego pełnię prawdy, któremu Chrystus zalecił nauczać wszystkie narody pełnej prawdy. Chrystus obiecał, że będzie ze swym Kościołem po wszystkie dni, aż do skończenia świata, tak że ostateczne zwycięstwo jest pewne, jak obiecała Matka Boża w Fatimie.

Zwycięstwo nastąpi gdy będziemy się dużo modlić, czynić pokutę i ciężko pracować. Niezwykle trudno jest ujawnić prawdę na temat sposobu, w jaki wtajemniczeni spiskowcy, niewątpliwie najbogatsi ludzie na świecie, popierają system komunistyczny udając, że są mu przeciwni. Jednak najlepsi naukowcy świata mogą prawdę dowieść i ją udokumentować.

Pius XI w swej encyklice *Quadragesimo Anno* tak opisuje ów spisek: **„Przed wszystkim rzeczą stwierdzoną jest to, iż w dzisiejszych czasach nie tylko bogactwo, ale i władza, i wyłączne panowanie nad gospodarką znajdują się w rękach niewielu osób, które w większości nie są właścicielami, a jedynie zarządzającymi i kierującymi zainwestowanymi funduszami, którymi administrują wedle własnej fantazji.**

Władzę tę najmocniej dzierżą ci, którzy posiadając i kontrolując pieniądź rządzą też kredytem i decydują o jego przydziale, z tego powodu zaopatrując, że użyjemy takiego wyrażenia, całe ciało gospodarcze w życiodajną krew i zagarniając samą duszę produkcji tak, że nikt nie może oddychać wbrew ich woli.

Ta akumulacja władzy, charakterystyczna dla współczesnego porządku ekonomicznego, jest naturalnym rezultatem nieograniczonej, wolnej rywalizacji, która pozwala przetrwać najsilniejszym, to znaczy tym, którzy walczą najbardziej nieustępliwie nie zważając na głos sumienia.

Ta koncentracja władzy doprowadziła z kolei do trojakiej walki. Po pierwsze, jest to walka o samą wyższość ekonomiczną, następnie rozgorzała walka o kontrolę nad państwem tak, by jego zasoby i autorytet mogły być wykorzystywane w walce gospodarczej; w końcu jest to walka pomiędzy państwami. To ostatnie wynika z dwóch przyczyn: ponieważ narody stosują swą siłę i wpływy polityczne by wspierać korzyści ekonomiczne obywateli, i ponieważ siły ekonomiczne i dominacja gospodarcza wykorzystywane są do wywoływania politycznych sporów pomiędzy narodami”.

Podczas Soboru Watykańskiego II O. Pedro Arrupe, generał Towarzystwa Jezusowego, poczynił następujące uwagi w związku z wypowiedzią UPI z 27 grudnia 1965 roku: **„To bezbożne towarzystwo działa w sposób niezwykle skuteczny, przynajmniej w najwyższych kręgach przywódczych. Wykorzystuje wszelkie dostępne sposoby naukowe, techniczne, społeczne czy gospodarcze. Postępuje wedle ściśle wyznaczonego planu: Ma ogromny wpływ na organizacje międzynarodowe, koła finansowe przez środki masowego przekazu: prasę, film, radio i telewizję”.**

Biskupi z całego świata usilnie prosili o poruszenie tematu komunizmu podczas Soboru, jednakże najwidoczniej wpływy tajnych towarzystw w Kościele były tak silne, że nie pozwolono na żadną dyskusję, mimo zacytowanego wyżej ostrzeżenia O. Arrupe. Co więc można było zrobić? Czy to możliwe, że nasz Czytelnik stanie się kamykiem, który poruszy lawinę dobra, a ona pokona zło ukryte pod maską ruchu komunistycznego, który narzuca zniewolenie, jakiego świat dotąd nie poznał?

Tak, możliwe, że Ty, który czytasz niniejsze streszczenie sposobów, w jakie Rosja rozszerza swe błędy,

możesz być takim kamykiem, który poruszy lawinę dobra, aby zło zostało zwyciężone.

Na początek należy potraktować poważnie orędzie z Fatimy i postarać się o spełnienie życzeń Matki Bożej.

Następnie trzeba przestudiować encyklikę papieską dotyczącą komunizmu.

Najpierw kup ją i przeczytaj kilkakrotnie. Potem zbierz troje czy czworo przyjaciół i przedyskutuj z nimi to, co przeczytałeś. Koniecznie spotkajcie się raz w tygodniu na godzinę, aby przestudiować dogłębnie ze dwie strony z tej encykliki, przy czym jedna osoba zadawać będzie wcześniej przygotowane pytania. Na każdym spotkaniu niech to będzie kto inny. Po zapoznaniu się z encykliką na temat komunizmu powinna przyjść kolej na następne dwie, traktujące o warunkach życia klas pracujących, Rerum Novarum Leona XIII i Quadragesimo Anno Piusa XI. Potem przyjdą encykliki, których autorzy poruszali wszelkiego rodzaju problemy społeczne, włącznie z tymi, które przestrzegają przed niebezpieczeństwem przynależności do tajnych towarzystw.*

Nie można zapominać, że walczyliśmy z Księżstwami i Mocami wykorzystującymi ludzi jako swych pośredników. Gdy Rosja miała właśnie uczynić wielki krok naprzód w swym dziele rozprzestrzeniania błędów i wchodziła do Afganistanu, uwagę całego świata odwrócono od jej działań za pomocą sztuczki - kilku komunistycznych studentów w Iranie wzięło za zakładników amerykańskich dyplomatów wiedząc bardzo dobrze, że w odpowiednim momencie zostaną oni uwolnieni. W międzyczasie zapomniano o biednych Afgańczykach i wkrótce wtajemniczeni mieli wojnę w Iranie i Iraku.

Rosja stanowi obecnie siłę dominującą na kontynencie afrykańskim. Posiada dostęp do ropy w Mogadiszu i do doków w Mombasie, wielką bazę morską w Dar-es-Salaam, bazę łodzi podwodnych na wyspie Pemba tuż u wybrzeży Zanzibaru. Dalej na południe ma dwie bazy w Mozambiku - Laurencu Marques - a w Angoli bazę w Luandzie. Interesuje się też Madagaskarem. Ma sporą flotę na Mauritiusie, który oferuje Związkowi Sowieckiemu wszelki sprzęt marynarki wojennej. Sowieckie okręty stoją również na Seszelach.

Pamiętać należy, że Rosja nie mogłaby wyjść ani na sto metrów poza swoje terytorium, gdyby nie zgoda i wsparcie finansowe wtajemniczonych. Zdziwiałe jest to, że bardzo niewielu polityków, ekonomistów, czy nawet przywódców kościelnych ma pojęcie o tym, co się wokół nich dzieje. W 1960 r. Harold Macmillan, ówczesny premier Wielkiej Brytanii odbył podróż do kilku państw afrykańskich, po czym w Cape Town wygłosił słynne przemówienie na temat „wiatru przemian”. Poinformował on świat, że czarne narody Afryki niedługo strząsną z siebie kajdany kolonializmu i powstaną jako wolne i całkowicie niezależne państwa. Macmillan zdawał się rzeczywiście coś wiedzieć, gdyż wkrótce jedna była kolonia za drugą zaczęły przekształcać się w rzekomo wolne i niepodległe kraje, z których każdy szczylił się rządem parlamentarnym i miał przywódców wybieranych na zasadzie jeden człowiek - jeden głos.

Macmillan jednak nie powiedział światu o tym, że siłą przemieniającą Afrykę był agresywny imperializm pieniądza, innymi słowy, kolonializm ekonomiczny w nowej i bardziej wyrafinowanej formie zastąpił stary typ kolonializmu.

W rezultacie owego wiatru przemian Afryka stała się jednym ze światowych obszarów klęski, gdzie milionom nieustannie groziła śmierć głodowa, przemoc i choroby, i gdzie uchodźcy stanowili problem największy. Wyznaczono granice bez porozumienia z mieszkańcami tych terenów, w jednym kraju umieszczając kilka różnych plemion, z których każde miało własny język i kulturę, lub rozdzielano narody poprzez ustanawianie nowych granic.

Gdy czarni sami próbowali zmieniać te granice, szybko dowiedzieli się, na czym polega ich „wolność”. Katanga, prowincja wielkości Europy Zachodniej, starała się oddzielić od reszty Kongo czy Zairu. Użyto sił zbrojnych ONZ aby z powrotem włączyć Katangę do sojuszu, który jej mieszkańcy uważali za dzieło diabła. Potem Biafra chciała odłączyć się od Nigerii, ale W. Brytania i ZSRR połączyły swe siły w celu stłumienia tych chęci. Dlaczego spiskowcy mieliby tego chcieć? Pragnęli oni, aby administracyjna maszyna starego systemu kolonialnego pozostała nienaruszona, ale by przeniesiono ją na reżim tak

sztucznie i nietrwale, żeby łatwo je było kontrolować. W ten sposób naturalne zasoby Afryki i jej narody o wiele łatwiej poddały się tym, którzy umieją je wyzyskać, niż to miało miejsce w czasach, gdy panowały tam mocarstwa kolonialne. To nie narody Afryki zostały wyzwolone, ale jej zasoby, i to dla zysku spiskowców. W ten sam sposób jak Henryk VIII i jego poplecznicy patrzyli na klasztory, tak spiskowcy spoglądali na Afrykę i jej złoto, diamenty i inne bogactwa.

Podczas gdy rząd światowy stanowiąc cel ostateczny, a ONZ - rdzeń tego rządu, czarne marionetki miały reprezentować swoje narody, a każdy z nich otrzymał prawo głosu w ONZ. Państwa maleńkie, takie jak Rwanda czy Burundi, mają po jednym głosie, a wszystkie inne małe państewka, jak na przykład Viniatu (91 tysięcy mieszkańców) głosują tak, jak tego chcą spiskowcy.

Kuba wysyła do Afryki tysiące żołnierzy, sztuk broni i amunicji otrzymanych od Rosji. Spiskowcy mogliby w ciągu 24 godzin powstrzymać ten proceder, gdyby tylko chcieli, ale wszystko to zgodnie jest z ich planem.

Niepokoje w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie ogólnie biorąc trwają bez ustanku, a to w celu windowania cen ropy. W ten sposób ustala się stopę inflacji w krajach rozwijających się. Milton Friedman, ekonomista, przyznał ostatnio, że gdyby sytuacja na Bliskim Wschodzie ustabilizowała się, ceny ropy mogłyby spaść o dwie trzecie. Gdy panuje masowe bezrobocie będące rezultatem inflacji cen ropy, kraje rozwijające się są łatwiejsze do kontrolowania.

Wskazówki

* Szach Iranu udzielił przed śmiercią Davidowi Frostowi wywiadu, w którym zawarł dwa znaczące stwierdzenia. Wspominał o wtajemniczonych mówiąc: - „Oni” chcieli podnieść ceny ropy, postanowili więc pozbawić jeden kraj zapasów i założyli kopalnię. Powiedział też: - Proszę zwrócić na to uwagę - wojskowy dowódca NATO przyszedł do mnie pewnego dnia i podał mi datę i godzinę, kiedy mam opuścić kraj - jak by się to podobało waszej królowej, gdyby dostała taki rozkaz?

* Podnoszenie cen ropy powodowało chaos w krajach rozwiniętych, stanowiąc przyczynę wielu bankructw, z czego wynikły bezrobocie i rozpacz.

* Joseph Kennedy miał powiedzieć swemu synowi Johnowi gdy ten kandydował w wyborach prezydenckich: - Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co robisz? W tym roku uczynią cię prezydentem, a w następnym zabiją cię, jeśli staniesz im na drodze.

* Chruszczow został dymisjonowany w dość tajemniczych okolicznościach. Kto ośmieliłby się wylać dyktatora Związku Radzieckiego? Podobno zanim został odwołany ze swej dachy nad Morzem Czarnym, David Rockefeller spędzał swoje letnie wakacje w Moskwie - dość dziwne miejsce na spędzanie urlopu. Warto zauważyć, że jego bank, Chase Manhattan, zajmuje w Moskwie budynek z numerem 1 przy Alei Karola Marksa.

* Później David Frost miał odwiedzić Pekin w związku z interesami swego banku, przy czym w New York Timesie pojawił się artykuł, w którym wychwalał on pod niebiosa osiągnięcia Mao Tse-tunga.

Kluczem potęgi wtajemniczonych jest ich kontrola nad tworzeniem (robieniem z niczego) oraz puszczaniem w obieg pieniędzy. Poprzez to wtajemniczeni utworzyli wszelkiego rodzaju mechanizmy kontrolne - Bank Światowy, Bank Eksportu i Importu, Bank Rozrachunków Międzynarodowych (Bank for International Settlements). Ich możliwości tworzenia pieniędzy oznaczają, że cała ludzkość jest u nich zadłużona.

Cała Afryka, Ameryka Łacińska, południowo-wschodnia część Azji i część Bliskiego Wschodu w języku ekonomii zwane są Trzecim Światem. Trzeci Świat niewątpliwie ugina się pod ogromnym brzemieniem, którym są długi. Obecnie długi te dość niepewnie trzymają się na barkach Trzeciego Świata. Pod koniec

1981 r., dług tej części świata dochodził do 451 miliardów dolarów, a kraje nim obciążone próbują zebrać na same odsetki (lichwę) 88 miliardów dolarów rocznie, nie mają jednak żadnych szans, bowiem ich export nie pokrywa odsetek. Umysł wzdyga się na myśl o jednym miliardzie dolarów, nie mówiąc o sumie 451 miliardów. Będziemy mieli pewne pojęcie o władzy wtajemniczonych gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż w latach 1970, 1971 i 1972 wyprodukowano więcej pieniędzy (w tym sensie, że nie mają one pokrycia, a właścicielami są ich producenci) w ciągu tych 36 miesięcy niż kiedykolwiek przedtem. To z kolei doprowadziło do galopującej inflacji w latach 70 i 80-tych i do tego, że miliony ludzi, którzy chcieliby pracować, stoją beczynnym nie mogąc pojąć dlaczego tak jest.

„**Gorta**”, grupa, która próbuje pomóc narodom Trzeciego Świata, ma takie rozwiązanie: jeden akr odpowiednio nawodnionej pustyni utrzyma przez rok jedną rodzinę. „**Gorta**” pomaga w ten sposób 240 rodzinom. Mówi jednak: miejsca starczy dla 20 tysięcy rodzin. Innymi słowy, gdyby mieli pieniądze, które produkują i kontrolują wtajemniczeni, wszystko to dałoby się zrobić.

Daniel Webster powiedział kiedyś: „**Nie ma nic potężniejszego od prawdy - i często nic od niej dziwniejszego**”.

Problem zaspokojenia podstawowych potrzeb człowieka takich jak żywność, odzież, schronienie, został zażegnany dawno temu. Prosta produkcja podstawowych artykułów powinna dać człowiekowi wolność w poszukiwaniu rzeczy, na które ma on ochotę oraz możliwość rozwoju duchowego. Jednak tak nie jest. Księstwa i Moce poprzez swych agentów uczyniły życie milionów ludzi koszmarem, koszmarem długów niemożliwych do spłacenia. Po raz pierwszy w historii potencjalne matki nie chcą mieć dzieci ponieważ obawiają się, że nie zdołają zapłacić odsetek od hipoteki za dom.

Czas ucieka. Wtajemniczeni chcą stworzyć światowy system kontroli finansowej, który znajdowałby się w prywatnych rękach, zdolnych wpływać na systemy polityczne wszystkich krajów oraz na gospodarkę całego świata. Wolność wyboru jednostki znajdzie się pod kontrolą i niewielu ludzi będzie miało jakiegokolwiek możliwości przez to, że od urodzenia każdy zostanie oznaczony numerem i numer ten będzie mu towarzyszył w szkole, służbie wojskowej czy innej aż do emerytury i śmierci. Wtajemniczeni chcieliby położyć łapę na wszystkich bogactwach naturalnych, biznesie, bankach i transporcie poprzez kontrolowanie rządów świata. Aby to osiągnąć, bez skrupułów wywoływali wojny, kryzysy, nienawiść i, co najgorsze, wpływali na szerzenie się komunizmu udając, że są mu przeciwni.

Prawda, która nas wyzwala, to głęboka wiedza dotycząca nauki społecznej Kościoła ustanowionej przez Chrystusa oraz pierwszy krok ku zrozumieniu jak tajna grupa wtajemniczonych wytwarza i kontroluje pieniądź, na który wymieniane są towary.

Istnieje wybór między wolnością i niewolą. Jak powiedział pewien mędrzec: pełno wełny, a żadnego targu, pełno ubogich, a żadnych koców. Świat nie musi taki być. Jeśli chodzi o Ciebie, drogi Czytelniku, powinieneś odpowiedzieć sobie co zrobisz z tym; czego dowiedziałeś się z tej książki. I pamiętaj, że jest to tylko wstęp do najbardziej niesamowitej powieści kryminalnej jaką zna świat.

Narody zniewolone wyglądają ratunku od tzw. wolnego Zachodu. Jakże słabo zdają sobie sprawę z tego, że ich panowie - i nasi - czekają tylko stosownej chwili aż znajdziemy się w tej samej sieci. Możemy wtedy oczekiwać od nich gorszych tortur gdy nie będzie nikogo, kto ciesząc się wolnością mógłby zakwestionować ich poczynania. Jediną rzeczą jaką możemy zrobić jest ujawnienie ich planu póki czas.

„*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę*”.
(Księga Rodzaju).

POSTSCRIPTUM

Po zakończeniu niniejszej książki, w Irish Times z 18 sierpnia 1982 r. pojawiła się informacja, która

powinna napełnić przerażeniem serca i umysły wszystkich, którzy cenią swobodę nazywania swoich dusz własnymi. Według autora tego artykułu Chiny utrzymują, iż Tajwan stanowi chińską prowincję i twierdzą, że sprzedawanie amerykańskiej broni tej wyspie jest mieszaniem się w sprawę Chińskiej Republiki Ludowej, z którą Stany Zjednoczone nawiązały stosunki dyplomatyczne 1 stycznia 1979 r. We wspólnym oświadczeniu wydanym w Waszyngtonie i Pekinie 17 sierpnia 1982 r. Stany Zjednoczone stwierdziły, że nie przewidują prowadzenia długotrwałej sprzedaży broni Tajwanowi i że sprzedaż ta nie przekroczy - ani jeśli chodzi o ilość, ani o jakość - limitu broni dostarczonej od 1979 r.

Ameryka stwierdziła również, że ma zamiar „**stopniowo ograniczać sprzedaż broni Tajwanowi, doprowadzając z czasem do ostatecznego rozwiązania umowy**”. Chiny potwierdziły, że „**zasadniczo ich polityka**” polega na walce o rozwiązanie pokojowe sprawy przyłączenia Tajwanu.

Wiadomość kończyła się informacją, że amerykański Sekretarz Generalny J. P. Cuellar przybywa do Pekinu następnego dnia z czterodniową wizytą.

Wczoraj przyszła kolej na dzielne narody Węgier, Czechosłowacji, Polski i Kuby, które w zdumieniu przyglądały się, jak najbogatsze i najpotężniejsze narody świata patrzą obojętnie podczas gdy oni sprzedawani są w niewolę. Jutro przyjdzie czas na Tajwan, chyba że ludzie dobrej woli przyjdą mu z pomocą.

Zapodał w wersji elektronicznej
„jasiek z toronto”

KSIĄŻKI, KTÓRE ZMIENIAJĄ WASZ POGLĄD NA ŚWIAT.
PRAWDZIWA WIEDZA O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

WERS - WYDAWNICTWO.

P.T. Czytelnicy,

Wydawnictwo WERS powstało w 1993 r. Wydajemy książki i broszury, historyczne i współczesne. Nakładem Wydawnictwa ukazują się serie wydawnicze: “Nowy Porządek Świata”, “Rewizja historii”, “Wokół doktryny Kredytu Społecznego” oraz inne książki. Wydajemy również kwartalnik polityczny “Wolna Polska”.

Aktualną ofertę przedstawiamy poniżej. Jesteśmy zainteresowani kontaktem i współpracą z każdym Czytelnikiem.

Prosimy o uwagi i propozycje na adres: Wydawnictwo WERS, skr. Pocz. 59, 60-962 Poznań 22.

Z wyrazami szacunku

Dyrektor Wydawnictwa

Zbigniew Rutkowski

Wydawnictwo WERS, skr. poczt. 59, 60-962 Poznań 22

(ceny aktualne od grudnia 1999 r. do następnej oferty wydawniczej, do cen doliczamy koszty przesyłki i pobrania).

- Gen. Waclaw Hryniewicz-Bakierowski - “Czy Ameryka przetrwa do roku 2009?” - 15 zł.
- Synopsis “Cywilizacji żydowskiej” - Feliksa Konecznego - 6 zł.
- Stanisław Tworowski (Ks. Prał. Płk) - “Polska bez żydów” - 16 zł.